Ekonomia społeczna.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Fałszywe środki: socyalizm i anarchia.

§ 10. *Próby.*

Nie można uważać t. zw. *Familistère de Guise* za praktyczną próbę socyalizmu, bo jest zwykłem stowarzyszeniem współdzielczem, a nie socyalizmem komunalnym, a tem mniej socyalizmem państwowym. Aby należeć do tego stowarzyszenia, potrzeba trzech lat próby i przyjęcia przez właściwy komitet; więc nie wszyscy należą. Gdy przemysł, którym się stowarzyszeni zajmują, idzie pomyślnie, wszyscy są szczęśliwi. Trzebaby się jednak im przyjrzeć, kiedy przemysł upada, a przekonalibyśmy się naocznie, do jakiej dochodzą nędzy. Co się zaś tycze moralności, wiadomo powszechnie, że fundatorzy nie dali z siebie dobrego przykładu.

Zgromadzenia *braci morawskich* nie należą również do zakresu socyalizmu. Zwiedzaliśmy takie stowarzyszenie w Zeist (Holandya), będące małą rzecząpospolitą, rządzoną przez starszych kościelnych, którzy zajmują się sprawami cywilnemi, wychowaniem fizycznem i moralnem dzieci,—wymierzają kary, wyłączają ze zgromadzenia i wyznaczają każdemu stopień, stanowisko w ich grodzie. Zgromadzenie podobne jest do klasztoru ludzi żonatych, utrzymywanych w pewnej karności przez fanatyzm kacerski. Biedni ci ludzie noszą na twarzy wyraz smutku, budzącego współczucie.

Przypatrzmy się jednak dziejom rzeczywistej próby.

Wiktor Considérant († 1893) był jednym z głównych ade-

ptów furyeryzmu. Idea była zupełnie nowa i znalazła wielkie powodzenie u głupców swojego czasu. Kapitały napływały zewsząd w celu założenia idealnego towarzystwa, któreby sprowadziło wiek złoty.

Nowy apostoł Wiktor Considérant był nieco zamieszany podczas rewolucyi 1848 r. i dlatego uciekł do Ameryki. Zabierając kasę z pieniędzmi i przyszłych kolonistów, osiadł w stanie Texas, aby wprowadzić w czyn cudowne teorye kollektywistyczne.

W krainie tej Considérant spotkał biskupa na misyach, bogatego więcej w poświęcenie, niż w pieniądze. Considérant, powodowany uczuciem ludzkości, wyłożył czcigodnemu misyonarzowi swoją metodę.

Biskup cierpliwie wysłuchał wykładu a potem rzekł; „Mój przyjacielu, za kilka miesięcy twój gmach społeczny rozsypie się w gruzy, bo mu brak spójni miłości chrześcijańskiej... Gdy koloniści pogrożą ci śmiercią, schroń się do mnie, czekam na ciebie".

Considérant osłupiał na taką mowę i zaproszenie.

Niestety, zbyt prędko sprawdziły się te słowa. Considérant, pobity przez kolonistów i wycieńczony, zapukał do drzwi misyonarza, prosząc o schronienie.

Później powrócił do Europy, koloniści zaś żyli jakiś czas w strasznej nędzy, dopóki nie zginęli w Sawannach.

Considérant próby już nie ponawiał.

§ 11. Inne przykłady.

W mieście Bradford (Anglia) zrobiono bardzo ciekawe doświadczenie. Towarzystwu robotniczemu dano do dyspozycyi fabrykę i 125,000 franków kredytu, bez obowiązku płacenia dzierżawy. Jedynym warunkiem, położonym przez Priestley'a dobroczyńcę robotników, było to, aby fabrykę prowadzili *według zasad socyalistycznych.* Nadto, jeżeli przy końcu roku okaże się, że robotnicy zarobili tym sposobem więcej pieniędzy, niż pod właścicielem, tenże zobowiązuje się odstąpić członkom syndykatu fabrykę pod warunkiem opłacania małej dzierżawy i otworzyć im kredyt 125,000 fr. u swoich bankierów.

Towarzystwo robotnicze, któremu zrobiono propozycyę, namyślało się przez cztery miesiące nad tą sprawą. Następnie socyaliści z Yorkshire oświadczyli, że nie są zdolni do prowadzenia fabryki, *podstępnie* im odstąpionej. Używając tego wyrażenia, socyaliści angielscy zapewne sądzili, że się popełnia zdradę, gdy od nich żądamy udowodnienia, jako ich teorye mają znaczenie ekonomiczne.

Thiers w dziele swojem *De la propriété* opowiada o innym wypadku, nieco dalej posuniętym niż doświadczenie w Bradford.

Pewien przemysłowiec paryski, którego robotnicy przyjęli z entuzyazmem naukę kollektywistyczną Ludwika Blanca, postanowił w 1848 r. oddać tymże robotnikom swój zakład do wypróbowania nowego systemu. Zgromadziwszy zatem cały personel fabryczny, oświadczył gotowość odstąpienia całego zakładu bez wynagrodzenia, zobowiązując się jednocześnie do zakupna produkcyi po cenach bieżących.

Robotnicy chętnie się zgodzili Na czele każdego warsztatu postawili *prezesa wybranego* a nad całą fabryką *prezesa generalnego*.

Utrzymano w dalszym ciągu klasyfikacyę wysokości zarobku; tylko pomocnikom podniesiono pensyę z 2 fr. 50 cent. do 3 fr. i zniesiono wynagrodzenie od sztuki, z czego korzystali tylko robotnicy zdolniejsi.

Thiers tak opisuje rezultat doświadczenia po trzech miesiącach pracy:

„Codziennie był zgiełk w warsztatach. Przerywano pracę dla brania udziału w manifestacyach ulicznych. Robotnicy pracowali niewiele nawet wówczas, gdy się znajdowali w warsztatach. Dozorców porządku wewnętrznego i pracy, zmieniano dwa do trzech razy w przeciągu dwóch tygodni.

Gdyby pracowali tak, *jak dawniej*, powinni byli otrzymać za wykonaną robotę w przeciągu 3 miesięcy 367,000 fr., tymczasem dostali tylko 197,000, chociaż ceny były podniesione o 1%.

Do takiego stanu przyprowadziła krótka i nieprodukcyjna praca. Robotnicy byli gotowi porzucić zupełnie fabrykę, gdyby ze strony właściciela nie położono końca smutnemu doświadczeniu."

Widzimy zatem rezultaty, które przyniósł kollektywizm w zakładzie, znajdującym się w wyjątkowo pomyślnych warunkach łatwej i korzystnej produkcyi, bo nie było potrzeba kapitału zakładowego a zbyt fabrykatów był zapewniony.

Te dwa przykłady nie mają, co prawda, związku z czystym socyalizmem, ponieważ odnoszą się tylko do prób z organizacyą socyalistyczną. Przykład drugi był również próbą a widzieliśmy już, dokąd doprowadził.

Nie ganimy jednak stowarzyszeń kooperacyjnych, mających produkcyę na celu. Lepsze głowy widzą w nich lekarstwo a przynajmniej jedno z lekarstw na niemoc społeczną.

W każdym razie przytoczony powyżej przykład dowodzi, że stowarzyszenia, zorganizowane w duchu socyalistycznym z wielu wyborami, niezależnością robotników, brakiem poszanowania i władzy, prowadzą do upadku i rozwiązania.

Stowarzyszenie potrzebuje ludzi cnotliwych jako koniecznego warunku do pomyślności, czyli innemi słowy, potrzeba tu zasad sprawiedliwości i miłości, umiarkowania i szacunku, które to cnoty czerpać można tylko w życiu chrześcijańskiem.

Jak wiemy, tylko te towarzystwa kooperacyjne dawały dobre rezultaty, których stowarzyszeni faktycznie stanowili powagę pana i właściciela. [1]).

§ 12. *Dlaczego nie jestem socyalistą?*

Socyalista chce, abym mieszkał w domu, zbudowanym za moje pieniądze; domem pragnie zarządzać i... *wypędzi mię z niego*, *kiedy zechce.*

Ja zaś chcę mieszkać w domu, z którego mię nikt nie wypędzi.

Socyalista chce mię zobowiązać, abym prosił dobroczynność powszechną o pomoc,—dobroczynność zasilaną pieniędzmi moimi,—dobroczynność, którą on ma zarządzać i do której mnie przyjmie,... *jeżeli zechce.*

---

[1]) *Stanley Jevons,* Economie politique, z IX. *Léon Faucher.* Etudes sur l'Angleterre, t. II str. 449.

Ja zaś nie chcę wyciągać ręki do dobroczynności.

Socyalista chce mię zobowiązać do oddania dzieci do szkół, utrzymywanych moim kosztem i pracą, w których je wychowa i uczyć będzie... *według swego widzimisię.*

Ja zaś chcę oddać dzieci do takiej szkoły, jaka mi się podoba, choćbym musiał sam za nią płacić.

Socyalista chce, abym spędził starość i umarł w przytułku, zbudowanym i utrzymywanym moim kosztem, gdzie tymczasem jego przyjaciele wygodnie mieszkają a dokąd mnie przyjmą,... *gdy zechcą.*

Ja zaś chcę starość spędzić w rodzinie i umrzeć spokojnie u siebie.

Pamiętajmy jednak, że to są postulaty socyalistów umiarkowanych.

Prawdziwy socyalista chce mi przeznaczyć powołanie i zajęcie, jakie mu się podoba.

Każe mi pracować i chleb wydziela.

Chce mi odebrać Pana Boga, rodzinę i własność.

Chce mię wrzucić do wody albo do krematoryum w celu uwolnienia społeczeństwa od mojej osoby, gdy się zestarzeję i nie będę zdolny do pracy.

Wolę dom mój, rodzinę, wolność, wiarę i nadzieję lepszego życia w przyszłości.

Te są przyczyny, dla których nie jestem i nie chcę być socyalistą.

ROZDZIAŁ VI.

Pawdziwe środki: akcya Kościoła.

Cztery główne są środki, które prowadzą do wzmocnienia pokoju społecznego i poprawy bytu robotników.

Ustawicznie powiększają się studya społeczne i jednocześnie ekonomiści zalecają skuteczne lekarstwa; wszystkie jednakże sprowadzamy do akcyi Kościoła, państwa, pracodawców i stowarzyszeń.

Opieramy się w tym względzie na największych powagach. Leon XIII w encyklice swojej wskazuje takie środki: naukę i akcyę

Kościoła, udział państwa, obowiązki pracodawców i stanowisko stowarzyszeń. Kardynał Manning ukazuje nam same principia uzdrowienia społecznego: zespolenie Kościoła i ludu, pośrednictwo władz publicznych, porozumienie kapitału z pracą i konieczność bezwzględna związków prywatnych.

O tych zasadach powiemy obszerniej.

§ 1. Zasada ogólna.

Tylko Kościół katolicki może uleczyć obecne społeczeństwo. Tylko On pogodzi bogatego z ubogim, bo tylko On posiada całkowicie zasady sprawiedliwości i miłości, które filozofia ludzka okryła ciemnościami.

Akcyą Kościoła jest akcya kapłana, jego przedstawiciela, jego głosiciela i serca i ministra Sakramentów, dających łaskę Bożą.

Kapłan w imieniu Kościoła mówi do robotnika: „Wypełniaj wiernie obowiązki, szanuj władzę, unikaj gwałtu wtedy, gdy dochodzisz praw swoich“.

Głosi pracodawcom: szanujcie w robotnikach godność człowieka i chrześcijana· Uważajcie sobie za hańbę i barbarzyństwo użycie człowieka za maszynę do robienia pieniędzy. Starajcie się o ich potrzeby religijne i duchowe, dając im na to dosyć czasu wolnego. Usuwajcie od nich przyczyny zepsucia i grzechu. Nie nakładajcie na nich pracy ponad siły, ani ponad możność płci i wieku. Dawajcie im sprawiedliwą zapłatę, aby mogli żyć przyzwoicie. Nie róbcie interesu na ich ubóstwie“.

Do bogatych woła: „Tylko Bóg ma prawo do własności bezwzlędnej. Wy jesteście zarządcami majątku. Po otrzymaniu odpowiedniej części na przyzwoite utrzymanie, powinniście czynić wielkie ofiary. Wszyscy ludzie mają żyć z płodów ziemi“. [1]).

Odzywa się do ubogich: „Wasz stan uczcił sam Syn Boży. Zachowajcie cichość i cierpliwość, uświęcajcie cierpienia. W niebie otrzymacie nagrodę“.

---

[1]) *Bp. Ketteler,* Teorya katolicka prawa własności.

Wreszcie, mówi do jednych i drugich: „Bądźcie złączeni miłością. Wszyscy braćmi jesteście. Jednego macie Boga Stworzyciela, jednego Odkupiciela, jedną naturę, jedną łaskę i dziedzictwo w niebie. Zaiste, jak wspaniałe są te pobudki do życia spokojnego i bratniego!“

§ 2. *Fakt historyczny.*

Czy Kościół posiada środki praktyczne i skuteczne do urzeczywistnienia takiego ideału?

Owszem, on oświeca umysły, ukazując im obowiązki. Działa na serce radą, przykładem i wpływem nadprzyrodzonym.

Historya o tem świadczy. Instytucye chrześcijańskie zupełnie odnowiły społeczeństwo ludzkie. Postęp zajął miejsce strasznego upadku. Akcya kapłana wprowadziła cywilizacyę chrześcijańską z jej pomyślnością, blaskiem, dziełami—szczególniej w wieku XII i XIII a nawet w XVII.

Te same zasady dadzą i dziś te same skutki. Kościół kocha robotnika, dziecię i starca. Przychodzi na pomoc wszelkiej nędzy i cierpieniom. Historya miłosierdzia jest historyą Kościoła katolickiego.

Dobroczynność administracyjna nie może zastąpić miłości chrześcijańskiej, głoszonej przez kapłana, bo miłość chrześcijańska daje wszystko i poświęca się całkowicie i bezinteresownie. Takie poświęcenie pochodzi tylko od Serca Chrystusowego; kto się jednak oddala od kapłana i Kościoła, ten się wcale nie zbliża do Serca Bożego. [1]).

§ 3. *Nauka i akcya Kościoła są ratunkiem.*

Społeczeństwo cierpi, ponieważ jest oddalone od religii a stąd i od kapłana.

Galikanizm Filipa Pięknego i cezaryzm legistów skrępowały akcyę kapłańską i dlatego Francya przeszła przez dotkliwe przesilenia w wieku XIV i XV.

---

[1]) *Leon XIII,* Rerum novarum.

Galikanizm Ludwika XIV ścieśnił akcyę polityczną i społeczną kapłana. Pochodzący od niego liberalizm usuwał coraz więcej kapłana od życia cywilnego i społeczeństwo przy końcu w. XVIII upadło bez przewodnika. Potrzeba zatem, aby kapłan wszedł ponownie do życia społecznego, iżby tchnął w ludzi pojęcie chrześcijańskie, a z niem sprawiedliwość i miłość. Od tego zależy ratunek społeczeństwa.

„Niechaj kapłani, mówi Leon XIII, użyją wszystkich sił duszy i sposobów gorliwości i niechaj, pod przewodnictwem biskupów, nie przestają wbijać w pamięć ludzi wszystkich warstw prawideł ewangelicznych życia chrześcijańskiego; niech pracują według swej możności nad ratunkiem ludów".

„Waszych kapłanów, mówił Leon XIII do biskupa z Liège, należy upominać, aby szli do ludu. Nie mogą się zamykać w kościele i plebanii. Trzeba ich ożywić duchem apostolskim, duchem, ożywiającym niegdyś św. Eranciszka Ksawerego, który chodził wszędzie dla głoszenia nauki chrześcijańskiej".

„Kapłan, powiada znowu biskup z Liège, powinien znajdować się we wszystkich stowarzyszeniach robotniczych. Kapłan ma być ich początkodawcą i kierownikiem i propagatorem. Ma pomagać nauką, sercem, gorliwością, wpływem i działalnością, aby osiągnąć pomyślność doczesną. Dawne dzieła nie wystarczają, bo nie mogą dojść do robotników miejskich i fabrycznych. Wtedy kapłan znajdzie do nich przystęp, gdy zajmować się będzie ich sprawami przez korporacye".

Idźmy naprzód, nie pozwólmy, aby nas zatrzymywano względami fałszywej roztropności albo bojaźni. Jeżeli kapłan widzi, że jego owce giną albo wystawione są na niebezpieczeństwo zguby w socyalizmie, nie może pozostać bezczynnym. Dobry pasterz nie chowa się, gdy wilk nadchodzi. Niech się bierze do dzieła a Bóg mu pobłogosławi i da skutek, często nieoczekiwany".

Akcya kapłana jest ratunkiem i warunkiem pokoju społecznego i cywilizacyi chrześcijańskiej.

4. *Nawoływania.*

Wszyscy przyznają, że wielkie jest niebezpieczeństwo społeczne; wszyscy też, którym dobro społeczeństwa leży na sercu,

wołają na kapłana, aby uchwycił ster i pokierował ludźmi, iżby okręt socyalny, rzucany nawałnicą, dopłynął szczęśliwie do portu.

Papież, biskupi, moraliści i mężowie czynu mówią kapłanom: chwyćcie się pracy pod kierunkiem biskupa.

„Niech każdy, powiada Leon XIII, odda się swojej pracy i to bez zwłoki, aby, wstrzymując się dłużej z lekarstwem, nie uczynić ciężkiej już choroby nieuleczalną... Niechaj kapłani użyją wszystkich sił duszy i sposobów gorliwości i niechaj, pod przewodnictwem biskupów, pracują według swej możności nad ratunkiem ludów“. [1]).

Od wydania encykliki w r. 1891 przemawiali niemal wszyscy biskupi, zalecając duchowieństwu zastosowanie w praktyce encykliki papieskiej. Wielu z nich zaprowadziło po seminaryach duchownych kursa i konferencye studyów socyalnych; inni podają wskazówki do zaznajomienia się z kwestyą socyalną. Moraliści idą w ślady Papieża i biskupów. „Nowe warunki społeczne, mówi O. Lehmkuhl, nakładają na pasterzy nowe obowiązki. Nie spełniają dzisiaj obowiązków, jeżeli nie zakładają stowarzyszeń a szczególniej stowarzyszeń robotniczych, w których dobro religijne łączy się z dążeniem do dobra doczesnego“.

Zwykłe obowiązki kapłańskie, jak: głoszenie słowa Bożego, katechizm i administracya śś. Sakramentów są zawsze podstawą apostolatu kapłańskiego. Należy do nich dodać misye, kolendę lub odwiedziny pasterskie i stowarzyszenia pobożne,—ale to wszystko nie wystarcza. Trzeba dołączyć jeszcze szkoły, biblioteki, dzienniki, kółka, związki,— ale i to również nie wystarcza. Trzeba zaprowadzić instytucye miłosierne, konferencye św. Wincentego, szatnie parafialne itd.

Wszystkie te dzieła są bardzo pożyteczne i konieczne, ale nie zażegnają niebezpieczeństwa.

Jest rzeczą pewną, powiada Leon XIII i wszyscy się na to zgadzają, że robotnicy, poczynając od pseudoreformy społecznej w. XVIII, znajdują się w niezasłużonych warunkach nędzy. Uznają potrzebę łączenia się w stowarzyszenia rzemieślnicze, które się nimi opiekują. Jeżeli nie pospieszymy się do nich przez

[1]) Rerum novarum.

stowarzyszenie katolickie, ulegną złudzeniom socyalistycznym i narody chrześcijańskie dojdą do strasznego kataklizmu.

§ 5. *Czem powinni być kapłani?*

Wy jesteście solą ziemi.
Wy jesteście światłem świata.

Wiek miniony może się chełpić z postępu naukowego i przemysłowego, a jednak według ogólnego zdania skończył się w upadku obyczajów i prawdy i w oziębieniu miłości.

Obyczaje jego charakteryzuje teatr, cyrk, romanse i wszelkie przedstawienia, pobudzając próżność i zmysłowość.

A kto ma jeszcze prawdę? Czasy nasze mogą się pytać, jak niegdyś Piłat: *Co to jest prawda.* [1]). Nigdy nie było większego zamieszania pojęć w porządku społecznym, politycznym moralnym i religijnym, jak się to właśnie dzisiaj dzieje.

Miłość tak się oziębiła, że warstwy społeczne wzajemnie sobą gardzą i siebie nienawidzą a wojna socyalna jest we drzwiach naszych.

Jakże bardzo potrzebujemy kapłana prawdziwego i świętego, aby był solą ziemi zepsutej, światłem świata pogrążonego w ciemnościach i ogniem rozpalającym zimne serca!

Kapłan jest solą ziemi przez życie modlitwy i ofiary. Rozumie on dobrze, że tembardziej powinien oddawać się modlitwie i wynagradzać Bogu, im czasy są gorsze, grzechy liczniejsze i trudniejsze do zwalczenia przeszkody do dobrego. Ma przebłagać sprawiedliwość Bożą. Sam Bóg powierzył mu to posłannictwo.

Jeżeli kapłan jest światłością, rzucającą na cały świat jasność nauki objawionej, powinien być także heroldem nauki społecznej. Kościół, jak to już wykazaliśmy, posiada jedynie środki do rozwiązania kwestyi socyalnej, bo on uczy sprawiedliwości i miłości. Kapłan ma rozszerzać to światło.

Wreszcie, Kościół tylko zdolny jest do usunięcia nienawi-

---

[1]) Jan XVIII. 38.

ści społecznej i pojednania wszystkich warstw. On jedynie posiada źródło miłości chrześciańskiej, które ma swój początek w Najśw. Sercu Jezusowem.

Kapłan ma być mężem nauki i dzieł społecznych, aby nosić światło do ciemności, w której ludzie dobrej woli mieszkają razem z przestępcami, pragnącymi łowić ryby w mętnej wodzie.

Ma być w końcu uczniem i apostołem Serca Jezusowego. W tych czasach nienawiści i rozdziału między ludźmi potrzebujemy nowego lekarstwa, jak to sam Zbawiciel raczył powiedzieć. Więc kapłan ma rozgrzewać serca zlodowaciałe.

Gdy zastanawiamy się nad miłością Serca Jezusowego, nad nauką, życiem i dobrodziejstwami Zbawiciela, znajdziemy bardzo wiele przedmiotu do rozmyślania i głoszenia nauk.

Oby lud zbłąkany poznał, do czego obowiązany jest względem Pana Jezusa i co Zbawiciel pragnie mu dać przez naukę swoją, tj. prawdziwą wolność, godność, szacunek, dobrobyt i radość! Ten lud w gruncie serca jest dobry, ale go zewsząd okłamują i w błąd wprowadzają. Do kapłana zatem, jako do apostoła, przejętego miłością Chrystusową, należy uczyć robotników, iżby wszystkich pociągnął do stóp Odkupiciela świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Działalność społeczna.

Podstawę należytego poznania spraw społecznych powinien już alumn zaczerpnąć teoretycznie w seminaryum, resztę nabędzie jako kapłan przez doświadczenie i wymianę zapatrywań, różnych warstw społecznych.

Szkoła daje główny zarys wiedzy. Słuchacz teologii winien mieć sposobność zapoznania się dokładnego: czem jest socyalizm i kwestya społeczna, jakie są zasady ekonomiczne i religijne socyalistów, jakie ich cele, jak je zużytkować należy, — ile się zgadzają ze zdrową filozofią, z teologią, i chrześcijańską nauką społeczną i gospodarczą. Co więcej, zapoznać się musi

z historyą socyalizmu i zrozumieć dokładnie w jakim kierunku katolicki kapłan może wpłynąć dodatnio na rozwój społeczeństwa. Uczeni niemieccy katolicy domagają się osobnych wykładów a nawet katedr, sprawom społecznym poświęconych. Żądają w tym celu przedłużenia studyów teologicznych o jeden lub dwa semestry, aby uczniów należycie przygotować do pracy społecznej.

Przyczynić się do tego mają studya głębsze nad historyą, działalności, i wpływem Kościoła i kleru w dawniejszych czasach, na społeczne stosunki.

Co najmniej, powinien każdy słuchacz teologii starać się, o przyswojenie sobie z *Compendium* najważniejszych zasad wiedzy społecznej, do czego czas wakacyjny najlepiej się nadaje. Ale i praktyczne, osobiste poznanie ekonomicznych warunków kraju i zastosowanie tej wiedzy, nadarza się młodzieży już to przez zwiedzanie w czasie wakacyi szkół ludowych i przysłuchiwanie się wykładom katechezy, już to przez zwiedzanie zakładów rękodzielniczych, stowarzyszeń młodzieży, zebrań rzemieślniczych, uczęszczanie na odczyty oraz zapoznanie się z ustawami towarzystw dobroczynnych.

Dalszemu kształceniu się dopomagają liczne podręczniki, broszurki i dzieła traktujące wyłącznie kwestye społeczne.

Za granicą istnieją tak zwane *praktyczne społeczne wykłady*. U nas ich dotąd niema, zatem, choć warunki są odmienne, pożyteczną byłoby rzeczą, aby kapłani specyaliści podobne kursa urządzali.

Ważnym czynnikiem rozwoju są *społeczne Konferencye*.

Rozumiemy pod tą nazwą wolne stowarzyszenia duchownych jednego dekanatu, w celu systematycznego omówienia spraw społecznych. Kierunek obejmuje jeden z energiczniejszych działaczy, przy pomocy zastępcy i sekretarza. Na zebraniach miesięcznych lub co najmniej kwartalnych, zdawać będą kolejno kapłani sprawozdania z działalności z różnych dziedzin kwestyi socyalnych, poczem nastąpi pogadanka, wymiana zdań i poglądów. Radzimy na zebrania duchownych udzielać wstępu osobom świeckim, które albo się odznaczyły działalnością na niwie społecznej, lub żywo się tą kwestyą zajmować pragną. Aby objąć wszelkie potrzeby kraju, należy powołać osobnych referen-

tów z wszelkich zawodów, jako to rzemieślniczych, prezesów stowarzyszeń robotniczych, dyrektorów fabryk, członków zarządu kółek rolniczych, służebnych i t. d., aby mogli zdawać specyalnie do ich zawodu odnoszące się sprawozdanie, służyć radą w kwestyach zawiłych i używać swego wpływu na prasę. Założone wyżej wzmiankowane stowarzyszenia przyczynią się wiele do poprawy stosunków, są one niejako szkołą dla członków, obznajomiając z nowymi prądami i urządzeniami, zniewalają każdego kapłana do pracy dla dobra ludu. Każdy z kapłanów może poświęcić jeden wieczór w tygodniu swym parafianom, aby pomówić z nimi o sprawach tyczących parafii i kraju, wesprzeć ich radą, oświecić, wykazać zło szerzące się przez socyalizm i wskazać im powinności katolika obywatela.

Pilne notowanie sobie wypadków z życia społecznego, rozpocząć winien kapłan już w seminaryum. Niema dnia, aby pisma nie przynosiły wiadomości o nawiązywaniu się i działalności katolickich towarzystw, o ruchach wśród włościan i robotników fabrycznych, o zdobyczach socyalistów i masonów i t. p. Wprawdzie czytamy je z zajęciem, lecz gdy nam potrzeba, przy jakiem przemówieniu lub odczycie faktów, nie wiemy gdzieśmy to czytali. W tym celu radzą urządzić tekę z napisem dla „spraw społecznych“, i zanotować skrzętnie numer, nazwę i dzień owego dziennika. Nie mniej na dobie jest zakładanie biblioteczek już to ludowych, już to dla użytku duchownych, albo dzieł zajmujących się kwestyami społecznemi.

Aby sposób poznania sprawy społecznej mógł być ułatwiony, posłużyć tu mogą związki społeczne. Połączmy się w wielki, wszystkie dzielnice kraju obejmujący, związek! Związek ten ma zorganizować nasze siły, pomnożyć nasze środki, kierować i wzmagać naszą czynność w prasie, pismach ulotnych i zebraniach, aby nieprzyjaciel ostatnią wieś nawet znalazł uzbrojoną i aby wszędzie w kraju wystąpiła natychmiast do walki prawda przeciw błędowi. Niechaj każdy członek związku naprzód w ściślejszem kółku, a potem na publicznych zebraniach, popiera słowem i pismem cel związku. Związek ten, zmierza nie tylko do odwrócenia błędnych nauk, lecz nadto do popierania i krzewienia zdrowych zasad na polu socyalnem, mianowicie zaś żąda te-

go, aby pracodawcy, jak i robotnicy, coraz więcej stawali się świadkami obowiązków, jakie mają we wzajemnych do siebie stosunkach i aby rozpoznanie wspólności interesów coraz dalej torowało sobie drogę ze stron obydwóch. Wszystkie stany, wielcy i maluczcy, duchowni i świeccy, pracodawcy i robotnicy mają się znaleźć połączeni, aby wzbronić przystępu napadającemu nieprzyjacielowi, pouczać błądzących, podpierać chwiejnych, i rozgrzewać coraz bardziej gorliwość wiernych. W ten sposób zostanie zachowana ludowi wiara ś. a to jest najważniejszy, największy czyn społeczny!

JAKIEJ UŻYWAĆ METODY
w nauczaniu katechetycznem?

(Ciąg dalszy).

III. Racye za metodą analityczną.

W sporze o zastosowanie najlepszego sposobu do wykładu nauki chrześcijańskiej, obrońcą metody analitycznej jest ks. Schraml, proboszcz w Burglengendorf, który w tym celu kilka dzieł napisał. W pierwszem dziele pt. *Das Prinzip der modernen Anschauung und die Anschauung im Religionsunterrichte* [1]), wykazuje, że wykład powinien być akroamatyczny (dydaktyczny) a heurystyczny sprzeciwia się pojęciu wiary, tak mówi o analizie i syntezie: „Syntezy wyłącznie przyjąć nie można, bo jest błędem przeciwko istocie metodyki. Wszystkie metody są równouprawnione... W praktyce już sam przedmiot naukowy określa, czy stosuje się do niego analiza czy synteza jako metoda wykładowa, chociaż to zastosowanie metody nie wyklucza innej. Względnie do natury przedmiotu, jedna metoda będzie główna a druga pomocnicza. Niema nauki, w której jedna albo druga metoda co do przyniesienia pożytku byłaby niemożebna do zastosowania, albo zakazana, albo szkodliwa, ponieważ podawanie nauki i wyuczenie się jej w każdym zawodzie można osiągnąć tylko przy zastosowaniu jednej i drugiej metody. Więc i do nauki religii powinna być użyta analiza i synteza. Chodzi

---

[1]) Str. 100 n. n.

tylko o to, która z dwóch metod jest odpowiedniejsza do przedstawienia i wyłożenia prawdy chrześcijańskiej; o tem jednak rozstrzyga natura samej prawdy. Religia św., artykuły składu apostolskiego, przykazania i Sakramenta są czemś pozytywnem, więc i sposób wykładu powinien być do nich zastosowany. Prawdy wiary względnie do swej natury domagają się przedewszystkiem rozczłonkowania, a nie zestawienia... Jak działalność nauczyciela nie powinna szukać wiary, ale ją podawać, tak i metoda nie może jej wprzód zestawiać i zbierać jak również przez rozbiór metodyczny powoływać do życia. Otrzymaną naukę metoda powinna podawać do rozczłonkowania (objaśnienia). Synteza jako podstawa i punkt wyjścia nauczania, prowadzi koniecznie do metodycznego komponowania założonej prawdy. Komponowanie takie jest wzbronione katolikowi, bo droga jest z góry wytknięta: wiary trzeba uczyć i uczyć się... Po tem wszystkiem, com dotąd powiedział, poważam się utrzymywać, że nie syntetyk, ale raczej analityk jest nauczycielem wiary.

W innem piśmie pt. *Die Fundamentalfrage der katholischen Katechese* [2]) broni wymownie swojego zdania. Rozważa obie metody z zachowaniem uwagi na początek wiary, powagę Pana Boga. „W katechezie katolickiej nie można i nie powinno się nigdy pomijać powagi Bożej... Taka zatem dla nauki religii potrzebna jest metoda, która wewnętrznie bliżej stoi i uwzględnia nadprzyrodzony charakter Wiary. A jakże się mają obie metody do principium Wiary?... Analiza podaje umysłowi dziecka gotową naukę, którą dzieli i objaśnia i stosuje do pojęcia dziecka, aby według woli Boga i Kościoła uczeń nabrał jak najwięcej wiedzy religijnej. Synteza chwilowo gotowy już dogmat zachowuje niejako *in pectore*, ma go za cel nauki, aby przez rozumowanie dać poznać dziecku naprzód jego znaczenie a potem nazwę. Analiza rozpoczyna bezpośrednio i realnie od dogmatu, od powagi Pana Boga, synteza tylko idealnie, realnie od rozumu, który naprzód rzeczowo a potem formalnie z dzieckiem i w dziecku wywołuje poszukiwaną prawdę. Jedna metoda domaga się przed wiarą i do wiary mniej lub więcej jawnego poznania dogmatu, druga wierzy w dogmat nawet bez tego poznania, na słowo Boże. Synteza żąda naprzód znaczenia a potem poznania dogmatu, w który mam wierzyć; analiza naprzód wierzy a potem dopiero szuka zrozumienia prawdy. Wiary „analitycznej“ nabieramy

[2]) Str. 7.

na podstawie powagi Bożej i rozumowania ludzkiego, a „syntetycznej“—drogą ludzkiego rozumowania, do którego przychodzi na pomoc powaga Boża... Z tego się pokazuje, że analiza jest odpowiedniejszą metodą do wykładu religii.

2. Jako szczególną zaletę swojej metody analitycy podają jej stosunek do katechizmu. Twierdzą, że wiele na tem zależy, aby ludzie przez całe życie pamiętali o katechizmie w pewnej formie oznaczonej. Niekiedy przez zmianę lub opuszczenie jednego wyrazu zmienia się znaczenie dogmatu. Jeżeli człowiek za młodu wbił dobrze w pamięć odpowiedzi katechizmowe, nigdy o nich nie zapomni: będą mu w życiu silną podporą we wszystkich potrzebach. Choćby nawet z początku nie poznał i nie zrozumiał całej odpowiedzi — najlepszy wykład nie da wszystkim dokładnego poznania nauki — później przez częste rozważanie, czytanie i doświadczenie braki uzupełni. Jeżeli odpowiedź katechizmowa tkwi jeszcze w pamięci, niema niebezpieczeństwa, aby taki człowiek zeszedł z drogi prostej na manowce. „Dziecię powinno dobrze wbić w pamięć pytania i odpowiedzi, ponieważ w takiej formie ma pozostać jako dzieło pomnikowe i własność duchowa, ktora dorosłego obroni później od wszelkiego błędu; swoboda zaś wyrażania prawd wiary własnemi słowami może zaprowadzić dorosłych, szczególniej na świecie żyjących, do błędu a nawet do materyalnie heretyckich zdań i zapatrywań“ [3]). Metoda syntetyczna nigdy do takich rezultatów nie dochodzi. Gdyby dzieci rzeczowo nawet lepiej naukę zrozumiały, nie spamiętają tekstu, a wtedy znaczenie katechizmu na dalsze życie jest bardzo niepewne.

3. Na korzyść analizy przemawia także analityczny układ samego katechizmu, skąd wnosić należy, że zwierzchnicy Kościoła wskazali tę metodę. „Katechizm dyecezalny jest normą do wykładu wiary a stąd i prawidłem pod względem metody. Jego układ analityczny nie domaga się metody syntetycznej, przeciwnie jest normą podawania nauki sposobem analitycznym“. „Pytanie katechizmowe podane jest naprzód metodycznie do objaśnienia, a po niem skierowane jest do umysłu dziecka“ [4]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[3]) List pasterski Biskupa eichstackiego, cytowany w ks. *Schramla*, Fundamentalfrage, str. 23. [4]) *Schraml*, Prin. d. Ansch., str. 108 i 109.

Czytania na miesiąc maj.

(Ciąg dalszy).



Dzień V.

Nadzieja Najśw. Maryi Panny.

Ja Matką uznania i nadziei świętej. Ekli XXIV, 24.

Nadzieja, to cnota, która w cierpieniach radość i pociechę przynosi! Ona przypomina obietnice Boże dane nam przez zasługi Zbawiciela, ona głosi, że tu na ziemi jesteśmy pielgrzymami, a nasza przyszłość to niebo; ona nam przynosi gałązkę niebiańskiego spokoju, gdy przeciwności i bóle szarpią naszą duszę, ona koi troski daje wiarę w przyszłość lepszą, zwraca wzrok nasz ku niebu, ukazuje szczęście wieczne! Jako ożywcze źródło wśród pustyni, tak nadzieja na tym padole płaczu krzepi zwątpiałych. Marya Panna zaznała wszystkich radości i słodyczy, jakie cnota nadziei udzielić może. „Bóg, mówi św. Jan Chryzostom, dał człowiekowi podwójne życie, życie doczesne i życie nadprzyrodzone w wieczności. Jedno, którem żyje na ziemi—drugie, które zdobyć może przez wiarę; jedno, którem kierować może według upodobania, drugie, które na ufności polega, jedno, które daje mu ziemskie dostatki, drugie życie z Bogiem; jednemu przeznaczył walkę z namiętnościami i pracę znojną, drugiemu nagrodę za pracę; jedno jest morzem, drugie przystanią, jedno jest krótkie, drugie wieczne".

Jesteśmy katolikami, drodzy bracia i przekładamy nad życie ziemskie—królestwo niebieskie, lecz za mało się zastanawiamy w jaki sposób otrzymać życie wieczne. Są w świecie udręczenia, niepokoje, trudy, praca, ależ to są rzeczy przemijające,

o sprawach wiecznych niezmiennych nie myślimy, są one dla nas obojętne! Dlaczego częściej myślimy o ziemi a mniej o niebie? Bo w duszach naszych niema ognia nadziei!

Żywszą i żarliwszą była nadzieja, jaką pokładała Marya w Bogu. Marya wiedziała, że to życie pełne niepokoju, zmian, doświadczeń i walk, zamieni z wolą Bożą na życie lepsze, gdzie zasługa będzie nagrodzoną, dobre uczynki policzone—stąd życie Maryi było jednem pasmem pracy, ćwiczyła się Ona ustawicznie w cnotach i pomnażała dobre uczynki. Czyż i my tak czynić nie powinniśmy? Chociażby życie darzyło nas szczęściem, a wszystko uśmiechało się do nas radośnie, my nie możemy zapominać, że życie nasze ziemskie to miejsce doświadczenia i próby, że tylko dobre nasze uczynki świadczyć będą o wartości i nagrodzie, jaką mamy odebrać z rąk Boga.

Łaski przyobiecane nam za wierną służbę Bogu, przewyższają wszelkie dobra i kosztowności świata. Opowiadają o pewnym pustelniku, który zmęczony codziennem chodzeniem po świeżą wodę do źródła, rzekł sobie: nierosądny jestem, odbywając codziennie tak długą drogę, czyż nie lepiej przybliżyć chatkę moją tuż nad strumyk. I rozmyślając nad tem, usłyszał głos z góry pochodzący: jeden, dwa, trzy, cztery... Zdziwiony, obejrzał się wokół skądby glos pochodził. Zaledwie jednak uszedł kilka kroków, usłyszał dalsze liczenie: pięć sześć, siedm, ośm... a obróciwszy się, ujrzał Anioła, który rzekł: „liczę twe kroki, aby je zapisać w księdze życia, gdyż Bóg nagrodzi cię stokrotnie“. Pustelnik zrozumiał upomnienie i zamiast przybliżyć swą chatkę, przeniósł ją jeszcze dalej, aby pomnożyć swe zasługi u Boga. My, drodzy bracia, chcielibyśmy niebo zbliżyć do ziemi, aby doń wejść bez trudu, a przecież niebo jest nagrodą za pracę i walkę.

Nie bądźmy jako ci, co nadzieję postradali; jesteśmy między ziemią a niebem, między radością wieczną a pokusami ziemskiemi, zaniedbujemy troskę o niebo i życie wieczne, aby ukochać ziemię i marności świata. Dowodem najlepszym, że mało mamy nadziei—to ów brak ufności w wyroki Boże, brak odwagi w zwalczaniu pokus. Marya nie podlegała zwątpieniu i zniechęceniu. Któż więcej zniósł krzyżów i boleści od Niej, któż nad

Nią był silniejszy i złożył więcej ufności? Od Betleemu aż na górę Kalwaryi droga zasłana była cierpieniem. Patrzaj na ubogi żłobek i lichą stajenkę, w której złożono Chrystusa, patrzaj na ucieczkę i wygnanie, bolesne proroctwa Symeona, na pracę w Nazarecie, upadek Jej Syna pod ciężarem krzyża, a wreszcie na śmierć sromotną! A mimo tych ciosów, Marya nie zachwiała się ani na chwilę! Ona czytała w Piśmie św., że Bóg jest sprawiedliwy dla serc czystych, prostych, i wierzących, że kto Mu ufa, ten nie zginie; Ona się nauczyła, że trzeba złożyć ufność w Panu, i nie zniechęcać się przykrościami życia. Gdy zrozumiesz wiarę i ufność Maryi, sam w Bogu złożysz losy twego życia.

Ta ufność Maryi, pobudza nas do naśladowania Jej cnót. Masz smutek, troskę? Miej nadzieję w Bogu, On zmniejszy twe troski, doda odwagi do zniesienia krzyżów. Jesteś w nędzy i nie widzisz końca twej biedy? Pomnij, że Bóg, który troszczy się o każdy listek na drzewie, który daje wonnej róży rosy kropelki, a ptactwu pożywienie, że ten Bóg o tobie nie zapomina, ale dopomoże i osłodzi twą nędzę. Jesteś wystawiony na złość i obelgi, lub może na pokusy, którym oprzeć się trudno!,.. Nie trać nadziei, zważ, że Bóg tyle tylko pozwala nas kusić, o ile znieść mogą siły nasze, i że nie odmawia nam łaski zwycięstwa, nawet pomimo upadku, daje grzesznikowi możność, aby się podniósł z nałogu i odzyskał Jego łaskę. *Wiem komum uwierzył* [1]. *Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości* [2]. Marya Panna będąc wzorem nadziei, jest też i źródłem tej cnoty, bo zwie się Matką nadziei, Ucieczką grzeszników. Przed wizerunkiem Matki Bożej, złóżmy pokorne wyznanie nieograniczonej ufności w Jej Sercu, prośmy Ją, aby spełniła pokładane w Niej nadzieje, aby nam dała nowy dowód swej możnej opieki!

O Maryo! nie na ziemskiem szczęściu oparłaś swą ufność, żyłaś dla Boga i dla nieba, wśród boleści jakie dotknęły serce Twoje, nie zachwiałaś się w nadziei: błagamy Cię nędzne roz-

---

[1]) II Tym. I, 12. [2]) I Jan I, 9.

bitki tej ziemi, ochroń nasze serca od zwątpienia, a wśród zawodów, daj, abyśmy w każdem niebezpieczeństwie byli mężni, w każdym obowiązku wierni i w każdej pracy wytrwali. Daj nam żyć i umierać jako na prawdziwych Twych synów przystało. „Witaj Matko miłosierdzia, życie słodkości i nadziejo nasza witaj!“

Dzień VI.

Miłość Boża Najśw. Maryi Panny.

Bóg jest miłością.

I. Jan IV, 16.

Z trzech cnót kardynalnych, do Boga się odnoszących, najdoskonalszą jest *Miłość.* Wiara i nadzieja z chwilą śmierci znikają; jeżeli zasłużymy na niebo, wtedy poznamy w całej pełni prawdy, w które na ziemi wierzyliśmy, a nadzieja stanie się dla nas rzeczywistością i obejmie w posiadanie szczęście i wszystkie te radości, na które z upragnieniem oczekiwaliśmy przez życie całe. Wiara i nadzieja ustają z ostatniem tchnieniem naszego życia, ale miłość nie ginie, ona istnieć będzie, jak długo Bóg istnieje. *A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: to troje, a z tych większa jest miłość:* [1]), mówi ś. Paweł.

Cnota miłości—to uczucie czyste i tajemnicze, które nas pociąga ku Bogu, to pragnienie umiłowania Boga po nad wszelkie stworzenia. Wzór miłości daje nam Marya, jako nam dała wzór wiary i nadziei. Jeżeli więc pragniemy poznać, w tym zwłaszcza miesiącu, cnoty Maryi, wielbmy przedewszystkiem *Jej miłość.* Nie umiemy odczuć, ani wyrazić ducha miłości Maryi dla Boga. Powodem tego jest, że należycie Boga nie kochamy. Uczucie miłości bardzo mało miejsca zajmuje w sercach naszych, nie rozwijamy go należycie, i zaledwie mała cząstka wiernych pała prawdziwą miłością Boga! A jednak mamy przykłady, że na ziemi były serca, które szczerze Boga umiłowały miłością

---

[1]) I Kor. XIII, 13.

wyższą aniżeli miłość okazywana ojcu lub matce, bratu lub siostrze, i taką też czystą nadziemską miłością pałało ku Bogu serce Maryi. Ona zdolną była miłować Boga, miłością, która nam jest nieznaną; miłość płynęła z Jej serca, jako woda ze źródła, jako dzień od słońca bierze swe światło; serce Jej gorzało ogniem i wnosiło się wprost do nieba. Marya od zarania swego życia umiłowała Boga, od niemowlęctwa oddała Mu swe serce w ofierze!

Przykazał P. Bóg: *będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej myśli, z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich.* Św. Anna tego przykazania od kolebki uczyła dziecię swoje, a gdy już podrosło, uczyła Je z ksiąg Bożych i tłumaczyła ich znaczenie. Jakaż to cenna wskazówka dla matek chrześcijańskich, aby od wczesnego wieku, uczyły swe dziatki poznawać Boga. Marya Panna skorzystała z nauk matczynych i w czyn wprowadziła naukę o miłości Boga. Oddaje się na służbę w świątyni Jerozolimskiej, i ofiaruje się Bogu, którego miłuje; żyje w ukryciu poświęcona modlitwie, chwali Pana Zastępów i pomnaża się w łasce Bożej.

Oznaką miłości, to obrzydzenie sobie grzechu: Otóż Marya wolna od grzechu pierworodnego, nie zna grzechu, dusza Jej czysta, czystsza od Aniołów, a miłość Boga tak w Niej potężna, wzmacnia się jeszcze przez macierzyństwo. Któż pojąć zdoła Jej radość i miłość gdy trzymała w swych rękach Syna Bożego—Jej własne Dziecię?

Miłość uwydatnia się przez czyny. Naj. Panna cierpi, pracuje i oddaje się Bogu.

Porównaj, bracie, twe serce z sercem Maryi i wyznaj, jak obojętnym jesteś dla Boga! Pewien pobożny pisarz Kościoła, widząc zobojętnienie ludzi dla Boga, wydał książkę pod tytułem „*Jezus nie jest miłowany*".

To samo niemal powtarzał św. Augustyn: Miłość nie jest umiłowaną! I to jest prawdą! Nie miłujemy Boga, nie miłujemy Chrystusa! Świat, ziemię i jej rozkosze ukochaliśmy; hołdujemy próżności i znikomości, ciału i namiętnościom—a Boga—nie miłujemy—zaledwie Go znamy, lub w potrzebie się do Niego uciekamy!

Jeżeli pragniecie poznać prawdziwą miłość—to wiedzcie, że

serca wzajemnie się miłujące, myślą zgodnie, mają te same pragnienia, upodobania, wstręt i odrazę do złego.

Zapytaj siebie czy żyjesz według ducha i woli Bożej, czy umiłowałeś to, co Bóg umiłował, czy gardzisz tem, czego Bóg niedozwala? Cokolwiek Bogu się niepodoba—jest grzechem, miarą twej miłości dla Boga, będzie unikanie złego. Czyż miłuje P. Boga chrześcijanin, który wtedy tylko unika grzechu, gdy go zniesławić może u ludzi, czy miłuje P Boga ten, kto dla odwiedzin przyjaciela, z braku nowego odzienia, z powodu słoty lub upału wstrzymuje się od uczestnictwa w nabożeństwie niedzielnem, czy miłuje Boga, kto nie słucha Kościoła i jego przepisów. O zaiste, taki katolik nie ma miłości w swem sercu!

Miłować Boga to pełnić wolę Jego, to myśleć wciąż o Bogu. Ale my nie myślimy o Jezusie wśród prac codziennych, zaledwie zdobywamy się na krótki pacierz poranny i sądzimy, żeśmy wielką łaskę Bogu wyświadczyli zginając kolano na chwilę! A gdy mówią o Bogu, nudzi to nas i chętnie zmieniamy przedmiot rozmowy. Lecz, drodzy bracia, chociaż będąc grzesznymi ludźmi, nie mamy tej łatwości w miłowaniu co Matka Najświętsza niewolno nam jednak zapomnieć o przykazaniu miłości Bożej, bo przez naszą dobrą wolę i łaskę Bożą, otrzymujemy siły do zwalczenia i unikania niebezpieczeństw, a ćwiczenia się w dobrem, aby zapalić serca nasze do wszystkiego co piękne i wzniosłe, abyśmy kiedyś nie z próżnemi rękoma stanęli u tronu Boga.

Kochamy wszystko co piękne i dobre, a czyż Bóg nie jest nieskończoną dobrocią, pięknością i szlachetnością samą? Bóg jest źródłem i twórcą tego, co zachwyca i w podziw wprawia nasze ziemskie oko, i jeżeli kochamy twory Jego hojnej ręki, czyż tem więcej nie powinniśmy czcić ich Dawcę? Miłość, to balsam na wszystkie rany, tarcza na wszystkie pociski broń na wszystkie boje, rada na wszystkie potrzeby; na wszystkie wątpliwości odpowiedź, na wszystkie cierpienia ochłoda, na wszystkie nieszczęścia pociecha, tak obfita i błogosławiona, iż aby jej mieć więcej, serce miłujące pragnie cierpieć więcej. Miłość nad wszystko potrzebna: bo w niej wszystko. I całe prawo Boże w niej, i wszystkie nadzieje nasze w niej, i cała wiara nasza dla niej. Bez

miłości nie masz zbawienia, choćbyś był mędrcem największym, choćbyś cuda czynił, choćbyś za braci krew i życie oddał!

O Maryo, Matko pięknej miłości [2]. naucz mnie miłości, bez której jam *nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi* [3].

Dzień VII.

Miłość bliźniego Najśw. Maryi Panny.

Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego. Nie można prawdziwie miłować Boga, nie umiłowawszy swych bliźnich, miłość Boga złączona jest z miłością bliźniego; jedna bez drugiej istnieć nie może, to dwa strumienie z jednego wychodzące źródła, dwa kwiaty na jednej spoczywające łodydze. W sercu Maryi te dwa strumienie szerokim szlakiem zaznaczyły łożysko swoje. Przyjrzyjmy się w jaki sposób umie Marya łączyć tę żywą miłość do Boga z uczuciem jakie żywi dla bliźnich. Miłość chrześcijańska, to cnota nadprzyrodzona, która nam nakazuje miłować bliźniego, jak siebie samego—dla miłości Boga. Kochacie tych, którzy wam się podobają, do których macie skłonność, jużto dla przymiotów osobistych, obejścia, uczynności, lub okazanego wam współczucia, ale kochacie ich, bo wam z tem dobrze, nie dla Boga—i stąd nie może się wasze uczucie nazwać miłością chrześcijańską, która polega na wyższych i wznioślejszych pobudkach.

Dozwolonem jest wyróżniać tę lub ową osobę, mniej lub więcej ją miłować, uwielbiać jej dobre przymioty, ale ją trzeba kochać w Bogu i dla Boga. Nauka miłości chrześcijańskiej widzi w swym bliźnim istotę stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, widzi Boże stworzenie—dziecko Boże, brata, przyjaciela Świętych, pomazańca odkupionego przez Zbawiciela — i dlatego miłuje.

Wyznać musimy, że wiele nam pracy zażyć potrzeba, aby sprostać Bożemu rozkazowi, aby posiąść te prawdziwą miłość

---

[2] Ekkli XXIV, 24. [3] Objaw. III, 17.

chrześcijańską wyższą, nadziemską, bo niestety kochamy po ludzku i niedoskonale! Miłość chrześcijańska rozmaicie się objawia, opisuje ją nader dokładnie św. Paweł w jednym swym liście i jeżeli chcemy upewnić się, że posiadamy tę cnotę, trzeba nam uważnie przeczytać Jego słowa.

Miłość bliźniego, jest cierpliwą, pełną słodyczy i dobroci; ta miłość nie zna zazdrości, niezdolna uczynić przykrości drugiemu, miłość nie jest pyszną, nie jest zarozumiałą, nie szuka własnych korzyści, nie myśli źle o drugich; nie zna co to radość z czyjego nieszczęścia,—ona ufa bezgranicznie, wszystko przetrwa, wszystko wybaczy, wszystko zniesie—miłość nie ginie!

Ta jest treść słów św. Pawła, rozważmy ją dokładniej. Miłość chrześcijańska nie myśli nigdy źle o drugich. Czy rozumiecie te słowa?, nie tylko nie mówi, ale myślą nie chce obrażać, nie chce cienia zarzutu przeciw sławie bliźniego, ona odrzuca z wstrętem wszelkie posądzenia, zwalcza i potępia tę szkaradną wadę podejrzywania bezpodstawnie braci naszych i potępiania ich zamiarów.

Jeżeli, według świadectwa św. Pawła, prawdziwa miłość bliźniego opiera się na bezinteresowności, zrzekając się osobistego zysku, to my tej cnoty nie posiadamy, bo czyniąc dobrze, mamy zwykle swoje dobro na widoku, a mało się troszczymy o innych; nie znamy poświęcania się dla bliźniego, nie tylko czynem, ale i słowem, w własnem szczęściu zapominamy o niedoli naszych braci.

Miłość chrześcijańska, mówi Apostoł nie zna co złość: miluje łagodność, łączność, braterstwo, zgodę. Jeżeli, chcemy posiadać cnotę miłości wystrzegajmy się nienawiści i zemsty. Św. Franciszek Salezy tak się wyraża: „Ten padoł płaczu i nędzy jest tylko pochodem do szczęśliwości, nie napastujmy się więc wzajemnie w tej drodze. Nie warto sprzeczać się i gniewać na kilka godzin, kiedy mamy się miłować wiecznie.“

Drugą cechą miłości bliźniego—to *cierpliwość*, która wszystko znosi i wszystko przeboli. Wzajemna zgoda i ustępowanie sobie, to najważniejsza zasada miłości, której niestety świat się

sprzeciwia, ludzie nie żyją w zgodzie, jedności, nie chcą być wyrozumiałymi na wady bliźnich, jak to zaleca Apostoł Paweł.

Czyż jesteśmy bez błędów, abyśmy z lekkiem sercem rzucali kamień na brata naszego? Jesteśmy słabi, ułomni, niecierpliwi, niedobrzy, ale nie widzimy u siebie tych wad, a jeśli chcemy, aby naszym wadom pobłażano, musimy umieć znosić wady drugich.

Uskarżamy się na braci, na ich niedobry charakter, a sami czy w uniesieniu gniewem, nie ranimy bliźniego słowem, które rani więcej niż miecz? Nie pozwalamy drugim tłumaczyć się z swych czynów, wyrok potępienia wydajemy bezkarnie, a czyż my również nie zasługujemy na ostre upomnienie? Szczytem doskonałości chrześcijańkiej—to przebaczenie uraz naszym przeciwnikom—to ręka podana do zgody. Przezwyciężysz się gdy masz przebaczyć bratu za porywczo wyrzeczone słowo obrazy, a nie podobnem wydaje ci się przebaczyć mordercy—lub temu, kto ci na sławie lub majątku krzywdę uczynił!

A jednak miłość chrześcijańska odniosła ten tryumf, bo historya naszych męczenników i Świętych Pańskich, jawny daje dowód, jak mężowie, niewiasty i dzieci przebaczali wspaniałomyślnie nieprzyjaciołom i umierali z błogosławieństwem na ustach. Jakże dalecy jesteśmy od tej doskonałości Świętych Pańskich, my, którzy nie umiemy pokryć milczeniem jednego słowa obrazy nam wyrządzonej, i z oburzeniem przyjmujemy uczynioną nam uwagę lub upomnienie. Święci Pańscy w różny sposób doskonalili się w cnocie miłości bliźniego. O ileż więcej w tej cnocie celowała Marya Panna, którą ponad wszystkich Świętych, Bóg wywyższył.

Bóg, udzielając Jej ducha miłości Boga obdarzył Ją też miłością dla wszystkich ludzi. Jej miłość bliźniego ukazuje się w niebezpiecznej podróży do św. Elżbiety, aby jej oddać należny szacunek i wyrazić swe przywiązanie.

A dla nas—czyż odwiedziny nie bywają najczęściej okazyą do grzechu? czyż nie tracimy drogiego czasu na rozmowach bezużytecznych, mówimy bez szczerości; prowadzimy rozmowy sprzeczne z cnotą czystości, obmawiamy bliźnich, wytykając ich błędy. Nie takie były odwiedziny i rozmowa św. Elżbiety z Najśw.

Maryą Panną! Jak sobie wspólną szczerą miłość okazują, jak wielbią Boga!

Szczytem miłości—to ofiara i poświęcenie. [4]). Bóg, przeznaczając Maryę na Matkę naszą, rzucił w Jej serce iskrę tej miłości, którą sam nas ukochał, gdy Syna swego jednorodzonego, dał za nas: bo i Marya tak nas ukochała, że Syna swego jedynego dała za nas i dla tej miłości pod krzyżem stała, pilnując spełnienia ofiary od której zależało zbawienie nasze i sama też z tej miłości umrzeć za nas pragnęła „Płonęła ogniem miłości N. Panna, mówi św. Bernardyn, pragnąc wraz z Synem życie swe wydać za zbawienie rodu ludzkiego".

Tak więc miłość spływa na nas, nie tylko po Ojcu, który jest w niebiesiech; ale i po Matce, która nas dla niebios zrodziła. Miłować więc mamy naprzód tego Ojca niebieskiego, potem tę Matkę, niebios Królowę, a następnie wszystkich braci, wszystkich bliźnich naszych, dla miłości tego Ojca i tej Matki naszej. *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [5]), mówi Zbawiciel.

Jak zaś miłować mamy, uczy nas Apostół miłości, gdy mówi: *Synaczkowie moi, nie miłujcie słowem ani językiem ale uczynkiem i prawdą.* [6]) *A przeto póki czas mamy czyńmy dobrze wszystkim* mówi św. Paweł. [7]) *Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów.* [8]) Tego właśnie Marya uczy nas przykładem, wszystkich nas brzemiona nosząc, ta Ucieczka grzesznych, Pocieszycielka strapionych, Wspomożenie wiernych, Matka miłosierdzia i Matka miłości!

Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia Maryi, bądźmyż więc miłosierni względem braci.—Św. Grzegorz Nazyanzeński upewnia, że nic tak nie zniewala nam serca Maryi jak miłosierdzie nasze ku bliźniemu i dlatego woła: „Bądźcie miłosiernymi jak i ta Matka wasza miłosierna jest". O Maryo! Matko miłości! uproś nam tę łaskę, abyśmy w miłości Boga i bliźniego, idąc za przykładem Twoim, wypełniali wiernie to rozkazanie Boże: *aby, kto miłuje Boga miłował i brata swego.* [9]) Przypominaj nam często,

---

[4]) Ks. A. Jelowicki.
[5]) Jan XIII, 35.
[6]) I Jan III, 18.
[7]) Gal. VI, 10.
[8]) Gal. VI, 2.
[9]) I Jan IV, 21.

żeśmy wszyscy braćmi. Nie ścierp niezgody, zazdrości, zemsty, nienawiści, pogardy i oziębłości między dziećmi Twemi; lecz wszystkim uproś jedno serce, kochające Boga, a w Bogu kochające wszystkich i każdego, jak Bóg przykazał, a Tyś nauczyła!

DZIEŃ VIII.

Roztropność Najśw. Maryi Panny.

Początek mądrości bojaźń Pańska.
Przyp. IX, 10.

Bóg przyozdobił serce Maryi różnemi cnotami. Nie mówi nam wprawdzie wiele o nich Ewangelia święta, lecz w słowach zebranych i wydarzeniach które podnosi, widać wszędzie zasób cnót Matki Bożej.

Wykazaliśmy Jej żywą wiarę, nadzieję, miłość ku Bogu i ludziom, lecz to jeszcze nie wszystko. Trzeba nam poznać zdrój cnót, tych cnót, które zowią kardynalnemi ze względu na ich wagę i wykazać w jaki sposób Najśw. Marya Panna je wypełniała. Roztropność chrześcijańska to cnota, przez którą człowiek usiluje otrzymać życie wieczne. Jakiż jest cel naszego życia? czy trzeba nam o tem przypominać? Wszakże żyjemy, by pozyskać niebo, służyć Bogu jednemu, zbawić duszę, oto dwie rzeczy, o których mądrość i roztropność nie może zapominać ani na chwilę. Naprzód mamy pamiętać o Bogu: bylibyśmy niewdzięczni, zapominając o Nim, przecież to nasz Stwórca, Odkupiciel i przyszły nasz Sędzia! Najświętszy to nasz obowiązek okazywać Bogu naszą wdzięczność i cześć. Ci, którzy żyją wśród zgiełku świata oddani ziemskim rozkoszom nie służą Bogu, zapominają dlaczego żyją i co ich czeka po śmierci. Nierozumni, którzy ziemską radość przekładają nad wieczność szczęśliwą!

Oprócz służby Bożej trzeba pamiętać o nieśmiertelnej duszy, która stokroć przecież jest doskonalszą od ciała, trzeba pamiętać o jej ratunku—bo to nasze główne zadanie na ziemi. Tymczasem zajęci ziemskiemi zabiegami i troską o chleb codzienny niewiele dbamy o duszę. Najwięcej starania poświęcamy dla

ciała: „dusza niech będzie jako chce, byle ciało pięknie wyglądało.“ Gdyby ci kto poradził przybrać dom twój w bogate ozdoby i wzorzyste kobierce, pod warunkiem, że ty zamiast odzienia w łachmanach będziesz chodził, czyż przystałbyś na jego żądanie? Nie, odrzuciłbyś tę radę, bo ujmę przynosiłaby twemu honorowi!

A czy ty nie czynisz tak samo z twą duszą? Ciało, które jest mieszkaniem duszy, stroisz w odświętne szaty a duszy rzucasz brudny łachman i włosiennicę i wcale się nie troszczysz, że jest nagą i odartą. Nie dom, lecz właściciela masz przybrać należycie, księcia, a nie jego włości przystroić należy.

Niechaj wełna zdobi ciało nasze, a purpura i drogie kamienie cnót, niech zdobią naszą duszę, ona to jest władczynią naszą, a ciało to nędzna lepianka, która w proch się rozpadnie. Czynicie ciału wygody, dbacie o jego potrzeby, a czujność o duszę staracie się uśpić, zmuszacie ją do posłuszeństwa, czynicie ją spólniczką waszych namiętności.

Tak nie działa roztropny i mądry chrześcijanin. Działać roztropnie, to służyć Bogu i dbać o zbawienie duszy—bo to cel naszego życia!

Według przestróg udzielonych nam przez Jezusa Chrystusa, dwa są sposoby najpewniejsze i niodzowne do osiągnięcia zbawienia duszy: *czujność i modlitwa.* Czujność czyli przezorność, aby nie zagrzebać się w przepaści grzechów. Ileż to razy starano się ją omylić, ileż razy zwalczano ją w nas, a my na nowo z nieprzyjacielem rozpoczynamy walkę nierówną. Spojrzyj na barwnego motyla, który zwabiony blaskiem światła, krąży na okół—to się zbliża, to znów oddala—aż w końcu opala skrzydełka i ginie wśród płomieni! Bądźmy roztropni a wtedy unikać będziemy okazyi do grzechu, lecz czyż my tak czynić zwykliśmy? Chociaż zranieni nie raz już ostrzem grzechu, na nowe wystawiamy się niebezpieczeństwa, oddając duszę na pastwę przyjemności, które rozniecają nasze żądze i nerwy; czytujemy książki, aby brukały duszę i serce! Czy nazwać się możemy roztropnymi, gdy wiedząc, że świat pełen niewiary, złego przykła-

du, zgorszenia, pokus, rzucamy się w ten odmęt bez puklerza obrony, któryby mógł nas uchować od złego?

Spojrzyj na życie Maryi, a przyznasz, że przezorniejszą była od Ciebie! Marya to Dziewica pełna roztropności i mądrości!

Marya Panna bez zmazy poczęta, wolną była od wszelkich złych skłonności, które nas najczęściej gubią. Marya Panna wolną była od nędzy, która nas ciągnie do złego, Ona żyła wśród świata bez obawy o swą cnotę.

Mieszkanie Maryi to bezpieczne schronisko, gdzie nie dosięgało zło pokusy. Pobożnych i cnotliwych miała rodziców bogobojna Dziewica, a otoczenie w którem wzrastała nie znało co brud i hańba. A jednak, aby zachować w sobie łaskę Bożą, wyrzeka się świata, unika wzroku ludzkiego i kryje się w przybytku świątyni Boga, aby żyć w samotności, ciszy i modlitwie. Modlitwa i Sakramenta św., to drugi środek wskazany nam przez Zbawiciela, aby się zbawić; lecz czyż my się modlimy żarliwie? Czyż modląc się bez uwagi, serca i skupienia ducha, możemy się spodziewać łask jakie modlitwa wyjednuje? Czyż nie jesteśmy chwiejną trzciną, którą wiatr kołysze na wsze strony? wiemy, że źle czynimy a jednak siła tego zła zwycięża, ulegamy grzechowi! Zamiast zwalczać, szukamy burzy, aby wzmagały się nasze namiętności! Choćbyśmy na świat nie wstąpili ze zmazą grzechu, choćbyśmy świętość mieli Maryi, gdy będziemy tak nierozważni jak dotąd, w dobrem nigdy nie wytrwamy! Chcesz być cnotliwym? chcesz być czystym na duszy? Unikaj okazyi do grzechu, otrząś się z twej płochości, bądź czujny, na wzór Maryi, jako Ona umiłuj milczenie i skromność. Marya tak czysta, lęka się i ukrywa — a ty, słaby ułomny idziesz na przebój w niebezpieczeństwo i upadek! Bądź ostrożniejszy i roztropniejszy w mowie, w czynach w przedsiewzięciach. Do czujności dołącz modlitwę i godne częste przyjmowanie Sakramentów śś.

O Maryo! Pani i Opiekunko nasza, uproś nam u Syna Twego łaskę, abyśmy pracę około zbawienia przekładali nad wszystkie zabiegi tego świata. To szczęście zawdzięczać będziemy Twej wielowładnej przyczynie o Maryo! *Panno roztropna, módl się za nami!*

DZIEŃ IX.

Sprawiedliwość Maryi.

Błogosławieni, którzy łakną sprawiedliwości. Mat. V, 5.

Wszyscy ludzie, jako dzieci jednego Boga, mają dług wdzięczności do spłacenia wobec swego Stwórcy i wobec swoich bliźnich. *Oddajcie Bogu co jest Bożego a cesarzowi co jest cesarskiego* [1]) upomina Zbawiciel. Marya Panna gorliwie przestrzegała cnoty *sprawiedliwości*, oddawała Bogu co należało się, ze względu na przywileje, którymi Ją obdarzył, a względem bliźnich kierowała się zawsze sprawiedliwością.

Zastanówmy się jak stosujemy tę cnotę sprawiedliwości względem Boga i ludzi? W świecie łączą sprawiedliwość z uczciwością. Człowiek sprawiedliwy w oczach ludzi, to człowiek uczciwy, który prowadzi życie i sprawy osobiste bez gwałcenia praw natury i spraw obowiązujących ludzi. Według rozumienia świata, człowiek uczciwy nie potrzebuje myśleć o Bogu, nie sądzi, aby Mu był co dłużny, zadowolony gdy go szanują, dla zysku doczesnego pozwala sobie na niejedno niezgodne z wiarą i prawem Bożem; lecz co w oczach świata może uchodzić za dobre i uczciwe, przed Bogiem jest niedostateczne; sprawiedliwość w duchu Bożym więcej się od nas domaga, jest ona wyższą i doskonalszą, jest miłością czynem stwierdzoną. Czemże jesteśmy dla Boga? cośmy Mu winni? Ja jestem Panem, mówi Bóg, i bardzo często powtarza te słowa w Piśmie św., jakoby *znamię* wiecznego przymierza, przypomina nam, że jest prawdziwym Bogiem i Królem naszym, że nad światem i całem stworzeniem ma największe prawa, nieodwołalne, najsłuszniejsze, najświętsze i to samo nad duszą i ciałem człowieka, którą rządzić może według woli. My zawdzięczamy Bogu wszystko, życie nasze do Niego całkiem należy.

---

[1]) Mat. XXII, 21.

Bóg jest naszym Panem, Jemu służyć winniśmy, ale jest zarazem najlepszym Ojcem, którego miłować należy. Obdarzeni dobrodziejstwami i przymiotami serca i umysłu, powinniśmy Mu składać hołd z tych darów i starać się żyć dla chwały i miłości Bożej—oto prawo Boże; oto obowiązek sprawiedliwości nałożony na wszystkich ludzi! Skoro otrzymaliśmy wszystko od Boga, trzeba też wszystko oddać Bogu. Lecz zapytajmy ze wstydem co ofiarujemy Bogu? Z tego życia, które nam dał i które w nas utrzymuje, ileż poświęcamy Mu godzin? Jakiż użytek czynimy z zdolności naszych, jak co do duszy tak i ciała? Czyż służą one do chwały Bożej? Bóg wyniósł nas do godności dzieci Bożych, obdarzył łaskami nadprzyrodzonemi, dał nam Ciało i Krew syna Swego Jezusa Chrystusa na pokarm, wielokrotnie nam przebacza błędy i grzechy, opatruje nas łaską swoją i nagrodę wieczną zapowiada; różnych środków używa, aby nas utrzymał na drodze prawdy, aby nam niebo zapewnił. Jakież Pan Bóg owoce zbiera za te liczne łaski? Ze wstydem wyznać musimy, że bardzo leniwie spłacany nasz dług, że przyrzekając dobrowolnie cośkolwiek Bogu, najczęściej obietnic nie spełniamy. Zapłoniesz wstydem, gdy nie dotrzymasz danego słowa przyjacielowi, będziesz się obawiał obrazić swój honor; a codziennie nie dotrzymując przyrzeczeń danych Bogu, zdradzasz Jezusa na każdym kroku, i tego się nie wstydzisz, to za nic sobie uważasz? Należysz do dzieci Chrystusowych, przyrzekałeś wypełniać przykazania, słuchać, miłować, nie powracać do tych samych grzechów i zbrodni, a przy lada błahostce—grzeszysz na nowo, obrażasz, błotem obrzucasz Imię Boże, czyż to nie brak poczucia sprawiedliwości i uczciwości?...

Gdy spowiednik zapytał pewnego generała katolika, czy nie popełnił na nowo grzechu, za który pragnąłby otrzymać rozgrzeszenie po ostatniej spowiedzi, rzekł mu: „Ojcze, wszakże przyrzekłem Bogu i tobie, że złego więcej czynić nie będę, nie zwykłem łamać danego słowa“.

Małe są nasze zasługi przed Bogiem, wobec odebranych dobrodziejstw. Lecz czyż lepiej wypłacamy się naszym bliźnim? Bliźni nasi—to nasi przełożeni, rodzice, bracia w Chrystusie. Przełożonym naszym, nie wchodząc w to, jakimi są ludźmi, win-

niśmy szacunek. Czyż nie mamy sobie w tym względzie nic do wyrzucenia? A jakże wiele razy im ubliżamy! Spojrzenia pełne nienawiści rzucamy na starszych, przełożonych i chlebodawców, radujemy się gdy im można dokuczyć, nie spełnić ich rozkazów. Wykazujemy ich błędy, uszanowania należnego nie dajemy, nie szczędzą nawet ludzie: kapłanów, biskupów i Kościoła! I ty sądzisz, że to sprawiedliwie? A jak zachowujesz się wobec rodziców? winieneś im posłuszeństwo, wdzięczność, uległość! Jakimże jesteś? Dzisiaj dzieci zapominają, że rodzice mają władzę nadaną od Boga, do rządzenia dziećmi; tak mało wdzięczności, mało przywiązania, że zdaje się, jakoby powróciły czasy pogańskie! Jak zachowujesz się bracie wobec twych bliźnich? Masz uszanować ich życie, mienie, ich szczęście. Czy szanujesz honor, cześć bliźniego? czy nie krzywdzisz go językiem? Czyż od języka nie boli więcej niż od miecza? Znaną niestety jest ta broń obosieczna: *potwarz i obmowa*, która rani sławę bliźniego. Jakże mało pielęgnowana jest cnota miłości i sprawiedliwości: „nie czyń drugiemu co tobie nie miło".

Gdyby na szali położyć to cośmy odebrali i to co my Bogu dajemy, przewaga ogromna byłaby po stronie nieba, dużo długu mielibyśmy jeszcze do spłacenia. Lecz czyż dłużnik uczciwy, sumienny, dbający o słowo nie stara się spłacać swych długów? czyż nie pragnie zaspokoić wierzyciela? Naszym wierzycielem jest Bóg, naszym wierzycielem to: rodzice, nasz stan, nasze obowiązki, zalegliśmy bardzo w wypłacie naszej. Lecz teraz w obec Boga i jako dowód miłości i czci Najśw. Dziewicy, onego Zwierciadła Sprawiedliwości, postanówmy odtąd zmniejszać nusze długi, spłacać dawniejsze, unikać nowych; oddawajmy Bogu: co Boskiego a naszym rodzicom, przełożonym, bliźnim, to co się im należy! Dołożymy wszelkich starań, aby cnotę sprawiedliwości w całej pełni posiąść im więcej będzie sprawiedliwych tem większy będzie na świecie pokój i szczęście, tem bliżej nas będzie królestwo Boże, a my bliżej Boga. O Maryo, *Zwierciadło sprawiedliwości*, uproś nam tę cnotę u Swego Syna!

———————

Dzień X.

Męstwo Najśw. Maryi Panny.

Niewiastę mężną któż znajdzie. [1]) Temi słowy z pewnem niedowierzaniem zapytuje, najmędrszy z królów, Salomon! A jednak Kościół katolicki posiadał i posiada dotąd niewiasty mężne. Iluż Świętych Pańskich dało przykład hartu i wytrwania w dobrem, a unikania złego? Były niewiasty odważne i dzielne, które zniosly prześladowania i męki w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Niewiastę mężną któż znajdzie pyta król Salomon! Chrystus ją znalazł, ukrytą, odważną, dzielną po nad wszystkie—a tą niewiastą była Jego *Matka Najświętsza!*

Męstwo, to wielka odwaga jak w pokusach tak i w walce, spokojna na widok niebezpieczeństwa i wpośród cierpień. Ktokolwiek poznał życie Matki Bożej, wie dobrze, jak wiele męstwa było w Jej duszy. Chociaż nie potrzebowała walczyć z pokusami szatana, bo wolną była od grzechu i łaski pełną, to jednak nie oszczędził Jej Bóg doświadczeń, zaznała ubóstwa, znosiła wygnanie, poznała co wola Boża, praca, prześladowania, a wszystkie te doświadczenia znosiła z odwagą heroiczną. Spojrzyj na Matkę Boleściwą pod krzyżem stojącą, gdy we łzach tonie, przebita mieczem boleści. Marya to wzór cierpliwości, odwagi i męstwa! I nam tu zebranym potrzebną jest bardzo ta cnota męstwa, jest ona nieodzownym warunkiem życia duchowego, i niema prawdziwej pobożności bez cnoty odwagi i siły. Ta prawda jasną jest jako dzień Boży, i jeżeli chcesz być cnotliwy, musisz sobie Maryę wziąć za wzór i uzbroić się w męstwo, które Ona posiadała.

Jeżeli pragniesz być dzieckiem Bożem, nie z imienia tylko lecz z czynów, musisz się nauczyć walczyć, bo świat pełen jest zasadzek, niedoli, pod których ciężarem łatwo jest upaść, jeżeli się niema siły i odwagi. Są przytem na świecie obowiązki, które się z trudem wykonuje i tylko przy pomocy łaski Bożej.

---

[1]) Przyp. XXXI, 10.

Nawet do codziennego pacierza, do należytego wysłuchania Mszy św., do ćwiczeń duchowych, konieczną nam jest zachęta i męstwo, gdyż jesteśmy słabi, leniwi i bojaźliwego serca. Ta cnota męstwa konieczną nam jest we wszelkich warunkach naszego życia, jak kapłanom tak i wiernym, bogaczom i ubogim, dzieciom i starcom jest nieodzowną, aby nas chroniła od pokus, a wzmacniala w cnocie i dozwalała zwalczać wszystkie trudności jakie napotykamy w wypełnianiu naszych obowiązków.

Męstwo zawsze i ciągle jest nam potrzebne, bo niema dnia ani godziny, w której dusza nasza nie byłaby wystawioną na próby doświadczeń, na walkę i niebezpieczeństwo. Jeżeli tej cnoty tak nam koniecznej nie posiadamy, jeżeli brak nam odwagi, to tem więcej starać się ją nabyć powinniśmy, jeżeli chcemy się uświęcić i zbawić.

Wyobraź sobie duszę pełną dobrych chęci i zamiarów, która nie wykonuje dobrych postanowień, bo brak jej woli przezwyciężania swej natury. Chciałaby służyć Bogu, ofiarować modlitwę, lecz ta modlitwa nuży ją, ćwiczenia pobożne mało zajmują. Uciążliwy jest rachunek sumienia, trudną jest spowiedź i dlatego niechętnie wykonuje przykazania Boże i przepisy Kościoła. Nie usiłuje się poprawić, nie wyrabia w sobie męstwa do pokonania swych namiętności, nie wyrzeka się żadnej przyjemności, nie zna co umartwienie, wstręt uczuwa do pokuty, nie jest zdolną do poświęceń, lęka się krzyża i cierpień! Taka dusza jest tylko niewolnikiem ludzkiego sądu, lęka się wyznać, że jest katolicką. I stąd nic dziwnego, że liczba dusz mężnych w boju Chrystusowym coraz się staje mniejszą w obecnych czasach niewiary. Dziś herezya, socyalizm wokół spustoszenie niesie na zgubę wiary, dusz i ojczyzny naszej!

Jakże inne były obyczaje przodków naszych, tych dusz wybranych, które z uśmiechem na ustach a gorejącem miłością sercem, szły na śmierć męczeńską, za gorliwe krzewienie wiary między ludem pogańskim? Ich serca i dusze czyste były jak kryształ, zdolne zawsze przyjąć Jezusa utajonego w Sakramencie Komunii św., i umrzeć na rusztowaniu. Okrutność katów, wszechwładza tyranów i tortury nie zdołały ich zachwiać, pełni wiary nieskażonej, żyli i umierali jako zwycięzcy.

Nie mówcie, że to byli wybrańcy Boga, o nie, tam były dzieci i matki, młodzi i starzy, którzy ubiegali się o palmę męczeństwa. Wszak męczennicy, to bracia nasi, ta sama krew płynie w naszych żyłach, temi samemi obdarza nas Bóg łaskami! Dziś szczególniej Kościół domaga się od niewiast chrześcijańskich, aby okazały się mężnemi i silnemi do otwartego boju ze złem i do gorliwego spełnienia swych obowiązków. W obronie wiary, ojczyzny i ognisk domowych!

Lecz skądże czerpać to męstwo ducha? Trzeba ukazać źródło łask i cnót. A więc naprzód starajcie się o cnotę poświęcenia, pokonywania siebie, zamiłowania w spełnianiu obowiązków, umiłowania porządku, pracy, przywiązania do ziemi rodzinnej, a dalej o modlitwę i pobożność szczerą, gorącą, pełną ufności i nadziei w Bogu. Bez tych cnót nic nie zdziałamy i nie osiągniemy nieba.

Czy wiesz, bracie, czem jest człowiek pozostawiony swym własnym siłom, czyli raczej swej własnej niemocy? To liść zwiędły, którym igra wiatr jesienny, a który przebiegłszy w szalonym wirze doliny i wzgórza, spada w błoto i gnije.

Modlitwa i Komunia św., to dwa potężne środki do zdobycia siły w czasach herezyi, prześladowania i niepokoju; wszak widziano na Forum rzymskiem słabe niewiasty, dzieci i starców silniejszych od Cezarów i gladyatorów, którzy z ochotą występowali na arenę na pastwę zgłodniałych zwierząt. Skądże czerpali swą moc i męstwo? Oto z Boga, łącząc się z Nim codziennie w Komunii św., w modlitwie, która też napełniała ich otuchą i męstwem.

Łączmy się więc z Jezusem, pożywajmy ten Chleb Anielski, módlmy się gorąco o wstawienie się za nami do Matki Bożej, a staniemy się mężnymi, jako mężną była Marya pod krzyżem stojąca. Amen.

Dzień XI.

Siedm boleści Najśw. Maryi Panny.

Obaczcie przypatrzcie się jeśli jest boleść—jako boleść moja.

Tr. Jer. I, 12.

Te słowa stosuje Kościół św., do Zbawiciela świata, a w dniu święta Matki Boskiej Bolesnej, odczytuje je w czasie Mszy św. I rzeczywiście w Maryi łączyła się każda uciecha ze smutkiem, i jeśli Jezusa nazywamy mężem boleści, to słusznie tytuł „Matki Boleściwej“ należy się i Matce Zbawiciela. Lecz wśród cierpień Maryi najwięcej przykrości i bólu zadały Jej siedm boleści.

Pierwsza boleść, to przepowiednia starca Symeona. Było to w dniu ofiarowania Jezusa. W świątyni Jerozolimskiej starzec Symeon wziął Dziecię na ręce i rzekł: *Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, i duszę twą własną przeniknie miecz.* [1]).

Tajemnicze były te słowa, lecz zrozumiała je Marya i odczuła cierpienia, które miał ponieść Chrystus Pan. Nienawiść i zemsta z jaką Go będą prześladować, wzgarda i naigrawanie, na które wystawi Go tłuszcza, męki, które poniesie, wszystko to przesuwa się przed Jej oczyma. Marya widzi grzeszników, którzy nadużywają dobroci Boga i tracą wyjednane im przez Chrystusa zbawienie; widzi ten lud odkupiony męką swego Syna, ginący w czeluści piekielnej! Czyliż serca Maryi nie przeszywa ból srogi? Nie tylko wypadki, które odegrały się w Judei były przyczyną bólu Maryi, lecz i nasze postępowanie, bo przez nieprawości nasze przybijamy Jezusa do drzewa krzyża. Usiłujmy przez życie sprawiedliwe osłodzić i wynagrodzić Maryi to, co przez nasze złości wycierpiała.

Druga boleść Maryi, to ucieczka do Egiptu. Zaledwie Jezus liczył kilka miesięcy życia, gdy złość i zazdrość króla, wy-

---

[1]) Łuk. II, 34—35.

daje okrutny wyrok na dziatki. *Weźmij Dziecię i Matkę Jego—Maryę*, mówił Anioł do św. Józefa *i uciecz do Egiptu.* [2]).

Marya pozbawiona przytułku i opieki własnych krewnych, aby ocalić jedynego Syna, opuszcza ziemię swych Ojców i udaje się w obce dla Niej strony— do Egiptu. Ileż bólu, tęsknoty, obawy w sercu Maryi, ileż cierpień w podróży, na obczyźnie, na wygnaniu!

Porównajmy złość Heroda ze złością świata. Czyż mało jest ludzi, którzy znieważają Maryę i boleść przynoszą Boskiemu Sercu Jezusa? Czyż grzesząc śmiertelnie, nie zmuszamy Chrystusa, aby opuszczał nasze serca, czyż Go nie wydalamy z duszy naszej i nie skazujemy na wygnanie? Jeżeli sumienie wasze mówi wam, że obraziliście ciężko Jezusa, pośpieszcie oczyścić się z grzechu. Jezus niechętnie opuszcza dusze, które swą męką wybawił, a chętnie powraca do serca naszego, jeżeli zwalczymy tego wspólnego wroga, jakim jest szatan i grzech.

Trzecia boleść Maryi to zguba Jezusa w Jeruzalem. Dwunastoletni Jezus towarzyszy Rodzicom na święto Paschy i pozostaje bez wiedzy ich w kościele między uczonymi, stawiając im pytania i tłumacząc słowa Boże.

Wyobraź sobie boleść Maryi gdy Jezusa przez trzy dni szuka. Jeżeli Matka Chrystusowa goreje miłością dla ludu całego, jakąż dopiero miłością pałać musiało Jej Boskie Serce dla Jezusa? A czyż my tracąc Jezusa, smucimy się tą zgubą? Ileż osób żyje z daleka od Niego przez lata całe, a często nawet przez większą część życia swego! Niechaj boleść Matki Jezusowej wzbudzi żal w naszych sercach za Jezusem, którego utraciliśmy, a którego każdej chwili bez przeszkody, po skrusze i godnej spowiedzi do serca przyjąć możemy.

Czwarta boleść to spotkanie z Jezusem w drodze na Kalwaryę. Wyrok śmierci wydano i Jezus obarczony ciężarem krzyża, idzie na miejsce kaźni, Matka występuje na spotkanie Syna— i widzi Go zakrwawionego. Na barkach Jezusa ciężki krzyż spoczywa i przytłacza Go swym ciężarem, korona cierniowa rani najczystsze Jego czoło, krew spływa po Obliczu Zbawiciela, na

[2]) Mat. II, 13.

całem ciele znaki męczarni, krwią i pyłem zbrukane ciało, nędzna szmata szkarłatu okrywa zbolałe członki, a na domiar cierpień, dzika zgraja pogan i żydów bluźnierczo się naigrawa. Św. Tomasz powiada, że nigdy więcej nie cierpi serce rodziców, jak gdy widzi wzgardę własnych dzieci, i to też było powodem największej boleści Matki Bożej.

My także przenieść musimy w życiu nie jeden upadek nie jedną wzgardę naszych najbliższych, naszych ukochanych. Gdy serce się kraje z bólu a zwątpienie i rozpacz trapi duszę, wspomnij na boleść Maryi i w kornej modlitwie złącz Jej boleść z twoją boleścią!

Piąta boleść to ukrzyżowanie. Po trzykrotnem upadku pod krzyżem, wstępuje Jezus na wzgórze, które ma służyć za przybytek najstraszniejszej Ofiary. Marya nie opuszcza Jezusa, i przez trzy godziny powolnego konania, stoi pod krzyżem pełna boleści!

Marya widzi wszystko, słyszy wszystko. Widzi Jezusa odartego z odzienia, widzi przybicie do krzyża, słyszy uderzenia młotu, który przebija najdroższe Ciało, widzi Jezusa zawieszonego na krzyżu między niebem a ziemią, widzi Ciało Jego rozdarte i bok przebity, jest świadkiem naigrawania się żołnierzy. Jakaż boleść niewysłowiona dla kochającego Serca Maryi! Lecz to co żydzi uczynili Zbawicielowi, to i ty czynisz: za miłość Jezusa i Maryi płacisz niewdzięcznością i zdradą, krzyżujesz na nowo Jezusa i przebijasz mieczem boleści Serce Maryi.

Czyż te słowa, czy ten obraz Kalwaryi, nie wzbudzi skruchy w twem sercu? czy nie przyrzeczesz unikać odtąd grzechu? Lękajmy się odtąd obrazy Bożej, strzeżmy się grzechu!

Szósta boleść to przebicie boku Jezusowego. Po trzech godzinach niewypowiedzianej męki, Jezus oddaje ducha swego Bogu Ojcu. Marya stojąc ciągle u stóp krzyża, spogląda z niemą boleścią w Oblicze Syna. A oto żołnierz rzymski otwiera lancą bok Jezusa i Krew obficie zrasza Ciało i ziemię. Widok otwarcia boku Jezusa boleśnie odczuwa Marya, widzi ludzką dzikość i widzi czarną niewdzięczność!

Siódma i ostatnia boleść—to zdjęcie z krzyża. Chociaż Jezus zamknął oczy, Marya nie chce się z Nim rozstać. Kiedy Józef z Arymatei z Nikodemem przychodzi Go zdjąć z krzyża, aby

namaścić ciało i złożyć do grobu—jakież cierpienie rozrywa Serce Matki Bożej! Składa Ciało na swem łonie, oblewa je łzami.

O Maryo! zaiste niezrównane były Twe cierpienia, ale i miłość Twa głęboka i wielka była jak obszar morza. Czyż wobec tej męki serce twe, grzeszniku, nie zmięknie, oko łzą nie zajdzie? Złączmy nasze błagania i żałość z żałością, którą odczuwała Marya, złączmy Jej łzy z naszemi łzami, a może wzruszą się nasze serca, może znienawidzimy grzech i znajdziemy łaskę w oczach Maryi.

Starajmy się często rozważać te smutne tajemnice, w naszych modlitwach oddawajmy należną cześć bolejącemu Sercu Maryi, a wśród cierpień życiowych, prośmy tej Matki Bolesnej o pomoc i wytrwanie. Wszak ta Matka Boża, która tak bardzo cierpiała, wyrozumie nasze dolegliwości, Ona, która jest królową Męczenników, jest też Pocieszycielką strapionych. *O, Pocieszycielko strapionych*, módl się za nami!

Dzień XII.

Marya — Królowa Męczenników.

Nie widziano dotąd cierpień tak strasznych jakie poniósł Jezus, nigdy też serce matki nie będzie wystawione na podobne katusze, jakie przeniosła Marya na widok udręczeń Jej Syna. Siedm mieczów boleści przeszyło serce Maryi, stąd Ją zowią Królową Męczenników. Dlaczego tak bardzo cierpiała Marya? Maryi cierpienie wyłączną miało cechę, a ludzka mowa nie jest w możności jej wyrazić. Czyżby żal i ból nie ściskał naszego serca, na widok cierpień ukochanej osoby, na krew płynącą z boku przyjaciela lub brata? A jeśli matka patrzeć musi na katusze jedynaka, poświęcać go na ofiarę ojczyzny, czyż serce jej nie pęka z bólu?

Marya była tą Matką boleściwą, przez trzy godziny patrzyła na mękę i śmierć ukochanego Syna, patrzyła na ciało zbite i skrwawione, na Oblicze krwią i potem zroszone, pełne słodyczy i dobroci dla swych oprawców. Jakże chętnie byłaby poświęciła swe życie Matka Boża, aby okupić życie Jezusa. Ale

inaczej chciał Bóg, mówi św. Bernard, Marya miała przenieść wszelkie bóle i cierpienia, miała umierać z przekonaniem, że śmierć nie będzie dla Jezusa końcem Jego udręczeń. Dlaczego Marya cierpieć musiała? Że my cierpimy to słusznie, bo przez to usprawiedliwiamy się przed Bogiem, ale Marya Niepokalanie Poczęta, cóż złego uczyniła? Cierpiała dlatego, że była świętą. Cierpienie czyni ludzi doskonałymi. Przyjemności osłabiają chęci, cierpienia wzmacniają wolę. Cierpienie dało nam Świętych w niebie; kolebką jego żłobek, a życiem Golgota. Święci Pańscy podobni są do trojga dziatek wrzuconych do pieca ognistego, płomień doświadczeń i mąk tępi ich nieprzyjaciół i zrywa więzy, lecz tylko z ziemią, Anioł towarzyszy im i wraz z nimi chwali Pana Zastępów.

Cierpienia Maryi równały się Jej świętości. Królowa wszystkich Świętych musiała też być Królową męczenników, bo cierpienia świętych niczem były w porównaniu z cierpieniami Matki Bożej. Marya cierpiała, bo była Matką Jezusa Chrystusa, Zbawcy świata, który cierpieniem na krzyżu swój lud odkupił. Marya miała wypić kielich goryczy i iść śladami cierpiącego swego Syna. Jej Serce żyć mogło tylko złączone z Synem Bożym, Ona miała połączyć swe zasługi z zasługami Jezusa. Inni święci, stali się męczennikami umierając dla Jezusa, Marya zaś stała się męczennikiem, współmęczennikiem Chrystusa, umierając z Chrystusem. Tamtych męczeństwo cielesne, tej duchowe. Jakie zaś było męczeństwo Maryi, mówi św. Anzelm, nikt wypowiedzieć nie zdoła; to tylko wiemy, iż sroższem było od śmierci bo więcej kochała Syna aniżeli siebie. Św. Izydor Peluziota mówi: „iż okrutniejszą dla rodziców męką śmierć ich synów, zwłaszcza gdy je w własnych oczach mordują". W Starym Zakonie nie wolno było zabijać nawet bydląt w oczach ich matek; a żydzi zabijali Boga w oczach Matki Jego! Marya jest także Matką ludzi, zatem poddać się musi prawom ludzkim. Wydała na świat Jezusa bez cierpień, bo była Niepokalaną, a owoc Jej żywota był najświętszy. Począwszy w czystości nosiła Go z radością i uciechą! Ale nie tak się miało, gdy spełniła się nadprzyrodzona tajemnica na Kalwaryi. Zawsze czysta, staje się Matką zbrodniczego tłumu i wychyla kielich goryczy zgotowany

wszystkim matkom. Pod krzyżem spełnia się nasze z Nią zjednoczenie w chwili, gdy miecz boleści przebija Jej serce. Pod krzyżem staje się Marya naszą Matką, dając nam życie łaski wśród cierpień Jezusa i swoich, gdy ból serca Matczynego i Jezusowe cierpienia zgładzić mają występek pierwszych rodziców i odrodzić nas w Bogu po wszystkie wieki. Marya poświęca własnego Syna, aby się stać Matką dzieci ziemi. Nie zapominajmy za jaką cenę odkupieni zostaliśmy, nie tylko Ofiarą Krzyża, lecz łzami i bólem Matki Jezusowej!

Miłujmy Maryę, czcijmy tę Boską Matkę, nie odnawiajmy ran w Jej sercu przez nasze grzechy, bądźmy wierni Boskiemu Jej Synowi. Dla Maryi winniśmy cierpieć, lecz w jaki sposób? Życie ziemskie to pasmo cierpień, które nie oszczędza nikogo. Lecz czyż wolno nam narzekać, wiedząc, jak cierpiał Bóg i Marya? Jezus i Marya przeszli przez świat w cierpieniu, chociaż byli święci nad świętymi! A my grzesznicy, chcielibyśmy iść drogą wygodną bez bólu i goryczy? Przez krzyż do nieba—oto drogowskaz postawiony nam przez Boga-Człowieka, bo ten krzyż to zadatek wieczności szczęśliwej, którą przyrzeczoną mamy za poddanie się, cierpliwość i wierność. Bo napisane jest: *jeśli cierpimy, wspól też królować będziemy* [1]).

Na różny sposób trzeba cierpieć, a krzyże pańskie są liczne w życiu. Krzyż chorób i kalectwa, krzyż pokus i upadku, krzyż ubóstwa i bogactwa, krzyż pracy, prześladowania, niesprawiedliwości, krzyż ciała i duszy, gdziekolwiek się obrócisz wszędzie krzyże i cierpienia wśród naszych braci, i choćbyśmy chcieli ich uniknąć nie zdołamy. Nie dosyć jest cierpieć, mówi Apostoł, trzeba umieć cierpieć! trzeba cierpieć z Jezusem, w Jezusie, z tem samem uczuciem, które posiadała Marya pod krzyżem stojąca.

W przeciwnym razie napróżno cierpimy, nie będziemy mieli zasługi przed Bogiem. A czyż my umiemy cierpieć? O nie, za lada przeciwnością jęczymy głośną skargą, ciężar krzyża nas przestrasza i łamie i stwarzamy sobie piekło na ziemi. Często ludzie cierpią, bo na to zasłużyli. Sumienie i jego wyrzuty, gro-

[1]) II Tym. II, 12.

żby, nawoływania Kościoła, chłosta nieba, wszystko to łączy się, aby człowieka ukorzyć a przez pokorę doprowadzić do nieba. A tymczasem dla wielu cierpienia nie przynoszą zasługi, bo nie ofiarują swego krzyża Bogu, znieważają, bluźnią Opatrzność i bunt podnoszą przeciw sprawiedliwości Bożej. Bądźmy roztropni, działajmy mądrze w myśl wyroków Bożych, cierpmy z poddaniem się! W ogrodzie oliwnym mówi Jezus: *Panie niechaj się stanie wola Twoja a nie moja.* A Marya pośród życia pełnego cierpień od żłóbka do Kalwaryi nie ma innych słów nad: *Oto ja służebnica Pańska!* Oto wzór godny naśladowania. Bóg żąda tego, bo jest naszym Panem, niechaj się dzieje wola Jego, a nie moja!

Świętość Jezusa i Maryi zapewnia nas o prawdzie cierpienia, a czyż my sami, ofiarując nasze prace, troski i poświęcenia, nie odczuwamy błogiego zadowolenia i błogosławieństwa Bożego? Cierpieć należy z ochotą i radością. Cieszcie się z krzyżów, które wam Bóg zsyła, bo to są „klejnoty drogocenne“ mówi św. Franciszek Salezy. Bóg-Człowiek dobrowolnie i ochotnie wstępował na Górę Kalwaryi, jako baranek potulny pozwolił się przybić do krzyża Taż sama radość przepełniała Maryę, chociaż Serce Jej tak srodze cierpiało! Jakże sobie wytłumaczyć tę tajemnicę? Jezus i Marya wiedzieli w duchu, że za cenę własnych cierpień zbawią ludzkość! Pomnij na wielką radość, która cię czeka w niebie, pomnij, że Bóg ociera łzy, że tam nie będzie ani zmartwień ani smutku, lecz wieczny niezamącony spokój; bądźmy szczęśliwi, że możemy cierpieć z Jezusem i Maryą, bo kto idzie za Jezusem, ten pokój i szczęście znajdzie w wieczności!

Dzień XIII.

Nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny jest jutrzenką lepszej przyszłości.

(Patrz Dodatek: *Przewodnik Społeczny* b. m. № 4.)

Dzień XIV.

Anioł Pański.

Kościół św. zaleca nam trzykrotne odmawianie modlitwy Anioł Pański: rano, w południe i wieczór. Od dobrego rozpoczęcia dnia zależną jest praca nasza całodzienna. Powstanie ze snu, porównują z zmartwychwstaniem Jezusa. Człowiek bowiem zbudzony ze snu powstaje niejako z grobu, w którym spoczywał bez ruchu i władzy.

W chwili gdy natura budzi się do życia, gdy słońce uśmiecha się ku ziemi, gdy ptaszek chwali Pana w porannej piosence, odzywa się poważny głos dzwonu, wzywając chrześcijanina do modlitwy i poświęcenia Bogu pracy, myśli, słów i czynów. Anioł Pański z rana, to głos Anioła, odwalającego kamień z grobu Chrystusowego, to pobudka budząca nas do czynu, to wołanie, abyśmy powstali z obojętności i lenistwa w którem spoczywamy, to głos Boży wzywający nas do umiłowania rodziny, do pracy na niwie ojczystej a przedewszystkiem do dziękowania Stwórcy za życie i łaski! Anioł Pański to głos, wzywający starca i dziecię, młodzieńca i niewiastę, aby spełnili wielkie posłannictwo Boże, bo czas żniwa już niedaleko! Anioł Pański, to głos nadziei dla cierpiących, którzy spędziwszy noc bezsennie na łożu boleści, oczekują świtu jutrzenki mającej im przynieść ulgę i spokój. Anioł Pański odmawiany przy brzasku dnia, to pienie Aniołów pozdrawiających Maryę: Bądź pozdrowiona, łaski pełna... Módl się za nami, pobłogosław nam Boże ten nowy dzionek, któregoś nam dożyć pozwolił, abyśmy zbawili dusze nasze.

Anioł Pański w południe, głębszy ma oddźwięk i znaczenie. Przebywszy pół dnia wśród znoju i trudu, uczuwa człowiek pewien rodzaj znużenia, i miłym jest mu krótki wypoczynek. Jako podróżny uszedłszy kawał drogi, zatrzymuje się i ogląda ile mu jeszcze do przebycia pozostaje, aby dojść do celu; tak i człowiek ustaje wśród pracy, by wytchnąć, nabrać nowych sił i ochoty. Zegar, który jest jakby mową żelazną czasu, zegar wydzwaniający mu godziny ostrzega go i przypomina, że życie

bieży—i nie powraca! Lecz głos zegaru—to mowa bezlitośna, sroga—a jeżeli jej człowiek nie posłucha, przypomną mu bóle i starość, że się zbliżamy do kresu życia. Głos dzwonu wzywający na pacierz,—jest pełen słodyczy napomnienia, prośby, to głos przyjaciela dobrze życzącego—to głos Boży, który dodaje otuchy i mówi: jeszcze kilka dni, może kilka lat a spełnią się twe marzenia, osiągniesz cel twej pielgrzymki—niebo!

Lecz południe to nie tylko chwila wypoczynku, to czas ciszy, żaru, gdzie nie igra wietrzyk listkiem, ani nie szumi potok; gdzie ptaszek chroni się pod cień jaworu, a wędrowiec o łyżkę strawy prosi litośnego gospodarza—jednem słowem, to godzina w której *szatan południa* krąży na okół dusz znękanych. Dzwon uderza po raz wtóry i przypomina nam modlitwę i obowiązek czuwania nad pokusami. Bądźmy wierni tej modlitwie anielskiej, powtarzajmy chętnie z chórami Aniołów, z Kościołem św. słowa: „Bądź pozdrowiona łaski pełna... módl się za nami grzesznymi, teraz i zawsze, a szczególniej w chwili pokus i niebezpieczeństw, dodaj nam siły, abyśmy je zwyciężając, wiernie Tobie służyli!"

W końcu wieczór zapada, ostatnie blaski słońca kryją się za chmury, Anioł pokoju obejmuje ziemię. To chwila spoczynku, godzina ochłody dla spracowanego rolnika, błogosławieństwo dla stroskanych, dla tych wszystkich co uczciwie i z Bogiem dzień przeżyli. Dzwon wiejskiego kościołka wzywający na Anioł Pański zwiastuje nam, że czas odpocząć, że nadeszła chwila, gdy zgromadzić się ma rodzina przy wspólnem ognisku i spożyć posiłek wieczorny. Jakże wzniosłe uczucia wdzięczności i miłości wzbudza podzrowienie Anioła za dzień przeżyty!

Lecz zanim spoczniesz snem twardym, zanim oczy twe do snu się ukołyszą, czyż nie bierze cię ochota polecić swą duszę opiece Maryi? Wszakże nie wiesz, czy Bóg ci dozwoli oglądać jeszcze dzień Boży, czy będzie jeszcze dosyć czasu na pokutę, a przecież dusza twa skalana grzechem!—Poleć się więc Maryi,: „aby się modliła za nas teraz, i w godzinę śmierci naszej."

Modlitwa Maryi wiele już próśb wyjednała. Wielki zdobywca, Napoleon pierwszy, jako opowiada jego sekretarz, gdy przechodził około kościołka, na głos dzwonu przerywał najpoważ-

niejszą rozmowę—wsłuchiwał się w jęk dzwonu i mawiał z rozrzewnieniem: „przypomina mi to lata dziecęce... tak byłem wtedy szczęśliwy!“ To samo wyznaje będąc na wygnaniu: „głos dzwonu wzrusza mię—widok kapłana jest mi błogim“. Chociaż odmawianie modlitwy Anioł Pański nie jest obowiązującem, ale jest środkiem bardzo zbawiennym, i nierozsądnie ten czyni, kto tę modlitwę zaniedbuje. Niech fałszywy wstyd nie powstrzymuje nas od odmawiania tej wzniosłej modlitwy, czy to jesteśmy sami, czy w licznem towarzystwie, w drodze lub wśród zabawy, idźmy za popędem naszego serca z wiarą w opiekę Maryi!

Spieszmy na głos dzwonu do stóp Maryi, pomni, że ta modlitwa jest tylko echem hymnu nieskończonego, który śpiewają bez wytchnienia Aniołowie i Święci Pańscy u tronu Matki Bożej!

Dzień XV.

Bractwa Najśw. Maryi Panny — Szkaplerz Karmelitański. *)

Jednym z najdzielniejszych środków rozbudzenia i podtrzymania nabożeństwa do N. Maryi P., a temsamem utrzymania w czystości obyczajów w społeczeństwie i ściągnienia błogosławieństwa niebios na rodziny i kraj cały, są bractwa. W bractwach są wspólne modlitwy, a Zbawiciel mówi: *Powiadam wam, że gdyby się z was dwa zespoliło na ziemi, o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech.* [1]). Tem więcej wysłucha modlitwę Ojciec niebieski, jeżeli modlić się będziemy przez przyczynę N.Maryi Panny, która jest orędowniczką naszą. Na zgromadzeniach brackich mówi się o N. Maryi P. i o tem, że Jej cześć głównie zależy na naśladowaniu cnót. Należący do bractwa mają obowiązek czuwać nad prowadzeniem się drugich, i donosić o źle żyjących kapłanowi, który kieruje bractwem, aby ich upominał. Stąd ś. Liguory, wielki czciciel Maryi,

---

*) Podajemy niektóre czytania według *Ks. W. Mrowińskiego.* O czci Matki Boskiej w Polsce.

[1]) Mat. 18, 19.

porównuje bractwa Maryi P. do arki Noego, bo jak w arce Noego uratowali się przed potopem ci, którzy się tam schronili, podobnie ci, którzy do bractwa wstępują, bezpiecznymi są przed potopem zepsucia i grzechu. Utrzymuje ten Święty z doświadczenia zrobionego na misyach, że 20 ludzi, należących do bractwa, nie grzeszy tyle, ile jeden człowiek, który do żadnego bractwa nie należy. W Polsce kwitnęły zawsze bractwa, szczególnie odnoszące się do czci Maryi.

Jednem z najdawniej i najbardziej rozpowszechnionych w Polsce, szczególnie po miastach, było bractwo literackie. Ponieważ do tego bractwa przeważnie ludzie wykształceni się zapisywali, sądzili niektórzy, że nazwa jego powstała stąd, że literaci tj. wykształceni ludzie do niego należeli. Tak jednak nie jest, bo przyjmowano także ludzi nie umiejących czytać. W Polsce powstały te bractwa około r. 1339 i nie tylko w wielkich ale i mniejszych miastach bardzo były rozpowszechnione. We Lwowie, bractwo literackie założono w r. 1380, przy katedrze, skąd w r. 1387 przeniesionem zostało do archikatedry. W Warszawie istniało to bractwo już w r. 1507. W księgach tegoż bractwa zapisanych jest kilku królów jak: Michał Wiśniowiecki, Jan Sobieski, August III i Stan. Poniatowski, nadto szereg prymasów i biskupów, jako też marszałków w. kor., wojewodów. Między innymi zapisany jest błog. Klemens Hoffbauer Apostoł Warszawy. Celem tego bractwa było rozszerzać cześć Maryi, zmarłych członków grzebać, oraz wspierać ich wdowy i sieroty.

Oprócz bractwa Różańca św., o którem już mómiliśmy, najwięcej w Polsce było i dziś jest jeszcze rozpowszechnione bractwo Szkaplerza św., którego promotorami byli i są OO. Karmelici. Szkaplerz N. Panny, był objawiony b. Szymonowi Stokowi, piątemu generałowi Karmelitów, na Zachodzie około r. 1250. Karmelici przyszli do Polski w końcu XIV wieku, a jak wielkie mieli wzięcie, dowodzi, że przed rozbiorem Polski, posiadali 56 klasztorów i kilka rezydencyi. Były to pobożne fundacye wielkich panów i wodzów, spłacających nieraz dług wdzięczności N. Maryi P. za odniesione zwycięstwo. I tak Mikołaj Radziwiłł woj. wil. i hetm. w. lit. funduje dla Karmelitów kościół N. Maryi P. w Wilnie za odniesione zwycięztwo nad Tatarami 1506.; Lew Sapie-

cha, za otrzymane zwycięstwo, funduje Karmelitom kościół N. M. P. w Białyniczach 1623 r.

Karmelici w Polsce należeli do najżarliwszych czcicieli Maryi. Wkładając Szkaplerz na ludzi wszelkich warstw narodu, obowiązywali ich do czci Maryi, naśladowania cnót Jej, a obiecywali opiekę tej Królowej, poddanym swoim. Przez Szkaplerz, działała Marya istotnie niezliczone cuda: Szkaplerz ratował tonących, gasił pożary, na Szkaplerzu zatrzymywała się strzała tatarska, kula nieprzyjacielska.

Kazimierz Puławski, jak wszyscy rycerze barscy, nosił Szkaplerz N. M. P. W dzień 10 października 1779, spostrzegł, że Szkaplerz zgubił. Był czas jakiś nie swój i przyjacielowi Rogowskiemu pytającemu się o powód smutku odpowiedział: „Ot, Panie bracie, wczoraj zgubiłem gdzieś Szkaplerz, nie dobry to znak“. Pocieszał go Rogowski, i chciał mu dać swój, ale Puławski nie chciał go pozbawić, jak się wyraził, onej tarczy niebieskiej“ i dodał: „Jeżeli taka wola Boża, że tu przyjdzie nadłożyć głowę, jakże ja grzeszny człowiek wyrokom takiego Pana mam się sprzeciwiać? Niech się dzieje wola Twoja Panie! Nie omyliło przeczucie bochatera. W tydzień potem d. 19 paź.1779 r. przy zdobywaniu miasta, w Sawannach, raniony kulą, życia dokonał, w obronie wolności Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki licząc lat 36. N. Marya P. wsławiła wiele kościołów karmelitańskich cudownymi swymi obrazami, wywdzięczając się niejako za gorliwość synom swoim w rozszerzaniu Jej chwały. I tak kościoły Karmelitów w Krakowie, w Bolszowcu, w Jaśle, w Oborach dyec. Płockiej, w Białyniczach, w Markowicach, Berdyczowie, słyną cudownymi obrazami.

Jakże dosłownie sprawdza się to co mówisz, Królowo i Matko nasza! *Ja miłuję tych którzy mnie miłują.* [2]).

W nowszych czasach zaprowadzono inne jeszcze bractwa, które po większej części dopiero w naszym wieku powstały. Jednem z bractw, a raczej Kongregacyą bardzo rozpowszechnioną i bardzo zbawiennie działającą w nowszych czasach, jest Kongregacya „Dzieci Maryi“ prowadzona przez Siostry Miłosierdzia. Jej

[2]) Przyp. 8, 17.

celem jest przeważnie utrzymanie w pobożności i moralności dziewcząt klas uboższych, pracujących we fabrykach i zostających w innych obowiązkach. W Galicyi mają Siostry Miłosierdzia około 20 domów a w nich jest 15 kongregacyi „Dzieci Maryi", których najznaczniejsza jest Krakowska na Kleparzu, w domu św., Kazimierza, bo licząca sto kilkadziesiąt „Dzieci" Ta praca cicha, piękna, pełna zasług, przed Bogiem, opromienia urok Sióstr i jest jednym więcej dowodem, jak słusznie, nawet bezbożni, nazywają je „Aniołami ludzkości".

Przez Twoją przyczynę i przez ręce Twoje, o N. Maryo P., przyszły na ziemię naszą wszystkie dobra i niezliczona poczciwość, bądź nadal Orędowniczką, Pośredniczką, Pocieszycielką, Opiekunką naszą!

Dzień XVI.

RÓŻANIEC.

Różaniec jest to nabożeństwo na cześć Jezusa i Maryi, które się odprawia, odmawiając piętnaście razy modlitwę Pańską, i sto pięćdziesiąt razy Pozdrowienie Anielskie; czyniąc przytem krótkie rozmyślanie głównych tajemnic życia, śmierci i chwały Jezusa i Maryi.

Nabożeństwo to, ma trzy nazwy. Zowie się *Psałterzem Maryi*, iż się składa z tylu *Zdrowaś Marya*, ile jest Psalmów. Zowią je także *Koronką*, dla podobieństwa z wiankiem różanym, skąd mu także przyszło trzecie nazwanie *Różańca*, które się odnosi do imienia: *Róży duchownej*, *Róży Jerychońskiej*, jak pismo św. zowie Maryę.

Określona liczba pacierzy w Różańcu, nie jest próżnym i nowym wynalazkiem. Powtarzanie jednej modlitwy wyraża gorące pragnienie miłości. I ten sposób modlenia się był zwyczajny wszystkim prawie bez wyjątku świętym, jak Nowego, tak Starego Zakonu. Było bardzo rozpowszechnionem u żydów, częste powtarzanie Psalmów czyli pieśni Dawidowych. Leon IV Papież, w wieku dziewiątym, rozkazał, aby każdy z jego żołnierzy, broniących Rzymu od napadu Saracenów, miał przy sobie paciorki,

i na tych codzień odmawiał pięćdziesiąt razy Anielskie Pozdrowienie, i tej modlitwie przypisał zwycięstwo na pohańcami.

Wszystko to dowodzi, jak jest dawnym zwyczaj powtarzania tejże samej modlitwy na cześć Maryi, oraz noszenia i używania paciorków. Do wieku jednak trzynastego, sposób ten chwalenia Matki Boskiej ani się nazywał Rożańcem, ani miał tego układu, iżby się dzielił na części i tajemnice, ani był wreszcie rozpowszechnionym. W tym zaś wieku, kiedy się wzmogły natarczywe usiłowania piekieł na zatracenie prawdziwej Religii Jezusa Chrystusa; kiedy pomroka niewiadomości i zepsucie obyczajów prawie były zatarły u Chrześcijan ślady Ewangelii, a na domiar złego, gdy we Francyi południowej, bozbożni sekciarze Albigensowie, odnowiwszy błędy Manichejczyków, Donatystów i Obrazoburców, znosili wszelką władzę i cześć zewnętrzną, obalali katolickie świątynie, wywracali ołtarze, lżyli i profanowali święte Sakramenta; Bóg, czuwający zawsze nad Kościołem swoim, o którym powiedział, że „i bramy piekielne nie zwyciężą go“ [1]), wzbudził Apostolskiego męża Dominika św., na wstrzymanie postępów niedowiarstwa i błędu. Ten, gdy w roku 1208, oświecony od Boga i Maryi, począł opowiadać Różaniec św., i wykładać ludowi zawarte w nim tajemnice odkupienia; wnet niebo uwieńczyło przedziwnym skutkiem apostolskie jego prace; bo, podług świadectwa ówczesnych dziejopisów, przeszło sto tysięcy niewiernych, przyszło szukać zbawienia na łonie Kościoła katolickiego, a niezliczeni grzesznicy poprawiali życie i czynili pokutę. I to właściwie stanowi początek nabożeństwa Różańcowego.

To nabożeństwo, w następnych wiekach, od trzynastu Najwyższych pasterzy upoważnione i szczególnymi przywilejami ubogacone, jakże wiele w świecie moralnym przedziwnych sprawiło owoców! Jak budująca zakwitnęła pobożność między wiernymi, odtąd to nabożeństwo przyjęte i upowszechnione zostało po całym prawie chrześcijańskim świecie!

Otwórzmyż teraz dzieje Kościoła i świata, ileż to miast i prowincyi od klęski widocznej i spustoszenia ocalonych! Selim II zamierzał opanować Włochy a potem i dalsze chrześci-

---

[1]) Mat. XXI. 18.

jańskie kraje. Pius V., papież, osobliwszy czciciel Maryi, zatrwożony o los chrześcijaństwa, ale mocno w opiece Matki Boskiej zaufany, wezwał na pomoc Wenecyan i Filipa II., króla hiszpańskiego, przeciw wspólnemu i tak groźnemu nieprzyjacielowi; a chociaż ich flota nie mogła się równać z nieprzyjacielską, święty mąż jednak o pomocy Maryi bynajmniej nie wątpiąc, pewne zwycięstwo obiecywał i naczelnemu dowódcy całej chrześcijańskiej floty, Janowi Austryackiemu, posyłając z błogosławieństwem swojem Różaniec, te mu kazał powiedzieć słowa: „nie lękaj się przemożnej siły niewiernych i uderz na nich śmiało; przyodziany tą zbroją, zwyciężysz; wianek Maryi niech ci będzie zaręczeniem wygranej". Oddając się wódz z całem wojskiem opiece Najświętszej Panny, i zatknąwszy na sztandarach Jej wizerunek z Różańcem, rusza przeciw nieprzyjacielowi—a tymczasem Papież ś., jako drugi Mojżesz, podnosząc ręce ku niebu, wzywa pomocy Maryi. Spotykają się nakoniec oba wojska w odnodze Lepanckiej. I tej samej godziny kiedy się w Rzymie odbywały procesye Różańcowe, stacza się bitwa—i chrześcijanie, wbrew ludzkiej nadziei, zwyciężają wroga, rozpraszają niezmierną jego flotę, blizko 200 galer ottomańskich zabierają, kładą trupem około 30,000 pohańców, 6,000 biorą w niewolę, a 150,000 jeńców chrześcijańskich z niewoli i kajdan tureckich uwalniają.

Tak wyraźna opieka Najświętszej Panny koniecznie publicznego hołdu wdzięczności wiernych wymagała. Na jej więc okazanie tenże Papież ś. do Litanii Loretańskiej te słowa przydał „wspomożenie wiernych, módl się za nami"—i uroczystą pamiątkę pod nazwaniem *Najświętszej Maryi Panny zwycięskiej*, każdego roku obchodzić rozkazał, oraz chciał, aby ta pamiątka była razem i uroczystością Różańcową. Następca zaś ś. Piusa V. Grzegorz XIII. postanowił, aby taż uroczystość Różańcowa, na pamiątkę rzeczonego wypadku, po wszystkich kościołach zakonu kaznodziejskiego, i gdzie tylko przez nich wprowadzane było Bractwo Różańcowe, w pierwszą niedzielę października, obchodzoną była, bo w tym dniu właśnie roku 1571 sławne ono zwycięstwo odniesione zostało.

Podobnież za przyczyną Maryi, w roku 1683 Turcy pod wodzą wielkiego wezyra, Kara-Mustafy, oblegli byli stolicę Austryi

z wojskiem trzykroć sto tysięcy wynoszącem;—trwoga niezmierna nietylko Węgry i Austryę, lecz i dalsze chrześcijańskie kraje ogarnęła. W tej więc niemocy po wszystkich prowincyach państwa najgorętsze modły do nieba zanoszono, pomocy Maryi wzywając, wszędzie ku Jej czci publiczne procesye z Różańcem i Litaniami odprawiano. I gdy już niebezpieczeństwo do najwyższego dochodziło stopnia, pobożny Król Polski, Jan III Sobieski, wezwany od Papieża Innocentego XI przybywszy na odsiecz miastu oblężonemu, i wprzód Mszy św. na czele hufców swoich nabożnie wysłuchawszy, atak na tłumy niewiernych, hasłem, *Bogarodzico dziewico!* idących do boju, przypuszcza i zupełne odnosi zwycięstwo.

Na wywdzięczenie się przeto Matce Boskiej, ten król pobożny, zdobytą chorągiew Mahometa w ofierze do Loretto posłał, i kościoły ku Jej czci poświęcone, w Podkamieniu i w innych miejscach, kosztownymi sprzętami, z łupów na nieprzyjacielu zdobytych, wzbogacił.

Ale oprócz pomienionych zwycięztw — tych nieśmiertelnych pomników łask i dobrodziejstw Maryi, za pomocą Różańca wyświadczonych już dla całego Kościoła i chrześcijaństwa, już dla pewnych krajów i narodów, albo dla niektórych miast i prowincyi; oprócz tego wszystkiego ileż to cudownych uzdrowień, zadziwiających nawróceń, ile nadzwyczajnych łask Boga, w różnych miejscach i czasach, przez modlitwę Różańcową otrzymanych!—Św. Ludwik Bertrand, apostoł Indyj zachodnich, i św. Franciszek Ksawery, apostoł Japonii i Indyi wschodnich, jednem dotknięciem Różańca swojego uzdrawiali chorych, a pierwszy nawet powiada, że umarłych wskrzeszał.

Nauczcie się przeto, czcić Maryą nie tylko usty lecz i postępkami, i życiem waszem. Poweźmijcie zbawienną chęć używania modlitwy Różańcowej; odnówcie starodawną pobożność ojców waszych, którzy i w domach prywatnie, i w świątyniach publicznie nie wstydzili się, owszem, za chlubę i chrześcijański obowiązek poczytywali, nabożeństwem Różańcowem chwalić Jezusa i Maryę!

Dzień XVII.

RÓŻANIEC.

(Ciąg dalszy).

Poznaliśmy już jak wielkie łaski zjednywa nam Różaniec. Lecz z czego się składa święta modlitwa? Różaniec jest zbiorem piętnastu głównych Tajemnic życia, śmierci i chwały Jezusa i Maryi. Przez odmawianie więc modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego, i z tem połączone rozmyślanie najprzedniejszych tajemnic wiary, Różaniec staje się jedną z najświętszych i najpoważniejszych modlitw Kościoła, gdzie serce łącząc się ze słowami, oddaje Bogu cześć doskonałą, a Maryi Matce Jego należny hołd uwielbienia i pochwał, które tak jednają Jej serce, że najobfitsze skarby łask i dobrodziejstw zsyła łaskawie na wiernych swoich czcicieli.

Modlitwa ustna i rozmyślanie ściśle się z sobą łączą. „Modlitwa jest pochodnią, o której rozmyślanie zagrzewa się i oświeca“ mówi Bernard św. Św. Jan Złotousty powiada o modlitwie pobożnej często i wielokrotnie powtarzanej, „że jest niezłomną tarczą od wszelkich pocisków nieprzyjaciół duszy, skarbnicą nieprzebraną Boskich łask i dobrodziejstw, źródłem niewyczerpanem duchownych bogactw“ to samo najwłaściwiej powiedzieć można o modlitwie Różańcowej.

O jakże szczęśliwa ta dusza, która używa tak dzielnej modlitwy! Dopóki codzień, a przynajmniej w dni święte, w każdym katolickim domu odmawiano wspólnie Różaniec, dopóty we wszystkich stanach silniejszy był duch religii, doskonalsza moralność w obyczajach, większa obfitość w dobrach doczesnych i pewniejsza nadzieja wiekuistego szczęścia. Dopóki nabożeństwem Różańcowem pozdrawiano w domach Jezusa i Maryę, dopóty nie brzmiały w nich gorszące przekleństwa i swary, bluźniercze mowy i pieśni, nie panowały wzajemne nienawiści, gniewy. Panowie i gospodarze byli bogobojniejsi, słudzy i poddani panom swoim wierniejszymi i życzliwymi, rodzice o chrześcijańskie wychowanie dziatek więcej dbałymi; a dzieci przykład-

niejsze, rodziców bardziej szanujące, karne i posłuszne. Żyjący w stanie małżeńskim sobie nawzajem wiernymi i zaprzysiężonymi w obliczu Boga ślubów święcie dochowującymi, — a młodzieńcy i dziewice pobożnymi, skromnymi i niewinnymi. A dziś gdy Różaniec wyszedł ze zwyczaju w domach waszych, gdy go więcej w nich niema; niema za to u was ani starodawnej pobożności ojców waszych, ani obfitości w dostatkach, ani powodzenia w pracy i znojach. Wyszedł dziś Różaniec z rodzin i domów waszych, wyszło też z nich i błogosławieństwo Boskie, a wam pozostały same tylko troski i cierpienia, sama nędza i ubóstwo, sam płacz i narzekania. Wyszedł dziś Różaniec i rozmyślanie tajemnic wiary z rodzin i domów waszych, za to, po większej części, wyszła z nich wiara, wyszła gruntowna pobożność, wyszły dobre i niewinne obyczaje, a pozostała sama próżność światowa, sama odrętwiałość i obojętność ku wszystkiemu, co się tylko odnosi do Boga i obowiązków religii.

Różaniec pokonał niegdyś pobożność i błędy Albigensów, czemużby i teraz nie mógł rozproszyć błędów waszego rozumu i serca? Różaniec tylekrotnie zwyciężył przemagającą siłę niewiernych, czemużby i teraz nie mógł was zasłonić od napadającego na was nieprzyjaciela duszy? Różaniec tylu grzeszników do pokuty, tylu chorych do zdrowia, tylu umarłych do życia przywrócił, czemużby i teraz nie mógł potargać krępujących was kajdan grzechu, zachować od zgorszeń światowych i upadków, przywrócić wam zdrowie duszy i ciała? Różaniec tylekrotnie sprowadził wyraźne błogosławieństwo niebios na cały Kościół i chrześcijaństwo, na całe kraje i narody; czemużby i teraz nie mógł was pocieszyć w niedoli? czemużby nie mógł wyjednać dla was u Jezusa i Maryi wsparcie w potrzebach, w smutkach pociechę, w rozpaczy nadzieję, w przeciwnościach ulgę? Władza Boga, co niegdyś, za pośrednictwem modlitwy Różańcowej, tyle zdziałała cudów, i dziś nie ukrócona a opieka Maryi i dziś nie ustała nad prawowiernymi Jej czcicielami.

Ale wiecież, co to są prawdziwi czciciele Maryi? Może sądzicie, iż aby się przypodobać Matce Boskiej i zasłużyć na dobroczynne Jej względy; to dosyć jest tylko zapisać się do księgi Różańcowych Jej służebników, dosyć jest wyznaczone odma-

wiać brackie pacierze? Nie, drodzy bracia. Przy modlitwie Różańcowej i rozmyślaniu połączonych z nią tajemnic odkupienia, trzeba mieć czyste i niewinne obyczaje, budującą świętobliwość życia, ćwiczenia pokuty, umartwienia i miłość chrześcijańską. To jest właściwem znaczeniem braci i sióstr Różańcowych, aby cnotliwszymi i świętobliwszymi byli od tych, którzy nie są w Różańcu. Bo, jeżeli tylko Różaniec w ręku, święte słowa na ustach, a w sercu gniew i nienawiść ku bliźniemu, to nie sługa Maryi. Jeżeli tylko Różaniec w ręku, święte słowa na ustach, a w myśli nierząd i roskosz cielesna,—to nie sługa Maryi. Jeżeli tylko Różaniec w ręku, święte słowa na ustach, a w postępkach same zgorszenia, sama próżność światowa—to nie sługa Maryi. Jeżeli tylko Różaniec w ręku, święte słowa na ustach, a w obejściu się z bliźnimi sama niesprawiedliwość, krzywda, potwarz i kłamstwo, to nie sługa Maryi. Jeżeli tylko rano w kościele Różaniec w ręku, święte pieśni na ustach, a cały dzień na roznoszeniu plotek i obmowy, na pijaństwie i innego rodzaju występkach, to nie sługa Maryi, Tak, co to wam pomoże, że jesteście w Różańcu wpisani, że pamiętacie o jego odpustach i przywilejach, o zwyczajach brackich, a nie macie ducha pobożności, nie macie cnót brackich, ani nawet chrześcijańskich; nie tylko, że dobrym przykładem nikogo nie budujecie, ale jeszcze postępkami waszymi gorszycie wielu. Co to wam pomoże? wy jesteście hańbą religii. Usiłujmy jak sam Chrystus Pan naucza „być doskonałymi, na wzór Ojca niebieskiego, aby światłość wasza świeciła przed ludźmi“ i dowiodła ludziom próżnym i świat miłującym, że jesteście prawdziwymi czcicielami Maryi; a wtenczas Jej święty Różaniec stanie się dla was niezłomną tarczą od wszelkich przeciwności i utrapień w życiu, a w godzinę śmierci najpewniejszą rękojmią zbawienia.

Dzień XVIII.

Pieśń Boga - Rodzica.

Przodkowie nasi, jak wszystkie narody pogańskie, które *w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą* [1]), oddawali cześć Bo-

[1]) Łuk. 1.

ską bożkom kamiennym. Ale kiedy Mieczysław I przyjął wiarę św., bałwanów topiono w Gople, w jeziorze świętem pod Gnieznem, a z kamieni świątyń pogańskich, postawiono w Kruszwicy, w Gnieźnie, w Inowrocławiu pierwsze w Polsce świątynie ku czci N. Maryi P. W wieży kościoła w Kruszwicy pokazują wmurowaną głowę Światowida. Ciesz się narodzie, że już nad kolebką twego życia dziejowego zaświeciła Marya, ta Gwiazda zaranna bo komu Ona świeci, ten nie zginie.

Po śmierci Mieczysława I przybywa do Polski, gdzie było jeszcze wiele bałwochwalstwa, św. Wojciech. Gorliwy ten Apostoł przyjęty ze czcią przez Bolesława Chrobrego, chodzi od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, burzy bałwany, nawraca naród do wiary chrześcijańskiej. Prace swoje oddał pod opiekę N. Maryi Panny a widząc jak Marya na każdym kroku hojnie mu błogosławi, nabożeństwo swoje do Niej a z niem cześć dla Maryi narodowi polskiemu w pięknej pieśni Boga-Rodzica-Dziewica, jako w testamencie, przekazał.

Że święty Wojciech ułożył pieśń Boga-Rodzica, przemawia najpoważniejsza tradycya historyczna i kościelna w Polsce, a potem treść i cel w jakim napisaną została. Jan Łaski, kanclerz, później prymas król. pol., który pierwszy wydrukował Boga-Rodzicę na początku w Statucie praw, 1506 r. pisze wyraźnie, że to jest utwór ręką św. Wojciecha napisany i z natchnienia jego jako hasło wojenne narodowi polskiemu podany. Dawni uczeni jak Wujek, Skarga, Birkowski itd., przypisują autorstwo tej pieśni także św. Wojciechowi. Ale ważniejszym i oczywistym dowodem jest w tym względzie uchwała synodu łęczyckiego z 1285 r. Wobec wdzierającej się niemczyzny do Polski, biskupi polscy zgromadzeni na Synodach w Łęczycy, w obronie języka Polskiego postanowili, aby ten język był w szkołach i kościele używany. W konstytucyach Jakóba, arcyb. gnieźnieńskiego z r. 1285 czytamy: także postanowiliśmy, aby we wszystkich naszych kościołach katedralnych i zakonnych, historya (tj. pieśń) św. Wojciecha znajdowała się na piśmie, aby wszyscy ją znali i śpiewali. Stąd tłumaczy się, dlaczego panowie i biskupi w XIV i XV wieku robili zapisy, aby ta pieśń była śpiewaną w szkołach i w kościołach.

Pieśń Boga-Rodzica była zawsze ze względu na treść swoją wysoko cenioną. Wujek nazywa ją „katechizmem polskim“, a złotousty Skarga tak o niej pisze: Mądre to jest lubo krótkie w tej pieśni wszystkiej wiary wyznanie, utwierdzenie nadziei, pokuta, roztropna modlitwa, szczere a proste do Boga serce. Wielki Apostół narodu polskiego poszedł za przykładem Apostołów, którzy w „składzie apostolskim“ zamknęli i podali światu najważniejsze artykuły wiary. Podobnie robili i czynią dziś jeszcze mężowie apostolscy pogańskich narodów, że najważniejsze artykuły wiary w ich języku, we formie pieśni ujęte, im podają.

Ale oprócz znaczenia duchownego i kościelnego, ma pieśń ta jeszcze inne bardzo ważne znaczenie narodowe. Łaski pisze, że pieśń Boga-Rodzica była przeważnie pieśnią wojenną. Pieśń ta, mówi, z postanowienia św. Wojciecha i Królów oraz panów przednich, uprzedzała początek bitew w narodzie polskim. Wiemy to z dawnego dokumentu, że śpiewem tej pieśni istotnie rozpoczynano bitwy. Wojska Bolesława Śmiałego na Rusi, Bolesława Krzywoustego na Psiem polu, Leszka Czarnego nad Jadzwingami poprzedzała pieśń Boga-Rodzica; a pod Grunwaldem w bitwie zwycięskiej przeciw Krzyżakom „całe wojsko pieśnią ojczystą Boga-Rodzica zagrzmiało“.

Póki pieśń Boga-Rodzica snuła się jako nić złota przez wątek dziejów naszych, opieka Maryi była widoczną, rycerstwo polskie opromienione chwałą wojenną było niezwyciężone. Polska stała się wielka od morza do morza, stała się kwitnącą.

Około połowy XV wieku, kiedy reformacya szerzyć się zaczęła w Polsce, zaprzestano na czas jakiś śpiewania tej pieśni w obozach, aż znów duch gorący takich kaznodziejów jak Fabian Birkowski wskrzesił dawne nabożeństwo do Boga-Rodzicy.

Kiedy wiara zaczęła gasnąć i miłość do Maryi stygnąć, a zatem Boga—Rodzica iść w niepamięć, Polska zaczęła upadać. Szlachta przestała śpiewać Boga-Rodzicę, lud ją jeszcze śpiewał. Czytamy w żywocie świętobliwego kardynała Stanisława Hozyusza, że kiedy rezydował w Rzymie, licznych pątników z Polski podejmował u siebie. Ci śpiewali mu „Boga-Rodzicę“, co łzy wyciskało z oczu kardynałowi.

Dziś rzadko gdzie da się usłyszeć ten hymn starożytny

Śpiewają go w Gnieźnie i w Krakowie w kościele P. Maryi. Jakaż to piękna, poważna, wstrząsająca melodya. Zdaje się jakoby przypominała szum skrzydeł husarskich, tętent kopyt końskich, chrzęst i szczęk zbroi i szabli, rozgłos bitwy! Czemu dzieci naszych nie uczą tej pieśni, czemu Boga-Rodzica nie miałaby być znowu hymnem narodowym? „Mamy nowszy, odpowie mi nie jeden, wesoły, porywający, wojenny,—prawda, ależ on nam w następstwach niepowodzenia i klęski przypomina!

O Najświętsza Maryo Panno, Królowo Korony Polskiej, ożyw w sercach naszych dawną wiarę przodków, zapal w duszy wygasłą miłość, abyśmy Ciebie starodawną chwalili pieśnią, a Ty nam wróciła utracone błogosławieństwo.

Dzień XIX.

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Godzinki jest to nabożeństwo do N. Maryi P. składające się z hymnów i modlitw na wzór pacierzy kapłańskich, na siedm części czyli godzin podzielonych. W godzinkach tych, w których autor wielbi Niepokalane Poczęcie Maryi, przebija się głęboka znajomość teologii i Pisma św.

Niewiadomo, czy pierwotnie w łacińskim, czy w greckim języku są ułożone, jak również niewiadomo, kto je ułożył. W greckim i łacińskim kościele już były znane w wieku siódmym. W kościołach polskich odprawiało duchowieństwo pierwotnie po łacinie Godzinki, a i wykształceńsza część narodu znała je i odmawiała. Dopiero kiedy Jakób Wujek, Jezuita († 1597) przełożył je na język polski, stały się ulubionem nabożeństwem całego narodu. Na uwagę zasługuje piękność i podniosłość hymnów. W hymnie na jutrznią przedstawiona jest N. Panna, jako Gwiazda zaranna, wybrana przed wieki Niepokalana Matka Syna Bożego, który jest słońcem, światłością świata.

W następnych hymnach przyrównana jest Marya do stołu złotego, który zdobił świątynię Jerozolimską, dalej, do Arki przymierza, do tronu Salomona, tęczy niebieskiej, różdżki Aarona, bramy rajskiej. Nazwana jest: świątynią Boga, rajem Aniołów,

pałacem wstydu panieńskiego, pociechą strapionych, palmą cierpliwości, ziemią kapłanką, miastem ucieczki, wieżą Dawidową, mężną Judytą, piękną Rachelą, zawsze Niepokalaną. W hymnie na nieszpory i kompletę nazwaną jest lilją między cierniem, kruszącą łeb smokowi, piękną jak księżyc, gwiazdą morską, bramą rajską, Niepokalaną.

Czy podobna wyszukać więcej piękności, wymyślić jaśniejsze gwiazdy, aby z nich utkać suknię, ubrać głowę Niepokalanej Dziewicy, o której mówi Pismo św., *i ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.* [1]). Godzinki były od niepamiętnych czasów ulubionem nabożeństwem królów i rycerstwa. Władysław Herman (1085) ofiarował, na prośby żony swojej pobożnej Judyty, kapitule krakowskiej dobra Pabianice z obowiązkiem odmawiania codziennie Godzinek o N. Maryi P.

Bolesław Krzywousty w wigilją zdobycia Kołobrzega, postanowił odmawiać Godziny o N. Maryi P., który to zwyczaj później z nabożeństwa zatrzymał. Zygmunt III odmawiał Godzinki codziennie, a Janusz II (mazowiecki książę), powiększył dochody mansyonarzy przy katedrze Płockiej 1492 r., aby śpiewali w katedrze Godzinki o N. Maryi Pannie. Śpiewano je nie tylko w kościołach, ale i w domach, zarówno wieśniaczych jak i mieszczańskich, zazwyczaj rano z brzaskiem dnia każdego. Gdy się szło ulicą miasta, wczesnego poranku, z każdego domu dolatywała melodya Godzinek. W dworach szlachty i pałacach wielkich panów ulubionem były nabożeństwem.

W obozach Godzinki o Niep. Poczęciu Maryi osładzały trudy wojenne, dodawały odwagi i otuchy. Konfederaci barscy powszechnie i zwyczajnie śpiewali Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi P. Ulubioną ich zwrotką było: *Zawitaj Królowa, Bądź zawsze gotowa, Mieć nas w Opatrzności. W wszelakiej trudności.*

Pędzeni w niewolę śpiewali Godzinki. Ptaszyna, siadłszy na ostrzu dzidy konwój składającego żołnierza, słuchała piosnki. Chwiała się dzida, a nie zlatywała ptaszyna. Po skończonej

---

[1]) Obj. XII, 1.

dopiero pieśni znikała gdzieś zblizka krążąc. Siadała napowrót, gdy się pieśń zaczęła. Jak rzewną musiała być pieśń ich.

O Rodzicielko łaski, nadziejo grzeszących,
Jasna gwiazdo morska, o porcie tonących,
Bramo rajska, niemocnych zdrowie w Twej obronie
Niech Boga oglądamy na górnym Syonie!

Dzień XX.

O sodalicyach Najśw. Maryi P.

Któż nie słyszał o sodalisach N. Maryi P. w Polsce, o których z uwielbieniem wspominają nie tylko pisarze kościelni, ale historycy, a nawet poeci? Zadaniem tych świętych kongregacyi było, przez cześć do N. Maryi P. rozszerzać zamiłowanie wiary, poczucie wypełniania obowiązków i czystość obyczajów.

Pierwsza Kongregacya N. Maryi P. założoną była przez O. Jana Leona Tow. Jez. w Kolegium rzymskiem 1563 dla uczącej się młodzieży. Później została rozszerzoną dla wszystkich stanów i zatwierdzoną przez wielu papieży, z których niektórzy, jak Urban VIII, Aleksander VII, Klemens IX i X. Inocenty X i XI. Benedykt XIV, należeli do Kongregacyi. Ten ostatni w złotej Bulli, tak się wyraża o Kongregacyi sodalisów: „Niktby nie uwierzył, jak zbawienne owoce dla osób wszystkich stanów wydała ta piękna instytucya, dzięki przedewszystkiem roztropnej gorliwości kierowników.“ Kongregacye przybrały wzrost olbrzymi, cesarze Ferdynand II i III, królowie i książęta wszystkich państw katolickich należeli do Kongregacyi. Święci, dziś kanonizowani: Stanisław Kostka, Alojzy, Fr. Salezy, Jędrzej Bobola, Wincenty a Paulo, Alfons Liguory byli Kongreganistami. Ze sprowadzeniem Jezuitów do Polski zaczęły się rozszerzać Kongregacye. Do Kongregacyi Krakowskiej należeli Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał Wiśniowiecki; za ich przykładem wpisywali się do niej najpierwsi panowie w kraju, biskupi i dygnitarze kościelni rozmaitych stopni, jak również profesorowie Akademii Krakowskiej. Sodalicye rozszerzyły się po całym kraju,

nie tylko dla uczącej się młodzieży, ale i dla rzemieślników, kupców, urzędników. Wpływ tych Kongregacyi na podniesienie moralności społeczeństwa był bardzo wielki. Sodalis miał u wszystkich największe poważanie. Zaklęcie się: „Jakem sodalis marianus", na potwierdzenie prawdy, miało większe znaczenie, niż zeznanie kilku świadków.

Z drugiej znowu strony wykluczenie z kongregacyi za niemoralne życie, piętnowało człowieka hańbą. Powiedzmy słówko o tym wpływie sodalicyi na sądownictwo i rycerstwo. W Piotrkowie i Lublinie, były dwie główne stolice trybunałów dla spraw sądowych. Otóż w miastach tych kwitnęły kongregacye sodalisów założone dla osób mających styczność z sądownictwem, t. j., dla sędziów i palestry. Łatwo sobie wystawić, jak święcie spełniali trudne obowiązki swoje ci, którzy na prawie Bożem, pod pod opieką Maryi, opierali swe sądy i wyroki.

Co się tycze rycerstwa wspomnieć wypada, że za zachętą Władysława IV, zawiązało się także pomiędzy tą wyborową częścią narodu, bractwo sodalisów maryańskich. Ich statuta potwierdził Urban VIII papież, Bullą z 5 Lipca 1636 r. Główny cel i środki tego stowarzyszenia były. 1) Na własny koszt się uzbroić i własnym kosztem walczyć z nieprzyjaciółmi wiary i ojczyzny. 2) Chronić się na wojnie od wszelkich niepotrzebnych grabieży. 3) Słowem, majątkiem i krwią bronić czci Boga i Maryi. 4) Na cześć Maryi odprawiać pewne modlitwy i dzieła miłości bliźniego. O Matko Najświętsza teraz pojmujemy dlaczego to wojska nasze dokonywały tyle razy cudów waleczności, bo jakże nie miałaś błogosławić tych, którzy walczyli za honor Boga i cześć Twoją, których hasłem w bitwach były najświętsze imiona „Jezus Marya"?

Mickiewicz opisuje w Dziadach ciekawe zdarzenie z wojny hiszpańskiej. Stary kapral, legionista polski, z patentem sodalisa, opowiada, że przybywszy do miasta Lamego, zastał je zajęte przez Francuzów. Ci upiwszy się, oddali się wielkiej rozpuście, a nawet zaczęli bluźnić Najśw. Pannie. „Zaczynam im perswadować, mówi, łając, oni umilkli, bo bali się mieć ze mną do czynienia". W nocy trąbią na koń, kapral sodalis zrywa się— oni bez duszy. „Szelma gospodarz porznął (ich) jak kury na

folwarku. Patrzę, więc moja głowa została na karku! W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje: „Vivat Polonus unus defensor Mariae". Niech żyje Polak jeden obrońca Maryi.

Wobec upadku ducha wiary i obyczajów w naszym wieku, który narody całe przyprowadził do moralnej ruiny i upodlenia, ludzie głębiej myślący przemyśliwają nad odrodzeniem społeczeństwa. Dałby Pan Bóg, aby odżyły dawne sodalicye, wierni Synowie Maryi, aby zgoda i miłość zapanowała między nami. Aby duch zatruty socyalizmu nie gubił rodzin i Ojczyzny naszej.

„Wiernym rozwiąż pęta,
Ślepym wróć widzenie,
Odpędź nasze biedy,
Wszelkie uproś mienie"!

Dzień XXI.

Cześć ludu polskiego dla Matki Najśw.

Smutną była dawniej dola ludu wiejskiego. Król Jan Kazimierz czyniąc wraz z rycerstwem i panami ślub przed obrazem cudownym Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej, obiecuje zająć się pielęgnowaniem losu ludu, jeżeli Matka Boża odwróci nieszczęścia od Polski. Ksiądz Piotr Skarga T.J. woła do panów sejmowych, żeby zajęli się losem ludu, tak samo przemawiają wszyscy inni znakomitsi kaznodzieje XVI i XVII wieku. W tym smutnym stanie, gdzież znajdowali kmiotkowie nasi pociechę, kto im łzy z oczu, kto pot z twarzy ocierał? Najświętsza Marya Panna; ta Matka najmilsza, Pocieszycielka strapionych budząc w sercach ich żywą wiarę i nadzieję w obietnice Pana Boga, który mówi: *Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje, ale wracając się przyjdą z weselem niosąc snopy swoje* [1]).

Najświętsza Marya Panna budziła tę wiarę, objawiając wybranym z ludu wiele cudownych obrazów swoich, i przez nich cześć swą rozpowszechniając.

---

[1]) Psalmy CXXV, 6.

Tak było np. w Gidlach. W początku maja 1516 r. włościanin Jan Czeszek orał rolę, gdy zaś woły ciągnące pług zbliżyły się do miejsca, gdzie dziś stoi kaplica, stanęły, i jakby na znak czci poklękały, tak iż żadną miarą wstać nie mogły. Włościanin zaniepokojony tym wypadkiem, zrozumiał wnet przyczynę, bo na kamieniu znajdowała się mała figurka Najświętszej Maryi Panny tylko 4 cale wysoka. Ukląkł sam przed nią, ze czcią podniósł i opowiedział całe to zdarzenie proboszczowi. Wiadomo, że ta figurka stała się przedmiotem czci wiernych i że daleko i szeroko słynie cudami. W podobny sposób dowiodła Marya, że z prostymi rozmowa Jej [2]). W Żyrowicach na Litwie, o dwie mile drogi od miasta Słonima, pastuszkowie szukający zbłąkanego bydła znaleźli malutki obrazek Najświętszej Maryi Panny malowany na kamieniu jaspisowym otoczony niebiańską światłością, ten sam, który dziś jako cudowny jest czczony.

O początkach cudownego obrażu w Leżajsku, tak mówi kronika. Roku 1590 Tomasz Michałek, mieszczanin, wyszedłszy do lasu dla zbierania drzewa, zobaczył w miejscu, gdzie się zwykł był modlić, Matkę Bożą, która mu dała polecenie, aby na tem miejscu wystawiono Jej kościół. Matka Boska objawiając się po raz drugi na tem samem miejscu Sebastyanowi Talarczykowi, który tam pasł bydło, takie samo dała polecenie. W Miedniewicach 12 wiorst od Rudy Guzowskiej, stacyi kolei W. W. jest cudowny ukoronowany obraz Matki Bożej, który był kupiony 1674 r. przez pobożnego kmiotka Jakóba Trojańczyka z Miedniewic i u którego zaraz cudami zasłynął.

Ludek polski pociągnięty tak po macierzyńsku przez najlepszą Matkę i Królowę swoją, garnął się do Niej gromadnie i doświadczał nadzwyczajnych cudów i łask Bożych. Na miejscach cudownych gromadził się jak po dziś dzień w święto Matki Boskiej tysiącami, przybywając często o kawałku suchego chleba z okolic niekiedy o kilkadziesiąt mil odległych, żeby się użalić, wypłakać przed Matką swoją. Ta Matka i Królowa przyjmowała wszystkich łaskawie, napełniała pociechą serca dzieci swoich, i wracała bardzo często ślepym wzrok, głuchym słuch i zdrowie.

---

[2]) Przyp. III, 32.

Ci opowiadając wszystkim o doznanych łaskach i cudach, wielbiąc imię Maryi, rozsiewali Jej chwałę. Ludek polski zabiera z miejsc cudownych obrazy Matki Bożej na pamiątkę, które stanowią jedyną ozdobę mieszkania, a nie poprzestając i na serdecznem, domowem nabożeństwie, stawia chętnie przy drogach publicznych figury na cześć swej Królowej, pragnąc, żeby świat cały czcił Ją i kochał.

Zimową porą, kiedy długie są wieczory, zazwyczaj z chat kilku do jednej obszernej, schodzą się dziewczęta z kądzielą. Tę pracę monotonną słodzą sobie pieśniami do Najświętszej Maryi Panny. Latem, kiedy dzieci są zajęte w polu paszeniem bydła, chwile wolne poświęcają zbieraniu kwiatków, z których wiją wieniec, aby nimi przyozdobić obraz Maryi, który znajduje się na figurze lub drzewie zawieszony. Włościanie nasi lubią na drzewach podle drogi zawieszać obrazki Matki Bożej. Jakże niekiedy piękne, rzewne pieśni wznoszą się ku niebu z piersi niewinnego dziecka na cześć Maryi.

Marya miłowała i miłuje lud swój, ale lud wierny, prosty i uczciwy! Dziś co się stało z tym ludem? Spotykamy ten lud w pobliżu miast już zepsuty, hardy, zazdrosny, sięgający po cudzą własność! Co się stało z naszym robotnikiem fabrycznym? Gdzie się podziała miłość Boża, miłość bliźniego, ile teraz wpośród nich nienawiści, zemsty, zepsucia! A miły Boże, ile to już wiary się wyzbyło!

O Matko Boża, my chcemy być Twoim ludem wybranym, my chcemy Cię słuchać, bądź nadal naszą Matką, Panią i Królową, my do stóp Twoich, i serca nasze niezepsute i kwiaty pól naszych znosić będziemy!

Dzień XXII.

Najśw. Marya Panna—Królowa Polska.

Najświętsza Marya Panna jest Królową świata; bo jest Matką Jezusa Chrystusa, którego Objawienie nazywa „Królem królów i Panem panujących, dlatego Psalmista mówi: *stanęła Królowa*

po prawicy twojej w ubiorze złotym [1]. Ojcowie Kościoła przyznają Jej jednomyślnie ten tytuł, i podnoszą Jej najpiękniejsze królewskie przymioty. Św. Bernard nazywa Ją władczynią świata, św. Atanazy monarchinią, św. Alfons naszą nadzieją, św. Chryzostom tronem łaski, św. Maksym: żywicielką naszą.

Ale jak potężna ziemska królowa jedną prowincyę niekiekiedy większemi obsypuje dobrodziejstwy niż inne, tak samo Najświętsza Marya Panna między królestwami ziemi, jedno przenosi nad drugie, jeżeli Ją więcej czci i kocha. Ta cześć, ta miłość dla Najświętszej Maryi Panny doszła w niektórych królestwach do tego, że Ją sobie za królowę obrały. Św. Szczepan, pierwszy król węgierski, oddając Maryi pod opiekę królestwo, w testamencie swoim tytuł „Królowej“ Jej nadał, podobnie Ludwik XIII król francuski, książęta i królowie bawarscy nazywali w dokumentach publicznych Maryę „Królową swoją“, i jako taką Ją czcili. Stąd Węgrzy nazywali Ją i Wielką Panią, Królową swoją; a Francuzi „Naszą Panią“ to znaczy królową. Na węgierskich, bawarskich i innych jeszcze monetach wybijano wizerunek Najświętszej Maryi Panny jako Królowej.

Ze wszystkich jednak narodów odznaczał się naród polski szczególną miłością i czcią dla Maryi, a nazwa Jej: „Królowa Korony Polskiej“ lub „Królowa Polska“ pochodzi zarówno z woli Bożej, jak z dobrowolnej elekcyi narodu.

Lubo żaden kąt świata, pisze Pruszcz, nie jest ukryty oczom Miłosiernej Panny, jednak szczególnym sposobem miła nasza ojczyzna polska w ten dar jest przyozdobioną: jej bowiem obrała się za Królowę i Matkę. Taka była snać wola Boża, który dając ojcom naszym światło wiary, zaszczepił równocześnie w ich sercach ową cześć i miłość dla tej Królowej Matki. Św. Wojciech, apostoł naszego narodu, ułożył piękną pieśń Boga-Rodzica-Dziewica, w której nazywa Maryę „Matką zwoloną“ (tj. z woli Bożej) „Syna Gospodyna“ (tj. Króla) nazywa więc Maryę, jak uważa pewien pobożny autor, Królową z woli Bożej. Temu królewskiemu tytułowi Maryi, który wypisany był w sercach praojców naszych, brakowało świeckiego, urzędowego uzna-

[1]) Ps. LXIV, 10.

nia, ale i do tego nadarzyła się stosowna pora. Za Jana Kazimierza zaczęły ze wszystkich stron ściągać burze i gromy bić na Polskę, bo kozacy, szwedzi i węgrzy na zagładę ojczyzny naszej się sprzysięgli. Król, widząc jedyny ratunek w opiece Najświętszej Maryi Panny, udał się do Lwowa i tam 1 kwietnia 1656 r., złożywszy naprzód przed cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny Łaskawej koronę królewską i berło, uczynił ślub, że z narodem całym czcić będzie Maryę jako Królowę Korony Polskiej, jeżeli nieprzyjaciół pokona. W czasie solennej wotywy, którą śpiewał Piotr Vido, nuncyusz apostolski, przystąpił król z panami i rycerstwem do Komunii św. Po skończonej wotywie, klęcząc przed cudownym obrazem, głośno te wyrzekł słowa: „Wielka Boga-Człowieka Matko, przeczysta Panno! Ja Jan Kazimierz, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram... Przyrzekam też mojem i ludów moich imieniem, Tobie Najświętsza Panno i Synowi Twojemu... że cześć waszą i chwałę zawsze po wszystkich krajach królestwa mojego, z wszelką usilnością, pomnażać i utrzymywać będę... A ponieważ z wielkim bólem serca mego poznaję, że za łzy i krzywdy włościan w królestwie mojem Syn Twój, sprawiedliwy sędzia świata, od siedmiu już lat dopuszcza na nas kary powietrza, wojny i innych nieszczęść, przeto obiecuję i przyrzekam: iż ze wszystkimi mymi stanami po przywróceniu pokoju, użyję troskliwie wszelkich środków dla odwrócenia tych nieszczęść i postaram się, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony. Uczyń to Najmiłosierniejsza Pani i Królowo! Gdy król wygłosił ślub ten, przystępowali kolejno dygnitarze, senatorowie i cały dwór królewski do ołtarza Matki Boskiej, aby podobny ślub złożyć.

Wkrótce potem będąc król z dworem na nabożeństwie w kościele Jezuitów (we Lwowie), gdzie nuncyusz odmawiał głośno litanię do Matki Bożej, prosił król nuncyusza, aby w końcu litanii dodał inwokacyę: Królowo Korony Polskiej. Nuncyusz istotnie aż trzy razy zawołał „Regina Poloniae“ na co obecni odpowiadali „Módl się za nami“.

Niebo przyjęło łaskawie ślub ten, Częstochowa oparła się szwedom, duch zaczął wzrastać w narodzie, zaczęto zwyciężać

wrogów, aż ich zupełnie wypędzono z kraju. Po odniesionem zwycięstwie nad Chmielnickim pod Beresteczkiem 1651 r. król zawiesił dwie chorągwie przed cudownym obrazem w katedrze lwowskiej i, długo klęcząc, składał Najświętszej Matce dzięki.

Odtąd napotykamy w litaniach do Najświętszej Maryi Panny, aprobowanych przez biskupów, inwokacyę: „Królowo Korony Polskiej". Wezwanie to jednak nie było przez Rzym aprobowane. W kazaniach rozmaitych, w książkach pobożnych, w tytułach obrazów Najświętszej Maryi Panny z XVII i XVIII wieku, napotykamy często wyrażenia: „Królowo Korony Polskiej, lub Królowo Polska?"

Na starych sztychach i obrazach Najświętszej Maryi Panny spotykamy te tytuły. W starej książce np. pod tytułem: Melodye św. Kazimierza (pieśń Omni die) przez ks. Antoniego Węgrzynowicza z r. 1704, znajdujemy obrazek tytułowy z podpisem: każdego dnia Dziewico, królestwa Polskiego Królowo, przyjmij... Ten tytuł Najświętszej Maryi Panny znajdujemy wielokrotnie u nowszych także autorów i w nowych dokumentach czci Najświętszej Maryi Panny poświęconych.

Ale czemu ta Królowa, której Ojczyzna nasza zawdzięcza wszystko co najlepsze, przestała się później opiekować nami? Bo Jan Kazimierz uważając nieszczęścia, które spadły na Polskę, jako karę za uciśnienie ludu prostego, ślubował, że się zajmie naprawą losu ludu. A ponieważ tego ani on, ani panowie nie dotrzymali, więc Pan Bóg nas znowu zaczął karać. Sprawdziło się na nas to, co przepowiedział ks. Skarga, czem grozi Duch św. *Królestwo bywa przenoszone od narodu do narodu, dla niesprawiedliwości i krzywd* [2]). Ach, upokórzmy się przed Bogiem i prośmy Go za przyczyną naszej Królowej o miłosierdzie: „Pójdźcie polskie pisklęta pod płaszcz Polskiej Pani,—poradź, prowadź, poratuj, prosimy poddani"!

---

[2]) Eccli X, 8.

Dzień XXIII.

Najśw. Marya Panna — obrona naszej wiary.

Tyś chwałą Jeruzalem, Ty radością Izraela, Ty chlubą narodu naszego, opiewa Kościół o Maryi. Jeżeli do Maryi uciekamy się ze wszelką ufnością we wszystkich uciskach i bywamy wysłuchani, to tem więcej Matka Boża spieszy nam z pomocą, gdy zagrożoną jest wiara nasza; oto szatan pośród narodu naszego zasiał kąkol niewiary i herezyi—w tem niebezpieczeństwie utraty najdroższego skarbu, gdzież szukać mamy obrony, jeżeli nie u Tej Niepokalanej Boga-Rodzicy, która dziewiczą stopą wszystkie herezye zdeptała? Kościół nie zaginie, ale ludy upaść mogą!...

Na opoce przyrzekł Pan Jezus zbudować Kościół, i żadna moc piekielna, nie może obalić tej budowy. O dobrze nam siedzieć w tak bezpiecznej łodzi! kto w niej pomieszczony, pewny jest szczęśliwego przewozu do portu zbawienia. Wszystkie statki, które ludzi chciały przewozić do własnej szczęśliwości, już dawno zatonęły i poginęły. Z burzami nie miały do czynienia, żadna gwałtowna nawałność nie uderzyła na nie, same się rozsypały i zginęły. Ta tylko łódź jedna Piotrowa, ta tylko jedna wiara św. katolicka stoi bezpiecznie. Na wszystkie burze, które powstają, śmiało patrzeć możemy. Kto zaś w czasie rozhukanej nawalnicy przesiada się z tej łodzi Kościoła Bożego w inną, i niby lepszą, dlatego że nową, pewno się utopi i utraci zbawienie. A czy nawet tego za dni naszych nie widzimy? Otóż nowe odszczepieństwa i herezye!

Kto mądry, statku przez morze do przewozu szuka, i nie tylko patrzy, aby statek był dobrze i mocno zbudowanym, ale też za takim się ogląda, który już przebył drogi morskie i wypróbował moc swoję a ma świadectwo na to, iż drugich dobrze przewiózł.

Nasza rzymska łódka—takich ma bez liczby świadectw, iż dobrze do nieba wiele świętych przewiozła. Z nieba—mówi nasz Skarga—jej dobroć wysławiają Święci Boży: Św. Stanisław,

Wojciech, Bernard, Dominik, Franciszek i inni wszyscy, którzy w tym okręcie Kościoła Rzymskiego siedzieli. O nich wszystek świat wie, i sami heretycy przyznają, iż to byli ludzie wielcy, święci, a w niebie z Bogiem królują, którzy wielkimi cudami tu na ziemi słynęli i po swej śmierci to o sobie świadectwo dają. Ile jest w kalendarzu świętych, tyle się dziękczynienia tej łódce Rzymskiego Kościoła składa, iż ich dobrze przewiozła. Patrzcie w kalendarz czy znajdziecie którego świętego heretyckiego, z tych sekt, które oni utworzyli? Pytajcie ich, czy mają którego, coby się w ich sekcie uświętobliwił i na niebo zasłużył? Pytajcie ich, czy jaki dzień mają poświęcony ku czci swego mistrza i czy go o modlitwę proszą, czy mają od niego z cudów świadectwa, iż jest w łasce Bożej? O! świętych niema, mówią. Pewnie, że u nich niema żadnego świętego, żadnego okazać nie mogą, i do żadnego się nie przyznają, a jednak na chrzcie imiona naszych świętych przybierają—pewnym to dowodem, iż w ich łodzi ludzie toną, a żadnego łódź ich do nieba zawieść nie może.

Czy przeto mamy nimi gardzić i złorzeczyć mi? O nie! Ich naukę i wiarę musimy uznawać za błędną, ich łódź musimy uznawać za niepewną i niebezpieczną; ich samych przecież kochać jako bliźnich naszych mamy, i boleć nad nimi wobec niebezpieczeństwa w jakiem pozostają, i prosić Boga, aby się rozbiła jak najprędzej ta łódź zdradliwa, a oni dostali się do tej jednej prawdziwej i wypróbowanej łodzi, Kościoła katolickiego.

Czy wreszcie mamy zuchwale czuć się bezpiecznymi w tej łodzi i nie obawiać się żadnego niebezpieczeństwa? Owszem obawiajmy się, aby ostatni nie zostali pierwszymi a pierwsi ostatnimi! Jak się z wiary naszej chlubić możemy, tak niech nas uczynki dobre i pobożne chlubią przed światem, tak i po świętobliwem życiu niech nas każdy poznaje, żeśmy katolikami. Jak wiara nasza najlepsza jest, tak i niech sprawowanie się nasze będzie najlepsze, a wtenczas nas ta łódź Kościoła Bożego odstawi do miejsca wybranych w królestwie niebieskiem.

O Maryo Matko i Pani nasza, Tyś warownią i obroną naszej wiary, jeżeli wiarę utracimy—to przestaniemy być narodem polskim—to ty nam już wtedy nie będziesz naszą Królową.

O Pani nasza, daj nam w sercach naszych wiarę żywą, miłość do Kościoła św. i jedność w wierze! Bądź dla nas zawsze Królową—a my nie przestaniemy być wiernym ludem Twoim!

Dzień XXIV.

O nabożeństwie do N. Maryi Panny.

Bóg podał nam przykład, jaką mamy oddawać cześć najczystszej z Dziewic, najświętszej i najdoskonalszej ze stworzeń. Bóg Ojciec uczcił Maryę jako córkę, Bóg Syn jako Matkę, Bóg Duch św., jako najukochańszą Oblubienicę. Trójca przenajświętsza uczyniła Ją świątynią umiłowania, składając w Niej według św. Bernarda, wszystkie dobra łaski. Przez Maryę otrzymaliśmy Jezusa i przez Nią tylko dojdziemy do Zbawiciela naszego. Nigdy więc nie potrafimy nadto uczcić Maryę. Jezus w Nazarecie niech nam będzie wzorem.

Prócz tego wdzięczność zobowiązuje nas do składania hołdu winnego Matce dusz naszych. Najśw. Dziewica przyczyniła się najskuteczniej do duchowego odrodzenia, byliśmy umarli przez grzech a Ona dała nam życie. Za jaką cenę? Za cenę długich lat cierpień i ofiar Jej Boskiego Syna. W Betleemie wydała na świat Jezusa w uniesieniu radości, na Kalwaryi zrodziła nas w ciężkich boleściach. Życie duchowe, które nam dała, zachowała wielokrotnie przez swoje wstawienie i modlitwy. Nazywamy wyrodnem dziecięciem to, które nie kocha swej Matki; jakże nas nazwią Aniołowie, jeżeli wcale albo mało kochamy Maryę?

Jeżeli serce nasze jest mało poruszone temi pobudkami, patrzmy na potrzeby i niebezpieczeństwo w jakiem się znajdujemy i pomyślmy o zbawieniu naszem, które jest złożone w rękach Matki Bożej. „O Maryo, woła ś. Bonawentura, ten będzie zbawiony, którego Ty zechcesz zbawić! Niepodobna, aby ten był potępiony, którym Ty się opiekujesz: on się zbawi z pewnością; ten zaś potępi się nieomylnie, który, obojętny na Twoje względy będzie od Ciebie odrzucony“. Aby ciało żyło, potrzeba ciągle oddychać; aby dusza żyła, potrzeba łaski. Wszystkie łaski

otrzymać możemy przez ręce Maryi: wzywajmy więc Jej w każdej potrzebie.

Uciekajmy się do Matki Ukochanej w chorobach dusz i cierpieniach ciała Ona nas od nich uwolni, albo wyjedna siły do cierpliwego znoszenia wszelkich dolegliwości. Kościół Boży uczy nas tej prawdy, gdy w publicznych klęskach każe nam się uciekać do potężnej Pośredniczki zbawienia. Ponieważ zaś choroby ciała P. Bóg na nas często zsyła jako lekarstwo na choroby duszy, winniśmy prosić o zdrowie w intencyi o ile ta prośba zgadza się z wolą Bożą, o dary zaś łaski błagajmy Najśw. Matkę z zupełną ufnością i bezwględnem przekonaniem, że zostaniemy wysłuchani. Jeżeli ma staranie o chore ciała, tembardziej o dusze, wystawione na wieczną zgubę! „Przez Maryę, mówi św. Bernard, grzesznicy otrzymują przebaczenie a sprawiedliwi wytrwałość! Św. Antonin zapewnia, że wszystkie pomoce Nieba przychodzą przez pośrednictwo Maryi. Oczyśćmy się więc z grzechów i wad, otrząśnijmy z obojętności, zerwijmy więzy upodobań światowych, uwolnijmy się od haniebnego jarzma namiętności a zachowamy przyjaźń Bożą! Miejmy gorące i ustawiczne nabożeństwo do Matki Najśw. i czcijmy Ją każdego dnia przez odmawianie koronki i litanii.

Jeżeli pragniemy się zbawić, potrzeba, abyśmy się ćwiczyli we wszystkich cnotach chrześcijańskich; Marya jest tu mistrzynią, wzorem i Matką! „Jam jest powiada Ona o sobie, Matką pięknej miłości, zbawiennej bojaźni, żywej wiary i świętej nadziei. Posiadam wielkie skarby, aby nimi zbogacić tych, co mnie ukochają. [1]). I rzeczywiście, Marya obsypuje dobrodziejstwy szczególniej tych, którzy są żarliwszymi w Jej służbie, rozważają Jej wielkość, myślą o Niej w św. pobożności i wzywają często, aby tem wierniej naśladować P. Jezusa. Dla tych dusz otrzymuje szczególne dary, łaski, za których pomocą prędko postępują na drodze doskonałości. Stąd wnosić możemy, że postęp w uświęcaniu naszem zależy w wielkiej części od pilności z jaką przestajemy z Królową Świętych. *Błogosławiony człowiek... który czuje u drzwi moich na każdy dzień.* [2].)

---

[1]) Brev. Offic. B. V. M. [2]) Przyp. VIII, 34.

Najświętsza Matko nasza! Bądź nam przewodniczką na drodze, prowadzącej do Boga! Naucz nas wyrzeczenia samych siebie, skupienia, modlitwy i abyśmy kierowali do Jezusa ducha naszego, serca, uczucia i intencye! Wyjednaj nam męstwo do zwalczenia błędów i poprawę we wszystkiem według doskonałego wzoru, który nam dałaś w osobie Twojego Boskiego Syna a naszego Zbawiciela!

Dzień XXV.

O miłosierdziu N. Maryi Panny.

Jam jest dobry pasterz! Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Królowa miłosierdzia, zgadzając się na Kalwaryi na śmierć Syna, który miał nas odkupić, okazała się Matką godną dobrego Pasterza. Przejęta śś. uczuciami Pana Jezusa, poszukuje zgubione owce tak długo, dopóki ich nie znajdzie. Według św. Antonina, często mówi do Aniołów: „Przyprowadźcie mi grzeszników, abym im żal wyjednała“ Przypomina sobie nieustannie, że jest ich Matką, pracuje, aby im wyjednać pragnienie pojednania się z Bogiem, czyli powrócenia do *owczarni* Jej ukochanego Syna. *Miłosierdzia Maryi pełna jest wszystka ziemia*, mówi św. Efrem.

Marya bierze następnie dusze pokutujące pod swoją opiekę. Nagli je naprzód, aby się uciekały do środków, przepisanych przez Zbawiciela dla tych, którzy pragną powrócić do łaski i zachować ją, t. j. każe im przedewszystkiem obmyć się z grzechów w Sakramencie Pokuty i zasilić się Ciałem Pana Jezusa. Daje natchnienie, aby Jej pomocy w walkach z ufnością wzywano. Broni je od napaści piekła, ciała i świata. Błogosławione i szczęśliwe te dusze, które po większych lub mniejszych grzechach, uciekają się do Matki miłosierdzia i żyją w cieniu Jej macierzyńskiej opieki. *Skrył mię w przybytku swoim* [1]).

Szczęśliwe są te dusze, które ciągle trwają na służbie Maryi, wzywają Ją, pozdrawiają i szczególniejszą Jej cześć oddają.

[1]) Ps. XXVI, 5.

Królowa miłosierdzia wprowadzi je po pielgrzymce tego życia do owczarni Ojca niebieskiego, gdzie się znajdują wszyscy wybrani. Matka Tego, który za cenę Krwi swojej otworzył nam niebo, podtrzymuje aż do śmierci grzeszników, którzy się *nawrócili* i nie przestają Jej służyć. Przeszkadza, mówi św. Bonawentura, aby nie wróciły się wstecz, podtrzymuje ich słabość i prowadzi bezpiecznie przez głogi i ciernie tego życia. Czy my nie jesteśmy z liczby tych, których Marya wyrwała z niewoli grzechu, albo przynajmniej z niebezpieczeństwa upadku. Czy po takiem niebezpieczeństwie nie żyjemy znowu w lenistwie około zbawienia duszy i wysokiem o sobie rozumieniu tak, jakbyśmy się już niczego nie lękali? Opieka Maryi jest nam tak potrzebną, że bez niej nigdy się nie uświęcimy, ponieważ wszystkie łaski przechodzą najprzód przez Jej ręce macierzyńskie, zanim dojdą do duszy naszej. Wielką litością przejęte jest serce Maryi na widok grzeszników: widzi tych nieszczęśliwych jęczących w niewoli szatańskiej, pozbawionych łaski poświęcającej i prawa do nieba, a nie mogących sobie w niczem dopomódz. Smutne ofiary tyranii szatańskiej są już naznaczone znakiem odrzucenia. Związani łańcuchem własnych występków i grzechów nie znajdują wyjścia z opłakanego stanu. Rozpacz przyłącza się do wyrzutów sumienia i cierpień wewnętrznych, które je strasznie przygniatają.

Marya modli się za tych nieszczęśliwych i usilnie pragnie, abyśmy się również modlili za ich nawrócenie. Cóż jest na świecie godniejszego litości nad dusze, stworzone na obraz Boski i odkupione Krwią Zbawiciela, a znajdujące się w ciężkiej niewoli grzechu? Widzimy, że żyją, ale przed Bogiem są umarłemi, płaczą nad niemi Aniołowie, Pan Jezus i Marya, opłakują ich smutny upadek, a my będziemy nieczułymi? Ach, ile gorzkich łez wylali Święci, na widok tych grzeszników idących na potępienie! Gdy św. Katarzyna dowiedziała się o śmierci pewnego grzesznika, wydała rozdzierający okrzyk, tarzała się w popiele i wyrywała sobie włosy, ponieważ wieczna zguba tej duszy sprawiła jej wielką boleść... My zaś, czy będziemy obojętni i zimni na opłakany widok tylu błądzących chrześcijan? Czy nie pomożemy Matce Najświętszej, aby ich wprowadziła do owczarni Chrystusowej? Nie uchylajmy się od tego obowiązku miłości

bliźniego, ofiarując za grzeszników modlitwy, umartwienia i inne dobre uczynki, a także dając im z siebie dobry przykład do naśladowania.

Matko dobrego Pasterza, zapal serce moje żarliwością dusz, abym się modlił za grzeszników z owem pragnieniem zbawienia, jakże ożywiało Świętych! Uproś mi uczucie szczerej litości i współczucia nad ich duszami zaślepionemi. Według swej możności pragnę pracować nad ich zbawieniem, za które ofiaruję Krew Zbawiciela mego i boleści Twoje, Matko miłosierdzia!

Dzień XXVI.

N. Marya Panna Nieustającej Pomocy.

Kościół św. kładzie w usta Maryi te słowa: *błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuje u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich* [1]). Królowa nieba żąda, abyśmy w każdej potrzebie do Niej się *uciekali* i to nie dla tego iżby potrzebowała nędznych hołdów, ale jedynie w tym celu, że zawsze gotową jest wysłuchać naszych próśb, choćby one natrętne i ustawiczne były. *Błogosławiony człowiek, który czuje u drzwi moich na każdy dzień.*

Cześć jaką Kościół św. oddaje Maryi, dowodzi, że mamy prawo oczekiwać od Najświętszej Dziewicy prawdziwie nieustannej pomocy. I rzeczywiście, w każdym roku Kościół obchodzi wiele świąt na cześć Matki Bożej; w każdym tygodniu poświęca Jej jeden dzień, i w każdym dniu duchowni, świeccy i zakonni w pacierzach kapłańskich wielokrotnie, a wierni trzy razy dziennie na odgłos dzwonu kościelnego, wzywają Jej świętej pomocy. W czasie klęsk, Kościół św. poleca, abyśmy się uciekali do Maryi, przez odprawianie nowenn, modlitw, procesyi i pielgrzymek do Jej świątyń i obrazów. Nie bez przyczyny zatem nazywamy Maryę Nieustającą Pomocą.

Nadto, my jesteśmy żywymi dowodami, że ten tytuł przysługuje Maryi! Ustawiczne nędze ludzkie przekonują nas, że

---

[1]) Przyp. VIII, 34.

Opatrzność Ojca Niebieskiego ze względu na potrzeby nasze przygotowała w miłosierdziu Maryi nieustającą pomoc. Nędzne dzieci Ewy, wypędzone z ojczyzny, otoczone tylu nieprzyjaciółmi i niebezpieczeństwy, do kogóż się udać mamy w naszych potrzebach, walkach, jeżeli nie do Rozdawczyni łask, Matki nieustającej pomocy? Wzywajmy Maryę pod tem pięknem wezwaniem, przypominającem niewyczerpane skarby mocy, mądrości i dobroci, które są w Niej złożone. Nie ociągajmy się z ufnością w Jej opiekę! Czy wzywamy Ją przed każdą sprawą w ciągu dnia, np. gdy godzina bije, gdy jesteśmy kuszeni, zasmuceni, prześladowani, zniechęceni, obojętni i t. p., kiedy najbardziej potrzebujemy Jej świętej pomocy i opieki. Jako Pan spieszy natychmiast z pomocą każdemu co o nią prosi, tak i Matka Boża stara się usilnie dać nam żądany ratunek, gdy tylko do Niej się udamy, i pod tym względem przewyższa wstawiennictwo wszystkich Świętych. „Nadto, mówi św. Anzelm, niekiedy prędzej otrzymujemy łaskę, gdy używamy Imienia Maryi, niż wówczas, kiedy się uciekamy do Jezusa“, ponieważ łatwiej nam o ufność do Matki niż do Sędziego, a Zbawiciel pragnie w ten sposób uczcić Tę, która Go w swem łonie nosiła. Królowa nieba rozdaje łaski i dobrodziejstwa nie skąpą ręką, ale z całą hojnością otwiera sługom skarby miłosierdzia. Marya więcej pragnie udzielać nam dóbr zbawienia, niż my sami ich pożądamy. Jej szczodrobliwość jest tak wielką, że rozciąga się na sprawiedliwych i na grzeszników; dla zbrodniarzy wyjednywa nieraz szczególne łaski, które ich zmieniają w gorliwych chrześcijan i całym szeregiem pomocy prowadzą do najwyższej doskonałości.

Jej wierność względem nas przewyższa niewdzięczności. Niechaj ten nie mówi o Twojem miłosierdziu, o Matko, i nie wysławia Twojej litości, który Ciebie często nie wzywał, i nie otrzymał pomocy, powiada św. Bernard. I rzeczywiście, Królowa nieba nie przestaje wypełniać obowiązku Pośredniczki pomiędzy Bogiem a ludźmi. Czuje się być obowiązaną pomagać nam tak często, ile razy Ją o to prosimy. „Nigdy nie wymawiamy Jej słodkiego Imienia bez pożytku“ mówi św. Bonawentura. My zaś, czy modlimy się do Niej, czy odmawiamy na Jej cześć jakie modlitwy codzienne, litanię lub koronkę? Przedewszystkiem miej-

my zwyczaj modlić się często do Najświętszej Matki, choćby to były modlitwy krótkie albo akty strzeliste.

Najświętsza Matko, oddaję dzisiaj w Twoje ręce duszę, ciało moje, zmysły, wszystkie władze i całego siebie polecam Tobie z prośbą, abyś mną rządziła! Uproś mi ufność synowską w Twoją opiekę, i ciągłą uwagę, abym się zawsze do Ciebie udawał!

Dzień XXVII.

Obraz cudowny N. M. P. na Jasnej Górze.

Któż nie zna u nas i nie czci N. Maryi P. Częstochowskiej? Niema pałacu, domu, chaty wieśniaczej, gdzieby nie było Jej obrazu. W całej Europie wie lud katolicki, że u nas słynie cudami wielkimi N. Marya P. w Częstochowie, a także w innych częściach świata Jej cześć i chwała się rozszerza. Wielki papież, Pius IX, dał Ją za Patronkę nawróconym murzynom. Najstarsza tradycya twierdzi, że ten obraz jest malowany na stoliku cyprysowym, który był własnością N. Maryi P., przez św. Łukasza, Ewangelistę. Różnią się kronikarze w zdaniu, w jaki sposób dostał się ten obraz ze Wschodu do nas.

Przez 300 lat z górą, święty ten zabytek w skarbcu książąt ruskich był chowany, aż się dostał do rąk Leona, księcia ruskiego. Ten na prośby Bazylyanów dał go tymże na przechowanie, którzy go umieścili w klasztorze św. Onufrego we Lwowie. Później z rąk ich, przez Władysława, księcia opolskiego, czy wzięty, czy nabyty dostał się do Częstochowy 1382 r. Książę Władysław miał zamiar zawieźć go do Opola, ale upomniany przez N. Maryę P., że jest Jej wolą, aby cudowny obraz zawieziony był na Jasną Górę pod Częstochową, niezwłocznie go tam zawiózł i umieścił w kapliczce murowanej, która już wtedy obok drewnianego parafialnego kościoła pod tyt. „Wniebowzięcia N. Maryi P.“ na „Jasnej Górze“ stała; sprowadził z Węgier 1382 r. Paulinów, klasztor im fundował i straż cudownego obrazu powierzył. Ta kapliczka z cudownym obrazem dała początek Nowej Częstochowie czyli „Jasnej Górze“, miejscu wielkich cudów i chwały N. Maryi P.

Po sprowadzeniu Paulinów wystawiono klasztor, wymurowano nowy kościół. Za radą i pomocą Zygmunta III., otoczono (1620—1624 r.) klasztor murami fortecznymi, które do dziś dnia przetrwały.

Cudowny obraz zajaśniał wielkiemi łaskami. Kiedy Husyci z Czech wpadli do Polski, wiele wsi i miast zniszczyli, złupili także klasztor i kościół częstochowski. Obraz Matki Boskiej wrzuciwszy w błoto, nieopodal od miejsca świętego, zaczęli rąbać pałaszami tak, iż na twarzy N. Panny dwa cięcia się pokazały, a obraz na trzy był połupany części. Ale niebo pomściło tę zniewagę, bo nie tylko bezbożnicy, którzy dopuścili się tej zbrodni, nagłą śmiercią na miejscu zginęli, ale wielu z wojska ich padło nagłą śmiercią, co takim strachem napełniło innych, iż w największym popłochu uciekli. Zakonnicy zawieźli porąbany obraz Matki Boskiej do Krakowa, gdzie właśnie bawił król Władysław Jagiełło. Ten wezwał pierwszych malarzy, kazał jak najstarannej odrestaurować cudowny obraz, i sam go w najwpanialszej procesyi z duchowieństwem i panami świeckimi odprowadził na Jasną Górę.

Królowie polscy uważali N. Maryę P. Częstochowską za szczególną Patronkę, i u stóp Jej ołtarza często o pomoc dla siebie i Rzeczypospolitej błagali, chorągwie na nieprzyjaciołach zdobyte i bogate upominki składali. Zacząwszy od Władysława Jagiełły, który fundacyę kościoła i klasztoru zaczętą przez Władysława księcia Opolskiego zatwierdził i dokończył, a skończywszy na Stanisławie Poniatowskim, nie było króla polskiego, którýby nie odbył pielgrzymki. Królowa Jadwiga ofiarowała tu ornat kosztowny własną ręką robiony. Zygmunt August ofiarował wielki krzyż srebrny i monstrancyę kosztowną, własną ręką robione. Stefan Batory 6 marca 1581 r. miecz swój w ofierze Matce Boskiej złożył, i przywileje Jasnej Góry na sejmie warszawskim przyznane zatwierdził. Władysław IV po zwycięstwem nad Turkami pod Chocimem 1621 r., tu w swojem i Zygmunta III imieniu N. Maryi P. za pomoc dziękował; Jan Kazimierz kilkakrotnie w najsmutniejszych dla Rzeczypospolitej czasach Częstochowę nawiedzał, Michał Wiśniowiecki tu ślub brał z Eleonorą, arcyksiężniczką austryacką 1670 r. Jan Sobieski przed wy-

prawą wiedeńską, Maryi na tem miejscu się polecał, a po szczęśliwej wyprawie za przyczynę dziękował i dary swe składał.

Idąc za przykładem królów, hetmani i najwyżsi dygnitarze państwa, uwiecznili nabożeństwo swoje do N. Maryi P. Częstochowskiej, składając u stóp Jej buławy swoje i inne wiekopomne upominki.

Częstochowa była i jest nie tylko dla narodu polskiego, ale i dla pogranicznych ludów tem, czem jest słońce w systemie planetarnym, t. j., punktem głównym nabożeństwa do N. Maryi P. Do Częstochowy przychodzą z najdalszych stron liczne pielgrzymki. Biedni to przeważnie ludzie, którzy o chłodzie i głodzie odbywają podróże, a zawsze z pociechą i wzmocnieni na duchu z miejsca świętego wracają, unosząc ze sobą do domu najmilszą pamiątkę: obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który prawie w każdym polskim domu jest świętością rodziny. Tu pali się świeczka albo lampka w pewne dni tygodnia na cześć Maryi, przed tym obrazem mówią wszyscy ranny i wieczorny pacierz, tu znajdują w smutku pociechę i pomoc.

Za przyczyną Matki Boskiej, wielu więźniów w kajdanach zostających w niewoli tatarskiej lub tureckiej, cudownie uwolnionych zostało, z najrozmaitszych chorób i niemocy było uleczonych.

O jakże Ci wdzięczni jesteśmy, Królowo nasza, że miłosierdzie swoje nad nami od tak dawna i tak hojnie roztaczasz, jaka cześć, miłość i wdzięczność należy się Tobie za to! Spojrzyj o Matko święta na nędzę naszą, weź nas pod Twój płaszcz opiekuńczy! Przypominamy Ci te łaski, któremiś nas obsypywała, te zwycięstwa, któreś nam wypraszała, srogie bicze powietrza, głodu, nieprzyjaciół, któreś od nas oddalała! I dzisiaj nie zapominasz o dzieciach Ojców, którzy tyle miłości Tobie okazywali i Twej łaski doznali? Czyliż dzisiaj niemasz już wśród nas dusz cnotliwych i pobożnych? Dla małej garstki wybranych, odnów starodawne, nad nami cuda, uproś nawrócenie dla naszej młodzieży!

Oto kalecy i chorzy
Żebrają litości Twojej;
A któż im siły przymnoży,
A któż ich rany zagoi?

W Twej łasce cudem natchnione
Uzdrawiające balsamy,
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy!

Dzień XXVIII.

Obraz cudowny N. M. P. w Ostrej Bramie.

Przy kościele św. Teresy w Wilnie znajduje się nad bramą kaplica z obrazem Matki Boskiej cudami słynącym. Z najodleglejszych okolic nieszczęśliwi i cierpiący udają się tu pod opiekę Przenajś. Dziewicy. Kaplica ta wzniesiona nad bramą miasta, zwaną Ostra, stąd i obraz N. Panny przybrał nazwę N. Maryi Panny Ostrobramskiej. Malowany obraz na dębowej desce, przedstawia Bogarodzicę z twarzą dziwnego wyrazu litości i miłosierdzia, a ręce na krzyż złożone, zdają się chcieć wszystkich cierpiących, wszystkich zbolałych opiekuńczo ukoić i przygarnąć do siebie.

Starożytne to dzieło, jak z wykonania sądzić można, sięga odległej przeszłości. Wiadomo, że obrazy Matki Boskiej piastującej Chrystusa świat błogosławiącego, zaczęto malować po Konsyljum Efezkim w V wieku. Dawniejsze jak wiek piąty malatury, przedstawiały Ją w postaci młodej, samotnej niewiasty, mającej ręce na krzyż założone, z oczami wzniesionemi do nieba. Sądzić należałoby, że i nasz obraz sięga tak głębokiej starożytności, a przynajmniej, że odmalowany jest wedle najstarszych tradycyi, wiek piąty poprzedzających.

Wchód do kaplicy przez były klasztor. Lud przywykły modlić się z ulicy, pod gołem niebem, klęka na bruku z pokorną modlitwą. Od dawnych czasów we zwyczaju było i jest po dziś dzień, że nikt nie przechodzi i nie przejeżdża przez bramę, nie odkrywszy głowy. W iluż to chwilach rozpaczy, gniewu, zwątpienia, niedowiarstwa, spojrzenie w górę, widok klęczących w każdej porze dnia ludzi, zakołatał aż do serca! Ile to myśli zbawiennych zrodziło się w tem przejściu przez Ostrąbramę! Bóg to jeden policzyć może!...

Spojrzyjmy we dnie, gdy Mszę św. odprawia kapłan, na

lud, który głowy pochylił, podobnie jak schylają się kłosy od wiatru, co za jednostajne poczucie, pod wpływem tego świętego miejsca widzieć się daje!

Lampa ciągle gorejąca oświetla kaplicę, rzuca mdłe światło na część bramy i przyległe filary, pod którymi zawsze jest ktoś klęczący, zawsze da się słyszeć westchnienie z jakiejś zbolałej piersi! Po dziennej walce z życiem, nie jeden przychodzi w nocną ciszę odkryć i Bogu i Jego świętej Matce rany swojego serca i nabrać sił na jutrzejsze gorycze. Chwała Maryi w Ostrejbramie szeroko się rozlega, nie tylko od krańca do krańca naszej ziemi, lecz i po za jej granicami.

Odejmijcie ten obraz miastu, odejmiecie mu życie jego; tu najpiękniejszy kwiat żywota, tu wszystko, co nas łączy z ojczyzną niebieską, wykwita! Liczne są cuda obrazu. W r. 1702, wojska szwedzkie Karola XII zajęły Wilno; główna kwatera tych niszczycieli kraju naszego, co nam pamiątek najdroższych, przeszłości tyle wydarli, tyle w proch obrócili, znajdowała się na przedmieściu zwanem Snipiszki, a całe miasto osadzone było żołdactwem zdobywcy. Ogromna kontrybucya wyciągnęła ostatek zasobów z nieszczęśliwej stolicy litewskiej. Dowódzca Adlersteen zmuszał biednych mieszkańców do okupywania swobody i życia, wyzuciem się ze swego mienia. Dnia 14 kwietnia z Wielkiego Piątku na W. Sobotę. czterej szwedzi rozpaliwszy w bramie ognisko, grzejąc się, pijąc i grając w kości, poczęli szydzić ze świętego obrazu znajdującego się nad ich głowami, łącząc do tego bluźnierstwa rzucane na czyste imię Maryi. Wtem ogromne żelazne podwoje, których dziesięciu ludzi poruszyć nie mogło, łamią się na zawiasach niewidzialną pchnięte dłonią i upadają z łoskotem na głowy żołdaków. Dwóch z nich na miejscu trupem legło, dwu drugich odniesiono do obozu, gdzie wkrótce życie zakończyli. Lud zgromadzony widział w tem wyraźnąrękę Boską.

W tym tłumie co się tu modli, niema serc zatwardziałych, wszyscy czują potrzebę tego błogosławieństwa i tych dusznych pociech, jakie z Ostrej-Bramy odnoszą. O jakże Ci wdzięczni jesteśmy, Królowo nieba i ziemi, że miłosierdzie swoje nad nami, od tak dawna i tak hojnie roztaczasz, jaka cześć, miłość, wdzięczność należy się Tobie za to!

Maryo Bogarodzico
Matko cierpiących nędzarzy,
Coś nad Jagiełłów stolicą
W bramie stanęła na straży,
Spojrzyj na tłumy skruszone
Co klęczą u stóp tej bramy,
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy!

Niebiosów wysokich Pani
Spojrzyj na rodzaj człowieczy;
Oto boleścią znękani,
A któż ich serca wyleczy?
I Twoje serce zranione,
W żalu nie miało swej tamy,
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy!

Dzień XXIX.

Czego od nas żąda Marya?

Jeśli chcemy wiernie służyć Maryi, powinniśmy wnikać w Jej pragnienia; czegoż to od nas żąda ta Królowa niebieska? Oto większej żarliwości w wierze!

Czy jednak u nas życie z wiary jest mocne i płodne? Wiara ma być światłem dla rozumu, siłą dla woli, pociechą dla serca, prawidłem dla wszelakich objawów życia; ale czy tem jest wszędzie i zawsze? Niestety, nawet u tych co się nazywają chętnie dobrymi katolikami, jakże rzadkiem jest głębsze poznanie prawd wiary i doskonalsze przejęcie się jej duchem; jakże rzadkiem wyznanie wiary, czyli śmiała jej obrona i przyznawanie się otwarte do zasad katolickich tam, gdzie grozi szyderstwo ludzi płytkich albo napaść jakiegoś dziennika; jakże rzadkiem apostolstwo wiary, czyli czynna gorliwość o rozszerzenie królestwa Bożego w duszach, o chwałę Kościoła i Stolicy, o rozkwit dzieł katolickich. Natomiast nierzadkim jest rozbrat między sło-

wem i czynem, między życiem prywatnem i publicznem; nierzadkiem jest w domach katolickich iście pogańskie wychowanie dzieci; nierzadkiem jest lekceważenie Kościoła i jego sług, a szczególniej łamanie jego praw.

Najmilsi, ta niewierność w życiu religijnem, to jedna z głównych chorób naszych, którą koniecznie uleczyć potrzeba, bo wiara nie mająca ani korzeni ani owoców, to jest, nie oparta na gruntownej znajomości prawd Bożych i na sumiennem spełnianiu wszystkich przykazań, nie jest ani Bogu miła, ani duszy pożyteczna; nie zbawi ona jednostek, nie podźwignie narodu. Starajcież się tedy wszyscy o wiarę jasną, silną, czynną i nie tylko sami żyjcie z wiary, ale wprowadzajcie to w życie, o ile zdołacie, do rodzin waszych i w serce społeczeństwa; jeżeli bowiem to serce bić będzie tętnem wiary, jeżeli rodzina, szkoła, piśmiennictwo, nauka i wszystkie sprawy publiczne przejęte będą duchem prawdziwie katolickim, błogo będzie nam i błogo narodowi.

Bierzmy się do pracy w tym kierunku, a zarazem do broni przeciw dwom zwłaszcza wrogom. Oto młodzież dojrzalszą stara się zatruć niewiara, okryta maską patryotyzmu, obiecuje jej w zamian za wiarę dać światło dla umysłu i zapewnić złotą erę narodowi. Lecz ty, młodzieży droga, odtrąć tę pokusę, pomnąc, że nauka bez Boga jest błędnym ognikiem, wiodącym na bagniska, że za upadkiem wiary idzie zawsze skażenie ducha narodowego, że niemasz zbawienia dla narodu, jedno w wierności dla Kościoła i Stolicy św. A wy rodzice i sternicy wychowania, patrzcie, by z winy waszej nie zmarniało młode pokolenie.

Równocześnie do warstw niższych wdziera się antyreligijny socyalizm, obiecując im niebo na ziemi, byle tylko wyrzekły się Boga i Jego zakonu. Nie wierzcie mu, bracia robotnicy, inaczej zamiast nieba znaleźlibyście piekło w życiu i piekło po śmierci; raczej łączcie się w stowarzyszenia katolickie, na obronę swej wiary i na poprawę swej doli. Wy zaś ludzie wielkiego serca, jak mężczyźni tak i niewiasty, zbliżajcie się z miłością świętą w duszy do braci niższej i uboższej, by jej nieść światło, chleb, ulgę, a przedewszystkiem Boga, by dla niej tworzyć dobre towarzystwa, zakłady, czytelnie,—słowem, by rozwijać większą niż dotąd działalność na polu społecznem i dobroczynnem.

A w tych zamiarach waszych, jedyną pomocą i opieką niechaj wam będzie Marya, Ona da wam poznać i ukochać Jezusa. Ona zawiedzie was do Niego. O Matko nasza umocnij nas w dobrem i prowadź bezpiecznie do Jezusa.

Oto grzesznicy skalani
Co się rozstali z nadzieją,
Co na oblicze swej Pani
I oczu podnieść nie śmieją!
Rozpal ich serca zziębione
Niech grzechu oczyszczą plamy.
Matko! pod Twoją obronę
Z pokorą się uciekamy!

Dzień XXX.

Czego od nas żąda Marya? *)

(Ciąg dalszy).

Mówiliśmy już o tem, że Marya żąda od nas wiary żywej i czynnej. A czegóż jeszcze żąda od nas Królowa niebieska? Oto porzucenia ulubionych wad narodowych. W społeczeństwie polskiem jest znaczny zasób dobrego, ale są też wady szkodliwe. Strzedz się trzeba mianowicie tej lekkomyślności i miękkości, co się objawia w zamiłowaniu zabaw, próżnowaniu, karciarstwie i zbytku, a posuwa się u niektórych aż do szalonego marnotrawstwa, do frymarczenia ziemią ojczystą i czcią narodową, aż do nurzania się w bagnie pijaństwa, rozpusty czy oszustwa. Strzedz się trzeba lenistwa ducha, które ugania się za tem, co chwilowo błyszczy i bawi, ucieka zaś przed pracą twardszą i dłuższą, a nieraz porzuca święte obowiązki i wskutek czego niemało wsród nas meteorów, złudnym jaśniejących blaskiem, a niezbyt wiele gwiazd stałych, któreby przybite do codziennego obowiązku, jakby do sklepienia niebios, świeciły trwale Bogu na chwałę, ludziom na pożytek. Strzedz się trzeba małodusznej niestałości, która sprawia, że serce polskie łatwo

*) Wyjątek z mowy Ks Biskupa *Pelczara* z Kongr. Maryańskiego.

się zapala, a wtenczas, niby wulkan miota z siebie płomienie, lecz łatwo także stygnie a nawet ścina się mrozem zniechęcenia. Strzedz się trzeba szczególnie tych wad najzgubniejszych, które zrodzone w wiekach anarchii a może klęsk, nie zatonęły, bo i dziś umysł polski, jak koń niesforny, niemile znosi wędzidło, niechętnie poddaje się władzy, niełatwo uznaje nad sobą powagę i wyższość i nie skorym jest do pracy zgodnej i wytrwałej.

Stąd to pochodzi to rozbijanie się najlepszych nieraz dzieł i przedsięwzięć,—stąd to dzielenie się na wrogie obozy,—stąd to poniewieranie ludzi zasłużonych, dlatego tylko, że do innego należą stronnictwa—stąd te smutne i gorszące waśnie, w których często nie idzie o dobro kraju, ale o zadowolenie miłości własnej lub o zwycięstwo swego obozu.

Wszystkich tych wad, „a szczególnie niekarności i niezgody“ pozbyć się nam trzeba, jeżeli chcemy naprawić błędy przeszłości i zbudować gmach zbożny a trwały; toż niech każdy słucha słów przestrogi: mniej blichtru i złudzeń, a więcej prawdy i rozumu; mniej folgowania żądzom i gnuśności, a więcej zaparcia się i pracy; mniej płochości i życia nad stan, a więcej, przezorności, trzeźwości i oszczędności; mniej drażliwości i zniechęceń, a więcej wyrozumienia i hartu; mniej uczuć przelotnych, a więcej zasad i charakterów,—mniej słów pięknych, a więcej czynów i ofiar, mniej troski o siebie, a więcej poświęcenia się dla chwały Boga, dobra Kościoła, pożytku Ojczyzny.

I czegoż wreszcie żąda od nas Królowa Niebieska?

Oto gorętszego zapału w Jej służbie. Dawniej wszystkie stany służyły chętnie swej Królowej, ale w wieku XVIII i XIX, pod mroźnym powiewem obojętności religijnej, nastąpiło pewne oziębienie w warstwach wyższych i wykształconych, wskutek czego niektóre praktyki pobożne, wpierw wszystkim drogie, poszły tu i owdzie w poniewierkę. Dziś objawia się zwrot ku lepszemu, ale czy u wszystkich i na długo? Dążyć nam trzeba do tego, by warstwy niższe związać bractwami, wykształcone zaś, a zwłaszcza młodzież dojrzalszą, wciągnąć do Sodalicyi.

Najmilsi, jeżeli dobrze życzycie sobie, bądźcie wszyscy gorącymi miłośnikami Boga-Rodzicy i czcijcie Ją po staremu, jak niegdyś przodkowie wasi. Jeżeli dobrze życzycie rodzinom swoim,

wprowadzajcie do nich bojaźń Bożą i cześć Niepokalanej Dziewicy. Jeżeli dobrze życzycie narodowi całemu, przyczyniajcie się wedle sił, by on był zawsze wiernym sługą Bożym, uległym poddanym Królowej Niebieskiej, dobrym synem Kościoła i Stolicy św.

O módlmy się gorąco, aby od nas, od naszych rodzin, od naszego narodu i wszystkich narodów i wieków chwała była Bogu w Trójcy Św. Jedynemu i cześć Bogarodzicy.

Módlmy się, by w wieku XX, za przyczyną Najśw. Panny, nowe przybyły nam cuda i nowe koronacye Jej obrazów.

Módlmy się, aby święto N. Panny Opiekunki naszej, Królowej nieba, za łaską Stolicy Św., zaprowadzone zostało w naszych dyecezyach.

O módlmy się oto wszyscy a spełni się, że gdy wszyscy stać będą mocno przy Jej tronie, gdy znikną wśród nas dawne grzechy, ustąpią stare niezgody, przyspieszy się godzina miłosierdzia Pańskiego.

Ty zaś Najświętsza Panno, Królowo Niebieska, królujże nam do końca wieków. Ty w narodzie Twoim utrzymuj wiarę i dobry obyczaj, rozpalaj pobożność, hartuj męstwo. Ty mu wypraszaj u Boga przyjęcie pokuty i skrócenie kary. Ty módl się i dzisiaj do Króla wieków i Władcy narodów: Przepuść Panie, przepuść ludowi mojemu. A wzajem odbieraj od wszystkich jego synów i córek cześć, uległość i miłość; niech Imię Twoje jaśnieje na wierzycach naszych miast i wiosek, na szczytach naszych gór,, na falach naszych rzek, na wszystkich domach i we wszystkich sercach polskich. Amen.

Dzień XXXI.

O wytrwaniu w służbie Najśw. Maryi Panny.

Wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa pobudza nas także do czci Matki Bożej. „Królowa miłosierdzia, mówi pewien pobożny mąż, [1]) więcej pragnie czynić nam dobrze, aniżeli my Jej dobrodziejstwa odbierać". Najhojniej wynagradza nawet ma-

[1]) Benard. de Bustis.

ły hołd Jej złożony. Iluż grzeszników wyprowadziła z ciemności występków do światła cnót i to w nagrodę za zimną modlitwę, jaką do Niej zanieśli. Nie przestawajmy więc kochać Królowej najłaskawszej, Jej służyć i Ją wychwalać. Koronkę, *Anioł Pański i Zdrowaś Marya* odmawiajmy z największą uwagą i pobożnością, gdyż mówimy wtedy do Królowej Anielskiej i Pani wszechświata. Tą drogą czci Maryi, wielu się uświęciło i trafiło do Nieba.

Nic bardziej nie pobudza grzeszników do żalu i dodaje im nadziei, jaka mowa o miłosierdziu Maryi, ponieważ przez Nią z woli Bożej spływa wszelka łaska na ludzi. Chwalimy Jej pokorę, podziwiamy wielkość, ale, ponieważ jesteśmy winowajcami, wolimy słuchać *o Jej łaskawości.* Wtedy serce nabiera nadziei przebaczenia. Gdy więc pamięć grzechów popełnionych zasmuca nas i przygniata, zwróćmy się do Tej, którą Kościół św.. nazywa „Matką miłosierdzia“ i „Ucieczką grzesznych“. Marya nigdy nie wzgardziła sercem skruszonem i upokorzonem. *Miłosierdzia Maryi pełna jest wszystka ziemia*, mówi św. Efrem.

Marya mówi: *którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny.* [1]). Którzy głoszą cześć Matki Bożej, uczą Ją kochać i bronią Jej chwały, mogą spodziewać się za wstawiennictwem Maryi wytrwania w dobrem i zbawienia duszy. Więc każdy chrześcijanin, jeżeli pragnie zapewnić sobie wieczność szczęśliwą i oglądać P. Boga w przyszłości, powinien gorąco kochać Najśw. Matkę, do Niej się uciekać we wszystkich potrzebach i na stanowisku swojem, na jakiem go postawiła Opatrzność Boża, czy to jako pana lub gospodarza domu, czy też jako ojca, matkę lub opiekuna, usilnie się starać, aby podwładni lub dzieci poznały Matkę miłosierdzia i Ją szczerze kochały. *Ze wszystkiego umysłu twego przychodź do niej, a ze wszystkiej mocy twej strzeż dróg jej. Szukaj jej a oznajmi się tobie, a dostawszy nie opuszczaj jej, bo na ostatek najdziesz w niej odpocznienie.* [2]).

Opowiadanie miłosierdzia Maryi pobudza słuchających do pracy nad zbawieniem duszy: wskazuje im bowiem wielką ła-

---

[1]) Eccli. 24, 31.
[2]) Eccli. 6, 27, 28—29.

twość unikania grzechu pod opieką Matki Bożej i prowadzi do mocnego postanowienia, aby pracować nad uświęceniem duszy. W tej zaś pracy chrześcijanie mogą się wesprzeć z ufnością na modlitwach Królowej nieba, która jest Szafarką łask świętych. Stąd można prawie wnosić, że zbawienie ludzi jest pod pewnym względem związane z opowiadaniem o dobroci Maryi, albo z ufnością, jaką mają wierni w Jej przyczynę i wstawiennictwo przed Bogiem.

Przy Bożej pomocy dziś kończymy nasze rozważania. Złóżmy korne dzięki P. Bogu za otrzymaną naukę, łaski i natchnienia z powodu odprawiania Nabożeństwa Majowego. Kto nie kochał Maryi, niechaj się Jej dziś odda na całkowitą służbę, bo kto służy Maryi, służy i Jej Boskiemu Synowi a naszemu Zbawicielowi, w Maryi też znajdzie najlepszą Matkę i Opiekunkę, przez Nią otrzyma największą łaskę, bo łaskę nawrócenia i pojednania się z P. Bogiem; kto zaś kochał dotąd Maryę, niechaj serce jego zapłonie jeszcze gorętszą i czystszą miłością i pragnieniem wytrwania w służbie Matki Najśw., aż do śmierci. Kończymy to piękne Nabożeństwo Majowe, ale nie kończmy Jej kochać, — owszem, przejęci Jej miłością, starajmy się być coraz lepszymi wyznawcawi nauki Chrystusowej i wiernymi czcicielami wysokich cnót Maryi, abyśmy kiedyś za dochowanie zakonu miłości, otrzymali niezwiędły wieniec chwały.

Najśw. Dziewico, Matko miłosierdzia, iluż grzeszników otrzymało zbawienie przez Twoje modlitwy i opiekę! Daj mi łaskawie gorącą miłość względem P. Boga, łaskę wykonywania woli Bożej i obowiązków moich i nieobrażania grzechami P. Boga. Gdyby zaś czart, świat lub ciało odnieśli nademną chwilowe zwycięstwo, bom człowiek bardzo słaby jest i Boga nie zawsze słucham, nie pozwól, bym zginął na wieki, ale dopomóż otrzymać przebaczenie w Sakramencie Pokuty. Przedewszystkiem jednak. Matko moja, pamiętaj o mnie w straszną godzinę śmierci, bym w miłości z Bogiem jako sługa Twój zeszedł z tego świata. Broń duszy mojej od napaści licznych nieprzyjaciół moich, którzy mnie chcą wciągnąć do służby swojej, obiecując chwilowe uciechy i p rzyjemności które potem dają gorycz, rozpacz i potępienie. Matko Najśw., ja, choć bardzo niegodny, należę do Ciebie,

kocham i błogosławię i w Twojej opiece tylko całą ufność pokładam, bo wiem, gdyż nieomylna nauka Syna Twego uczy, że przez Ciebie dojdę do Boga, a w Nim znajdę odpocznienie, pokój i szczęście wieczne. Amen.

Zjazd Księży Prefektów w Częstochowie

(d. 19 Kw. 1905 r.)



Za sprawą księdza *A. Grochowskiego* i zezwoleniem J. E. biskupa *St. Zdzitowieckiego*, dokonany został zjazd księży Prefektów w Częstochowie. Doniosłość tego zjazdu tem więcej zrozumieć można—o ile palącą sprawą jest potrzeba księży Prefektów—*dobrych*, *gorliwych*, ożywionych *wiarą i duchem* Kościoła. Gdybyśmy sami stawiali zarzuty niektórym księżom prefektom, co do ich dotychczasowej działalności—możebyśmy ściągnęli na siebie niechęć ze strony przynajmniej tych, którzy tego obowiązku godnie nie spełniają, lecz słuchajmy co o *nas* świeccy mówią: zarzucają, że księża prefekci wykładają miernie, nie przygotowują się na nauki, mówią niepraktycznie, często przemówienia kościelne opuszczają, po za szkołą młodzieżą się nie zajmują, wobec bibliotek bezwyznaniowych, w których młodzież czerpie truciznę socyalistyczną, wobec propagandy ateistycznej i anarchistycznej zachowują obojętne milczenie, nie świecą przykładem—choć głos publicznie w prasie w różnych sprawach zabierają—takie i t. p. słyszymy zdania ojców i matek o przewodnikach młodzieży...

Jako żądano gorliwych prefektów przed trzydziestu laty np. dla Łodzi i Łowicza... tak obecnie warunki młodzieży rozpolitykowanej i niewiarą zepsutej, tem więcej domagają się księży Prefektów o sercu przejętem wiarą żywą i miłością gorącą *sprawy Bożej*.

Snać księża Prefekci zrozumieli doniosłość obowiązku swego, kiedy zwołali zjazd do Częstochowy, biorąc pod obrady palące sprawy wychowania młodzieży. Spodziewamy się zatem,

że światli księża prefekci z doświadczeniem swojem jawnie się podzielą, że nastąpią specyalne dzieła: z katechetyki, pedagogii, apologetyki i t. d.

Na łamach pisma naszego podaliśmy już liczne rozprawy z dziedziny nauczania jak: Historya katechetyki. Wychowanie młodzieży i przymioty księży prefektów. Św. Augustyn, jako pedagog. Praktyczne uwagi dla katechety. Katecheza apologetyczna. Apologia wiary w pierwszych wiekach. Spowiedź dzieci. Żal doskonały w katechezie. Metoda nauczania katechetycznego. Działalność apologetyczna kapłana. Odpowiedzi na błędne zdania i t. d.

Nadto katechizm wyższy i niższy, oraz nauki rekolekcyjne, różne przemówienia na niedziele i uroczystości.

Niewielki to dorobek—ale choć drobny, pożądanem jeszcze było, aby wytrawnego pióra, księży prefektów, ukazały się specyalne artykuły — tymczasem, o ile śledziliśmy ruch piśmiennictwa, dotąd zaledwie kilka spostrzegliśmy nazwisk księży prefektów, którzy drukowali swe prace. Zapewne brak czasu nie dozwalał im oddawać się literaturze wychowawczej.

Dziś księża prefekci stają do pracy zjednoczoną siłą; wzajemna zachęta i wola najlepsza muszą przynieść dobre owoce. W tej zbożnej pracy tylko najszczersze „Szczęść Boże" przesłać możemy, ze swej strony nie odmawiając gościny literackiej księżom Prefektom na łamach „Homiletyki". Pismo zaś nasze, jak dotąd tak i nadal, zamieszczać będzie rozprawy z dziedziny pedagogii i nauczania religijnego młodzieży.
